



www.amb.edu.pl

MEDYK BIAŁOSTOCKI



MIESIĘCZNIK BIAŁOSTOCKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

NR 12(13)

BIAŁYSTOK GRUDZIEŃ 2003 R.

ISSN 1643-3734



ŚWIĘTA RADOŚCI



Wielce Szanowni Zebrani!

Zdaje się, że dopiero wczoraj uczestniczyliśmy w spotkaniu opłatkowym. A przecież minął już rok. Zamiast kolędy chciałoby się zanucić „Upływa szybko życie”. To prawda, że upływa. Ale równocześnie się rodzi. Dzisiaj cieszymy się z nadchodzących narodzin Dziecka. Narodzin, które odmieniły świat. Dziecka, które gdy dorosło, głosiło wiarę w jedyne Boga. Tego samego Jahwe, w którego wierzyli Rodzice, Rodzina i wszyscy Żydzi. Ale inne prawdy, które głosił Jezus Chrystus nie były do zaakceptowania przez otoczenie, bądź były dla tego otoczenia niezrozumiałe. Prawdy te jednakże przetrwały. Najpierw w podziemiu, w katakumbach, głoszone je z ust do ust. Po kilkuset latach zaczęto głosić je publicznie. Prawdy te ukształtowały kulturę, obyczaje, sposób myślenia i zasady moralne w znacznej części Świata, w tym w naszej Ojczyźnie. Gdy więc zbieramy się przy choince, dzielimy opłatkiem i składamy sobie życzenia to obchodzimy Święta radości. Radości, że Misja Narodzenia jest Misją sukcesu. Sukcesu, w którym nie tylko uczestniczymy, lecz który również współtworzymy.

Życzę Państwu, Współpracownikom oraz Rodzinom jak najlepszych Świąt zaś w nadchodzącym Roku 2004 życzę tylko dobrych dni. Studentom życzę doskonałych ocen i radości bycia młodym. Uczelni naszej życzę dalszego rozwoju.



(Życzenia wygłoszone przez JM. Rektora AMB, prof. Jana Górskiego na uroczystym spotkaniu opłatkowym)

SPIS TREŚCI

Od redaktora	str 3
Klinika Ortopedii i Traumatologii AMB	str 4
Rozmowa miesiąca z prof. Janem Skowrońskim	str 5
Prawda, Dobro, Życzliwość	str 6
Drogi dotarcia do Boga bywają bardzo odmienne	str 7
Świąteczne zapachy w Janówce	str 9
Uda nam się	str 10
Mądre i sprawne rozwiązania	str 11
Czas na zgodę i profesjonalizm	str 12
Pamiętajmy o przeszłości	str 13
Ze szpitali klinicznych	
Wykorzystać szansę	str 14
Patrząc z boku	
Narodowe rozdwojenie jaźni	str 15
Doktorzy Honoris Causa	
Witold Janusz Rudowski	str 16
Pożegnania	
Wspomnienie pełne bólu	str 18
W smutną, słoneczną sobotę	str 19
50 lat Kliniki Chorób Nerwowych AMB	str 20
Wspomnienia i refleksje	
Twórca białostockiej neurologii	str 21
Od historii do współczesności	
Podwójna noblistka	str 23
Miasta naszego regionu	
Bielsk arcyopodlaski	str 26
Gdzie spoczywa mózg Marszałka?	str 27
Rośliny w Biblii	
Winnica Noego	str 29
Zjazdy, sympozja, konferencje	
Za rok się spotkamy	str 30
Optymistycznie o remontach i pieniądzach	str 30
Wypożyczalnia po remoncie	str 31
Absolwenci 2003/2004	str 32
Pełna wiedza w krótkim czasie	str 34
Wydarzenia i aktualności	str 35
Młody Medyk	str 38


OD REDAKTORA


Są rozmowy ważne, mało ważne i te, do których nie warto wracać - banalne, zabierające czas.

Do rozmów ważnych, jakie ostatnio przeprowadziliśmy, zaliczyłbym dwie. Prezentujemy je na łamach bieżącego numeru *Medyka*. Jest to wywiad z duszpasterzami: katolickim i prawosławnym - lokalnymi głowami dwóch największych w naszym regionie Kościołów. Rozmowy te stały się bodźcem do, moim zdaniem, ciekawych rozważań, jakie prowadzi na łamach *Medyka* nasz felietonista zza Oceanu - Marek Kamiński. W swoim felietonie dotyka ważnych problemów, z jakimi zmagamy się, a szczególnie z jakimi zмага się nasza młodzież. Jak je rozwiązać? Rozmowy z Duszpasterzami umacniają mnie w przekonaniu, że są w życiu człowieka sfery, do których ma wgląd tylko on sam. Są problemy do rozwiązania - na które nie ma, i nie może być gotowych recept. Ich rozwiązania należy poszukiwać w ciszy własnego sumienia.

W ostatnim czasie odbyłem jeszcze jedną ważną rozmowę, nie zarejestrowaną w *Medyku*. Była to rozmowa, bynajmniej nie z człowiekiem wielce utytułowanym, nie z osobą prominentną. Była to rozmowa z człowiekiem wrażliwym, uczuciowym, który - jak można się domyśleć, nie ma przez to łatwego życia. Osoba ta prowadziła swój wywód na temat, najogólniej rzecz biorąc, miłości do ludzi, życzliwości, bezinteresowności, świadczenia pomocy ludziom będącym w potrzebie. Mówiła o szczególnej autoterapii, polegającej na pozbyciu się uczucia nienawiści, zawiści, złości. Pozbycia się noszonych i pielęgnowanych w sobie doznanych krzywd - rzekomych, lub prawdziwych - których ocena, jak wiadomo, jest sprawą względną. Mój rozmówca twierdził, że jeżeli chce się być naprawdę zdrowym człowiekiem, na duszy, umyśle i na ciele, trzeba zastosować taką autoterapię. Ile w tym prawdy? Każdy musi odpowiedzieć na to pytania sam sobie, na własny użytek. Gratuluję ludziom, którzy znaleźli już właściwą odpowiedź.

Do rozmów szczególnych zaliczyłbym wywiad, jaki zamieszczamy w bieżącym, świątecznym numerze *Medyka* z profesorem Zbigniewem Puchalskim - rektorem AMB ubiegłej kadencji. Rozmowę przeprowadziliśmy z okazji nominacji Pana Profesora na Prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Chirurgów. Gratulujemy, Panie Profesorze tego zaszczytnego wyróżnienia. Nawiasem mówiąc, dzięki lekturom otrzymanym od nowego Prezesa dowiedziałem się, że TCHP jest niezwykle szacownym, jednym z najstarszych (rok założenia 1889) polskich towarzystw naukowych, z wielką historią. W fotelu prezesa Towarzystwa zasiadali ludzie, których nazwiska weszły na stałe do historii medycyny, jak chociażby Ludwik Rydygier - słynny profesor chirurgii najpierw na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w latach 1887- 97 we Lwowie.

W związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia, dodatek lokalny jednej z naszych bardziej poczytnych, codziennych gazet zamieścił "Kuchnię wspomnień." Są to wspomnienia uzupełnione przepisami kulinarnymi - jakże sentymentalne, prawdziwe i płynące z serca, związane ze Świętami Bożego Narodzenia. Wspomnienia ludzi bardziej i mniej znanych w naszym mieście. Powstał z tego niezwykle obraz Wigilii na Podlasiu. Mieliśmy podobne zamierzenia, ale zostaliśmy wyprzedzeni. Dziennik ma tą przewagę nad miesięcznikiem, że może realizować swoje pomysły z dnia na dzień. Nie daliśmy jednak za wygraną. Stąd też, na ostatniej stronie okładki *Medyka* znajdziecie Państwo, w dużo bardziej skromnym wydaniu, wigilijne wspomnienia naszych koleżanek i kolegów.

Czytelnikom Redakcja *Medyka* składa najlepsze Życzenia Świąteczne i Noworoczne.

*Materiały do numeru przyjmujemy
do dn. 10 każdego miesiąca*

Skład redakcji:
Redaktor naczelny: Lech Chyczewski
Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz: Krzysztof Worowski
Sekretarz redakcji: Danuta Ślósarska
Członkowie: Alina Midro, Wojciech Sobaniec, Tadeusz Laudański, Andrzej Litorowicz, Ilona Lengiewicz, Anna Worowska, Adam Hermanowicz, Joanna Jasielczuk
Współpracownicy: Jan Pietruski, Wojciech Dębek, Antoni Sydor (Tarnów), Marek Kamiński (USA)
Dział studencki: Paweł Szambora, Anna Maksymiuk, Emilia Sobolewska, Walentyn Pankiewicz
Skład komputerowy: Artur Rubin
Strona internetowa: Andrzej Bortacki

Druk: ARTICO Artur Rubin 16-070 Choroszcz,
ul. Powstania Styczniowego 18/28, tel. 0 606 29 66 20

Adres redakcji:
Biblioteka Główna Akademii Medycznej
15-089 Białystok 8,
ul. Kilińskiego 1,
tel. (085) 748 54 85 (Danuta Ślósarska)
e-mail: medyk@amb.edu.pl
http://www.amb.edu.pl

Adres redakcji studenckiej:
Siedziba organizacji studenckich, DS1
ul. Akademińska 3; tel (85) 748 58 13

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ichtyłów.

Klinika Ortopedii i Traumatologii AMB

Klinika Ortopedii powstała i rozpoczęła działalność w styczniu 1976 roku, a pierwszym kierownikiem i organizatorem został doc. dr hab. Józef Kamiński - uczeń profesorów W. Degi i S. Piątkowskiego. Do tego momentu AM w Białymstoku, jako jedyna w Polsce, nie posiadała takowej Kliniki. Negatywne skutki takiego stanu rzeczy w społeczności regionu północno-wschodniego były wyraźnie odczuwalne. Intensywna od podstaw praca doc. J. Kamińskiego, edukacja zespołu jak, i wprowadzenie zasad ortopedycznych w działalności zespołu spowodowały, że już po roku pracy można było odnotować znaczny spadek zakażeń operacyjnych oraz zdecydowaną poprawę jakości leczenia, głównie operacyjnego.

W latach 1976 - 1977 w Klinice dokonywano od 300 do 400 operacji rocznie przy ośmiuosobowym zespole lekarskim. Przedwczesna śmierć docenta J. Kamińskiego, po niecałych sześciu latach młodszej pracy, sprawiła, że dalszy los Kliniki stanął pod znakiem zapytania. Zdecydowana postawa młodego zespołu wpłynęła jednak na to, że nastąpiła kontynuacja rozpoczętego dzieła.

W roku 1984 habilitację uzyskuje piszący te słowa, a rok później w maju 1985 r. obejmuje kierownictwo Kliniki. Postęp ortopedii jako specjalności oraz zaangażowanie zespołu spowodowało, że w szybkim tempie wprowadzono nowe współczesne metody lecznicze oraz techniki operacyjne (np. techniki mikrochirurgiczne, artroskopia itd.), a liczba operacji w latach 1985-1987 r. wzrosła do około 800 rocznie. Głównym problemem Kliniki była mała baza łóżkowa i wąskie zaplecze operacyjne. Dopiero w okresie "boomu inwestycyjnego" Uczelni w latach 1996 - 1999, za sprawą ówczesnego Rektora AMB prof. J. Górskiego, powstała nowa baza Kliniki Ortopedii z dwoma oddziałami (sale 1 - 2 osobowe), z kilkoma salami operacyjnymi (klimatyzowane z laminarnym nawiewem powietrza).

Aktualnie w Klinice Ortopedii i Traumatologii wykonuje się pełen zakres leczenia operacyjnego tej specjalności, a liczba operacji sięga 1800 rocznie przy dwunastoosobowym zespole lekarskim. Nowoczesny sprzęt, jak i systematyczna edukacja zespołu prowadzona w kraju i za granicą pozwalają na stosowanie

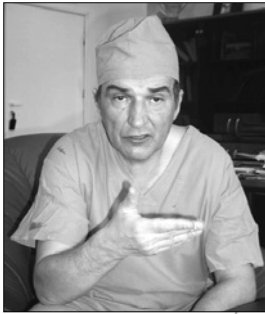
nowoczesnych metod operacyjnych z nawigacją komputerową, czy za pomocą technik mało inwazyjnych (np. przeszskórna dyscektomia, miniartroskopia). Tradycyjne zabiegi operacyjne, jak: endoprotezoplastyki, zabiegi z zakresu reumoortopedii czy chirurgii kregostupa, chirurgii ręki, bądź onkologii ortopedycznej są modyfikowane i udoskonalane wraz z postępem techniki medycznej i rozwoju biomateriałów. Zabiegi rekonstrukcyjne z użyciem technik mikrochirurgicznych, takie jak transfery kompleksów tkankowych, jak i replantacje, są stałym elementem w programach operacyjnych Kliniki. Uzupełniają je przeszczepy tkankowe, np. chrząstki, czy więzadeł.

Stale rosnąca liczba pacjentów, jak i możliwości operacyjne każą upatrywać w tym fakcie dalszego rozwoju białostockiej Kliniki Ortopedii i Traumatologii.

prof. Jan Skowroński
Kierownik Kliniki Ortopedii
i Traumatologii AMB



Dzientelmen w objęciach ortopedii



Z prof. dr. hab. JANEM SKOWRONSKIM - kierownikiem Kliniki Ortopedii i Traumatologii AMB rozmawia Danuta Ślósarska.

Baran to znak żywiołu ognia. Ludzie urodzeni pod tym znakiem to typowi rewolucyjniści, osoby silne, energiczne, kipiące pomysłami, a jednocześnie gwałtowne, niecierpliwe i prawdomówne do bólu. Pasuje do Pana, Panie Profesorze, ta charakterystyka?

Tak, nawet sprawia mi pewnego rodzaju satysfakcję. Przyznam, że chyba jestem tak postrzegany w naszej Uczelni. Nie wszystkim to się podoba. Lubię zmiany, bo one kojarzą się z postępowaniem, a postęp jest tym co kultuwuję w swojej specjalności. Od swoich asystentów oczekuję kreatywności i wedle tej hierarchii robię sobie w myślach tzw. drabinkę asystentów.

Panie Profesorze to nie wszystko. W Uczelni mówią o Panu raptus, arogant, tyran.

Raptusem jestem, arogantem w pewnym sensie też, ale tylko wobec zastojów. Ignoruję takich ludzi. W pracy jestem wymagający, ale zaznaczam, że najpierw wymagam od siebie. Zdaję sobie sprawę, że wielu kolegów nie ma ze mną łatwego życia, ale nikt mi nie zarzuci, że nie jesteśmy na światowym poziomie w ortopedii. Wobec otoczenia bywam bardzo tolerancyjny, dlatego z tym tyranem bym polemizował.

Pocieszę Pana, Panie Profesorze, zarówno lekarze jak i studenci mówią też: świetny fachowiec, prywatnie fantastyczny człowiek, dusza towarzystwa. Studenci nawet określają Pana słówkiem, które w ostatnich latach zrobiło furorę w mediach, a którego nie odważą się użyć.

Kontakt z młodzieżą mam dobry. Rozumiem ich problemy, chociaż czasami czuję już upływ czasu. Lubię się bawić, powiem nawet tak: dobry ortopeda ceni sportowe samochody, lubi piękne kobiety i dobre trunki. Te ostatnie w umiarze.

To co jest ciekawsze ręka czy noga?

Zdecydowanie ręka. Ręka to bardzo subtelny narząd, wymagający ogromnej wiedzy i precyzji.

Mówimy oczywiście o ortopedii Panie Profesorze?

Tak, oczywiście (śmiech). Chirurgia ręki była dla mnie ogromną szansą, dzięki niej udało mi się pokonać szybko kilka szczebli drabiny zawodowej. Znacznie krócej niż inni koledzy czekałem na swoje pięć minut. W moim zespole na kilkunastu kolegów, tylko czterech potrafi zrobić replantację palca. W mikrochirurgii na przykład wiele operacji wykonuje się pod mikroskopem, w polu operacyjnym, które ma 2-4mm. To są w ogóle zabiegi bardzo spektakularne.

A mnie się wydawało, że w ortopedii potrzebna jest przede wszystkim siła fizyczna.

Wiele osób tak uważa. W swojej pracy dydaktycznej staram się zmienić takie wyobrażenie studentów o ortopedii. Kiedyś też, gdy byłem w ich wieku uważałem, że ortopeda to dzientelmen o posturze rzeźnika. Wielki, ze zwierzęcą siłą.

A co jest tak fascynującego w ortopedii?

Najbardziej ekscytujący jest wynik operacji i to, że jest to dyscyplina rozwijająca się w niesamowitym tempie. Kiedy zaczynałem pracę w klinice do dyspozycji lekarza były dłuto, młotek i kilka prymitywnych narzędzi. Nie śniło mi się,

że za mojego życia będzie nawigacja, że komputer będzie mi pomagał w moich ruchach, że będę mógł zaglądać do każdego zakątka narządu ruchu, do kręgosłupa, wszystkich stawów. Postęp w każdej dziedzinie nauk medycznych, rozwój nowych technologii, gwarantuje od razu rozwój w ortopedii. A ja lubię szybkie, dobre rozwiązania.

...bo jestem niecierpliwy?

Nie, tylko rozwiązanie nieskuteczne powoduje, że chory wraca i ma pretensję albo zmienia doktora. Dodam, że w rankingach w amerykańskich pismach kobiecych za najbardziej męski zawód uważa się ortopedę. W wyobrażeniach kobiet jest to mężczyzna aktywny. Internista stwierdza osteoporozę i myśli o lekach, my mówimy osteoporoza i myślimy- ruch. Ortopedzi kochają sport, ale w wydaniu amatorskim. Właśnie jutro wyjeżdżam na narty.

Wielu z nas w pewnym wieku wstydzą się uprawiać sport, no bo jak to wygląda, co inni pomyślą?

Kiedy przyjeżdża prezydent Bush do Polski, to biega codziennie kilka kilometrów i nikogo to nie dziwi. Amerykanie kochają sport, podobnie jak Anglicy. W krajach zachodnich wcześniej zaczyna się wpajać prozdrowotne zachowania. I nie dzieje się to, jak u nas, na tych nieszczęsnych lekcjach wychowania fizycznego. Kiedy mój syn uczył się w Cambridge, każdy weekend miał zajęty. W wolnych dniach odbywały się wszystkie zajęcia sportowe. Ruch jest konieczny, bo wydłużenie średniej życia, rozwój cywilizacji niestety sprzyjają wszelkim zwrodnieniom.

Został Pan bardzo wczesnie kierownikiem Kliniki?

Zmarł mój szef i mój mistrz doc. Józef Kamiński. Miałem 34 lata i bardzo wczesnie zrobiłem habilitację. Byłem najmłodszym członkiem zespołu. Uważam, że stanowiska kierownicze powinno obejmować się do czterdziestki. To jest czas, kiedy ma się już doświadczenie zawodowe, energię, pomysły i zdrowie. Objęcie stanowiska pięć lat przed emeryturą nie wroży postępu, tylko stagnację. Proszę nawet swoich współpracowników, aby gdy zauważą, że jestem na tym etapie, szybko mi o tym powiedzieli. Najważniejszą dla mnie rzeczą jest, aby nie pozostawić po sobie zapasów intelektualnej.

Jakie notowania ma nasza ortopedia?

O białostocką jestem spokojny, chociaż niezręcznie mi to mówić, bo nadal jesteśmy najmniejszą kliniką w Polsce. Zaryzykuję jednak tezę, że mamy najszerszy zakres operacyjny. Zazwyczaj bywa tak, że jeżeli klinika zaangażuje się w jakiś dział ortopedii to zaniedbuje inny. Ja to zwalczam. W kraju zaś nie odstawiamy od standardów europejskich, a polscy ortopedy bywają zapraszani na międzynarodowe sympozja, konferencje. Trzy lata temu byłem wykładowcą, obok prof. Sydnera z Łodzi i prof. Czerwińskiego z Krakowa, na europejskich kursach doskonalących.

Pełni Pan kilka ważnych funkcji. Proszę się pochwalić.

Jestem redaktorem pisma "Polish Hand Surgery". Powołanie tego pisma wynikało z konieczności, gdyż na temat chirurgii ręki było i jest bardzo mało piśmiennictwa, literatury. Z tego powodu wraz z kolegami zaczęliśmy propagować tą tematykę. Poza tym pełnię, już drugą kadencję, funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Chirurgii Ręki i wiceprezesa Towarzystwa Ortopedycznego.

Prawdziwy mężczyzna powinien wybudować dom, mieć syna i posadzić drzewo.

Tak jest. Dom wybudowałem prawie osobiście. Niektórzy koledzy lekarze, kiedy widzieli mnie na dachu uważali, że to czyste szaleństwo. Niestety, wtedy nie było dobrych ekip fachowców, a i w szpitalu zarabiano się grosze. Warto więc było pewne prace wykonywać samemu. Syna mam, drzew też parę zasadziłem. Mam też wyrzuty sumienia, że często mnie nie było w domu, wychodziłem do szpitala, mało czasu poświęcałem dzieciom. Medycyna jest bardzo zazdrośna kochanką.

Wydaje mi się, że do kochanki wychodzi się z przyjemnością?

Do tej wychodziło się czasem z obowiązku, z niepokojem, kosztem własnego zdrowia. Ale jeśli się kocha...

Prawda, Dobro, Życzliwość

- to najważniejsze wyznaczniki w wędrówce przez życie - mówi Czytelnikom "Medyka Białostockiego"
Abp **WOJCIECH ZIEMBA**, Metropolita Białostocki

Jak Ekscelencja ocenia Sympozjum poświęcone 25-leciu pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, które odbyło się 10 października 2003 roku w Auli Wielkiej Akademii Medycznej?

Skoro padło takie pytanie, i to na pierwszym miejscu spośród wielu, to znaczy, że ta uroczysta Sesja zapadła w serce przynajmniej p. Redaktora. Wspomniane Sympozjum było pomyślane jako wspólnotowe oddanie szacunku Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II przez społeczeństwo naszego regionu. Spotkali się przedstawiciele Kościoła Katolickiego i Kościoła Prawosławnego, przedstawiciele lokalnych władz państwowych i samorządowych, a także przedstawiciele środowiska naukowego. Wspólnie daliśmy wyraz uznania dla wielkiego współczesnego autorytetu, który jest głową Kościoła, ale nie przestał przecież być synem polskiego Narodu. Wspomniane wydarzenie miało miejsce w Auli Wielkiej Akademii Medycznej, co dla Akademii nie jest bez znaczenia.

Nasz region cechuje różnorodność religii wyznawców jednego Boga. Dlaczego religie, które zgodnie z ekumenicznym przesłaniem Ojca Świętego, powinny łączyć, nieradko dzielić? W jaki sposób można odmienić tę sytuację?

Chciałbym sytuację wyznaniową na naszym terenie uściślić. W stosunku do wyznawców religii niechrześcijańskich, np. islamu, zachodzi różnica religii. Natomiast w chrześcijaństwie zachodzą różnice wyznaniowe, jak np. pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem.

Różnice religijne lub wyznaniowe nie muszą z konieczności dzielić. Można po prostu istnieć obok siebie z wzajemnym szacunkiem. Najczęściej przyczyną podziałów są sprawy, które w sposób drugorzędny kójarzą się z obcą religią lub obcym wyznaniem. Mogą to być różnice kulturowe, językowe, narodowościowe. Przyczyną różnic bywają także tradycje historyczne. Wbrew pozorom, wyznawców różnych religii czy wyznań więcej łączy aniżeli dzieli. Wyznawców islamu łączy z chrześcijanami wiara w jednego Boga, a to jest bardzo dużo. Wspólnota wiary pomiędzy różnymi wyznaniem chrześcijańskimi jest jeszcze większa. Trzeba więc najpierw oczyścić wyznawaną przez siebie wiarę z tego wszystkiego, co nie należy do artykułów wiary. Wówczas wyznawców innej religii lub innego wyznania odkryjemy jako wędrówców podobnych do nas, zdążających w tym samym kierunku. Różnimy się bardziej środkami, które w tej wędrówce mamy do dyspozycji. A to nie musi dzielić. Można po prostu życzliwie sobie w tej wędrówce pomagać.

Jednym z głównych obiektów zainteresowań zarówno teologów, jak i naukowców, szczególnie tych skupionych wokół medycyny, jest człowiek. W czym można doszukiwać się konfliktu pomiędzy spektakular-

nymi zdobyczami nauki i medycyny a wiarą w Boga? Czy jest to konflikt rzeczywisty, czy wymaginowany?

Tak jest: przedmiotem głównego zainteresowania teologów jak i naukowców jest człowiek. Cokolwiek bada teolog i cokolwiek bada i odkrywa naukowiec, bada i odkrywa ze względu na człowieka. I trzeba tutaj z całym naciskiem podkreślić: ze względu na dobro człowieka. Właśnie to słowo: "dobro" jest pojęciem kluczowym. Jeżeli przedstawiciele wszystkich dyscyplin naukowych będą w swych badaniach mieli na uwadze dobro człowieka, konfliktu z wiarą, a tym bardziej z teologiem, nie będzie. Nieporozumienia i konflikty rodzą się wówczas, kiedy naukowiec dobro człowieka wiąże ze swoim osobistym poglądem, albo jeszcze gorzej, ze swoimi osobistymi celami. Sama możliwość wykonania czegokolwiek, jeszcze nie oznacza, że jej realizacja będzie dla każdego człowieka "dobrem". Wystarczy, że jeden jedyny człowiek, na jakimkolwiek etapie swojego ludzkiego rozwoju, zostanie skrzywdzony, już nie można powiedzieć, że taki czyn jest dobry. Dlatego w moralności nie wolno stosować zasady większości. Albo coś jest dobre dla człowieka, bez wyjątku, albo nie.

Trzeciej możliwości po prostu nie ma. Wydaje się, że obecnie, w dobie ustroju demokratycznego, zaczynamy tę zasadę lepiej rozumieć. Czy naprawdę wszystkie uchwały podejmowane większością parlamentarną są dobre ze względu na każdego człowieka?

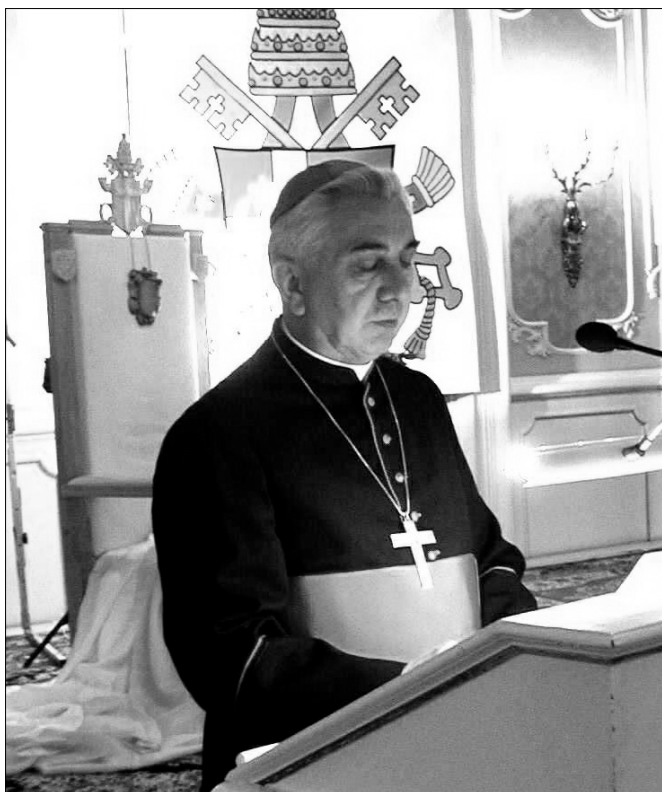
Przywilejem młodego człowieka jest poszukiwanie prawdy. Jakie drogi prowadzą do Boga?

Przepraszam, że uzupełnię to pytanie: Przywilejem każdego człowieka jest poszukiwanie prawdy.

Poszukiwanie prawdy jest rzeczywistą drogą do Boga. Doświadczenie ludzkie natomiast ukazuje wiele dróg prowadzących do Boga. Ale wszystkie drogi sprowadzają się ostatecznie do jednego mianownika: poszukiwanie prawdy trzeba rozpocząć od siebie. Uczciwe spojrzenie na siebie, na swoje zalety i wady. Uczciwe traktowanie siebie, wcześniej czy później, doprowadzą do wiary w Boga. Po prostu, dlatego że nic i nikt poza Bogiem nie potrafi usprawiedliwić całej prawdy o nas samych.

Wielu studentów medycyny nie ma czasu na czytanie, poza podręcznikami akademickimi, innych książek. Jaką książkę, jedną jedyną - poza obowiązkową pozycją, jaką jest Biblia, poleciłby Ekscelencja studentowi w tej sytuacji?

Przede wszystkim, nie można nie mieć czasu na czytanie. Książka jest przekazem doświadczenia innych ludzi. Książki są przekazem doświadczenia ludzkości. Nie można więc iść przez życie, żeby nie pragnąć dowiedzieć się, jak inni widzieli te sprawy, które są dzisiaj moimi problema-



Abp Wojciech Ziemia w trakcie Sympozjum.

mi. Proszę pamiętać, że wcale nie jesteśmy tacy oryginalni. Podstawowe, współczesne problemy ludzkie, zupełnie tak samo były przeżywane nawet przed tysiącami lat jak dziś. Którą natomiast książkę chciałbym polecić? Tego się nie odważę powiedzieć. Student medycyny wie, że to samo lekarstwo, dla jednego może być ratunkiem, a niewłaściwie użyte, może być dla innego trucizną. Raczej wskażę na metodę wyboru lektury, sztuki teatralnej, filmu: wszystko, co pomaga odkryć Prawdę, w pełnym tego słowa, znaczeniu jest warte zainteresowania.

Podczas pielgrzymki w roku 1999 Ojciec Święty odwiedził naszą Archidiecezję. Wspominał wówczas swoje turystyczne eskapady wraz ze studentami na Pojezierze Augustowskie (splywy Czarną Hańczą). Czy Ekscelencja ma jakieś osobiste wspomnienia i refleksje z tego okresu? Ojciec Święty odwiedził naszą Archidiecezję w roku 1991. Natomiast w roku 1999, z okazji wizyty w Diecezji Ełckiej, Jan Paweł II odwiedził

między innymi północne tereny dzisiejszego Województwa Podlaskiego. Wigry, Puszcza Augustowska, jeziora i Kanał Augustowski, Ojciec Święty rzeczywiście znał z wcześniejszych wędrowek turystycznych. Cieszyłem się, że mogliśmy wówczas stworzyć Ojcu Świętemu okazję do wypowiedzi i do wspomnień z jego młodości.

Jakie posłanie chciałby przekazać Ekscelencja Czytelnikom Medyka? Przeżywamy piękny jubileusz 25-lecia Pontyfikatu Jana Pawła II. Dlatego to "posłanie" zaczerpnę od Ojca Świętego. Nie pozwólmy się - jako ludzie - zniewolić jakimkolwiek uwarunkowaniom, także chorobą czy starością. Człowiek wewnętrznie powinien być wolny i powinien pamiętać, że jako człowiek, zawsze będzie miał okazję do czynu prawdziwie ludzkiego. A takie czyny zawsze są dobre.

Rozmawiał Lech Chyczewski

Drogi dotarcia do Boga bywają bardzo odmienne

- mówi ks. Bp JAKUB, Metropolita Białostocki i Gdański w rozmowie z Lechem Chyczewskim

W Polsce nasz region łączony jest z kulturą prawosławną, a cerkwie są nieodłącznym elementem krajobrazu Białostoczczyzny, budząc zainteresowanie i podziw przybyszów z innych stron Polski. Kultura prawosławia jest obecna również w naszej społeczności akademickiej. Jak ks. Bp. ocenia współpracę między Kościołem Prawosławnym a władzami Uczelni i społecznością akademicką?

Współpracę tę mogę ocenić nawet jako bardzo dobrą. Mamy stałe kontakty z władzami uczelni, uczestniczymy w uczelnianych uroczystościach oraz różnych przedsięwzięciach. Oprócz tego współpracujemy z uczelnią i środowiskiem akademickim na płaszczyznach: naukowej i ogólnospołecznej. Organizujemy wspólne konferencje i sympozja naukowe. Dużą rolę w dobrej współpracy odgrywają również kontakty osobiste z pracownikami, a ponadto w Akademii wykładają i studiują przecież prawosławni wykładowcy i studenci; wszystko to oczywiście wpływa na dobrą współpracę.

Koegzystencja dwóch wielkich gałęzi chrześcijaństwa - katolicyzmu i prawosławia - wzbogaca, ale jak pokazuje życie, może być również źródłem nieporozumień. Co stanowi istotę tych nieporozumień, i jak ich uniknąć?

Rzeczywiście jest i tak, choć wydawać by się mogło, że mając wspólne zadania, a także problemy, z którymi się stykamy na co dzień, powinno być inaczej. Na szczęście tych nieporozumień nie ma, bądź jest ich niewiele, na naszych białostockich uczelniach. Tu współpraca układa się dobrze. Dla wygody pracowników i studentów niektóre nasze uczelnie, takie jak Uniwersytet czy Politechnika, wprowadziły dni wolne od zajęć podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy obchodzonych według kalendarza juliańskiego. W naszym regionie, niestety, dochodzi jednak, choć dzięki Bogu sporadycznie, do konfliktów, w których podtekstem jest tło wyznaniowe. Przejawia się to szczególnie wtedy, kiedy cho-

dzi o zatrudnienie czy zwalnianie z pracy. Nasi wierni sygnalizują, iż często kryteriami są tu nie kwalifikacje, ale właśnie wyznanie. Przyczynę tego jednak widzę w zaszłościach historycznych regionu, w powielaniu stereotypów chociażby takich jak to, że prawosławie jest obce Polsce i Polakom i wiązaniu kwestii wyznaniowych z narodowościowymi oraz w wplątywaniu tych kwestii w sprawy typowo polityczne. Najlepszym sposobem walki z takimi zjawiskami jest walka ze stereotypami oraz gaszenie zarzewi konfliktów w zarodku. Służą temu spotkania, wzajemne poznanie się i wspólna praca wiernych różnych wyznań.

Kilkanaście lat temu w białostockich uczelniach mieliśmy możliwość wysłuchać interesującego cyklu wykładów nt. teologii, liturgii, kultury i sztuki prawosławia. Jednym z autorów tych wykładów był Michał Malofiejew, profesor AMB. Ta cenna inicjatywa, która była elementem zbliżenia dwóch największych lokalnych społeczności wyznaniowych, przestała funkcjonować. Może warto by było do niej powrócić?

Rzeczywiście, te wykłady miały wielkie znaczenie, pomagały one poznać istotę prawosławia, przynajmniej tak są-



dzę, gdyż osobiście nie uczestniczyłem w tych spotkaniach. Inicjatywa ta jest kontynuowana w nieco zmienionej formie, w ramach Wszechnicy Kultury Prawosławnej. Poza tym jest teraz dość dużo, powszechnie dostępnej dobrej literatury o prawosławiu; to też dobry sposób na jego poznanie. Ale oczywiście tę godną uwagi inicjatywę można by było również reaktywować.

Jednym z głównych obiektów zainteresowań zarówno teologów, jak i naukowców, szczególnie tych skupionych wokół nauk biomedycznych, jest człowiek. W czym można doszukiwać się konfliktu pomiędzy spektakularnymi zdobyczami nauki i medycyny a wiarą w Boga? Czy jest to konflikt rzeczywisty, czy wymaginowany?

Nie chciałem tu ferować swojej subiektywnej opinii: czy jest to konflikt realny czy urojony. Moim zdaniem prawda jest gdzieś po środku. Kościół prawosławny podchodzi do tych kwestii ze szczególną ostrożnością i w wielu przypadkach nie zajmuje jednolitego stanowiska. Różne prawosławne Kościoły lokalne mają, choć oczywiście nie kardynalnie, ale nieco odmienne opinie. Nawet w jednym Kościele możemy spotkać się z nieznacznie odmiennymi poglądami Jego członków. Dotyczy to na przykład przeszczepów różnych organów ludzkich. Wtedy, gdy Kościół rosyjski wyraża pogląd bardzo "liberalny" dopuszczając możliwość przeszczepów wszystkich organów, to już Kościół grecki w przypadku przeszczepów serca stoi na nieco odmiennej pozycji, wskazując na trudność w określeniu momentu śmierci klinicznej człowieka, a także na szczególność tego organu. Nie jest przecież tajemnicą to, że pacjenci doświadczają trudnych stanów psychicznych, które przeżywają w większości przypadków do i po przeszczepach: na przykład tzw. "psychozę weekendu" czy później męczące myśli kim była osoba dawcy? Wszystko to powoduje, że na te praktyki Kościół patrzy ze szczególną ostrożnością. Jeżeli natomiast chodzi o klonowanie całych istot ludzkich, aborcję czy inne zabiegi medyczne, w których niszczone jest embrión ludzki, odpowiedź jest kategoryczna. Kościół postrzega za początek życia istoty ludzkiej zapłodnioną komórkę jajową matki - embrión - i

w tych przypadkach stoi na straży życia. Teologowie ostrzegają przede wszystkim, by człowiek nie brał na siebie tych kompetencji, które do niego nie należą i nie ingerował za daleko. Istota tego problemu tkwi w czym innym: współczesna nauka bardzo często dąży do uprzedmiotowienia człowieka, ogranicza go tylko do sfery materialnej, zapominając o jego duchowym aspekcie.

Przywilejem młodego człowieka jest poszukiwanie prawdy. Jakie drogi prowadzą do Boga?

Chrystus powiedział: "Ja jestem drogą i Prawdą". Do prawdy nie można dotrzeć inaczej jak przez Chrystusa, a prawdą jest Bóg. Relacja między człowiekiem a Bogiem jest osobowa - Bóg jest Osobą. Przez Chrystusa zostaliśmy usynowieni Bogu, zwracamy się więc do Niego: "Ojcze nasz". Nasze osobiste drogi dotarcia, poznania Boga są różne i czasami bardzo odmienne. Niektórzy zaczynają wierzyć i przychodzą do Boga czysto intelektualnym sposobem, u innych jest to jakieś nadzwyczajne wydarzenie w życiu, inni poprzez doświadczenie marności i bezsensowności tego życia, a jeszcze inni poprzez utrapienia życiowe czy nawet przez doświadczenie cierpienia. Trudno tu znaleźć jednakowy wzorzec, każdy jest indywidualum. Jedno mogę powiedzieć: czysto racjonalne poznanie bardzo rzadko prowadzi do wiary. Najczęściej największy wpływ ma modlitwa, przez którą wchodzimy w działanie łaski. U tych, którzy zdecydowali się stać członkami Kościoła prawosławnego, prawie zawsze decydujący moment następował właśnie po skosztowaniu modlitwy i uczestnictwie w nabożeństwach.

Wielu studentów medycyny nie ma czasu na czytanie, poza podręcznikami akademickimi, innych książek. Jaka książkę, jedną jedyną - poza obowiązkową pozycją, jaką jest Biblia, poleciłby Ekscelencja studentowi w tej sytuacji?

Jest to bardzo trudne pytanie. Pozycja powinna odpowiadać poziomowi wiedzy w tej materii danej osoby. Ale jeśli mam mówić o jednej pozycji, to w takiej sytuacji zaproponowałbym chyba: "Za życie świata" księdza Aleksandra Shmemann'a.



WESOKYCH ŚWIAT

Świąteczne zapachy w Janówce

Wielkim wydarzeniem w okresie zimy były Święta Bożego Narodzenia. Przygotowania do świąt zaczynały się w drugim tygodniu grudnia. Mama urządzała pranie pościeli, ręczników i bielizny. Pranie trwało kilka dni, bo nie było u nas żadnych urządzeń mechanicznych poza blaszaną tarką. Bielizna gotowała się w wielkim kotle, potem była prana ręcznie w balii z gorącą, parującą wodą. Cały dom napelniony był mdłym zapachem mydlin i wilgocią. Płukanie bielizny odbywało się na dworze w balii. Niestrudzone ręce mojej Matki wyzimały wielkie płachty prześcieradeł, poszewek i obrusów, które rozwieszono na płocie i rozciągniętych sznurach zamarzały szybko na sztywne blachy. Zamrożone koszule przybierały dziwaczne kształty i dopiero przyniesione do domu tajały, i powracały do normalnych form. Potem było maglowanie i prasowanie. Żelazko do prasowania z żeliwnym wkładem, zwanym "duszą", wносиło ciepło, a



Dom rodzinny Mieczysława Chorążego w Janówce.

wyprasowane obrusy i poszewki zapowiadały nadzieję na bliskie już Święta. Pierzyny, kołdry i poduszki wywieszano na płocie aby dobrze "wywietrzały". W sienniki napychano żytnią słomę, z której uprzednio odrywano kłosa, aby oście, które zawsze znajdowały sposób na przebicie siennika, nie kłuły. Mama szorowała mydlinami podłogi, które zaścierała chodnikami. Pod progiem kładziono nowe wycieraczki ze słomy i obwiązywał ostry przykaz czyszczenia i wycierania butów.

W przedświątecznym tygodniu robiono zakupy w Piszczacu. Powrót rodziców z miasteczka wyczekiwany był z niecierpliwością. Z koszyków roznosiła się mieszanina zapachów świątecznych zakupów: wanilii, goździków, cynamonu,

kawy "Enrilo", palonej cykorii, cukru, śledzi, kolorowych świeczek choinkowych i kakao, które zaczęło się pojawiać w naszym domu, gdy minął kryzys gospodarczy. Zawsze też znalazły się cukierki w pięknych błyszczących kolorowych opakowaniach, arkusze barwnych bibułek i kolorowego papieru do robienia ozdób na choinkę, no i zawsze był jakiś drobny prezent ("gościniec"): słodka bułeczka, rogalik albo duża śliwka w czekoladzie. Choinkowych ozdób nie ku-

której towarzyszyło zawsze upomnienie Matki lub Ojca "uważaj aby nie podpaść choinki". Na cienkich drucikach zwiślały sosnowe szyszki i włoskie orzechy, które pozłacał lub posrebrzał Czesiek zamurzając w "złotej" lub "srebrnej" (na Podlasiu mówiono "srebrnej") farbie co najładniejsze okazy. Pomysłowe były też lichtarzyki własnej roboty - wisiorki ze sztywnego drutu i połyskujących "złotem" włoskich orzechów. Wkładano w nie zakupione "u żyda" w Piszczacu kolorowe, ozdobne świeczki.

Radość oczekiwania

Święta Bożego Narodzenia gromadziły zawsze całą rodzinę. Dla mnie i chyba dla nas wszystkich głównym, tygodniami wyczekiwany gościem był Janek, który studiując daleko od domu oprócz swej nieukrywanej miłości do rodziny wnosił na święta i na długie poświąteczne miesiące atmosferę nieznanego mia-

sta, ciekawość świata, i umacniał nas swoją życzliwością do ludzi i domu. Parę akapitów niżej, opisuję przeżycia towarzyszące przyjazdowi Janka; są one zaczerpnięte z małej broszury noszącej tytuł "Jan Chorąży", którą przygotowałem kilka lat temu wraz z wdową po Janku, a moją bratową Hanną Chorążyną.

"Niezapomniane, dobrze osadzone w zakamarkach mózgu obrazy? to przyjazdu Janka na Święta Bożego Narodzenia (...). W dniu oczekiwanego przyjazdu szykowanie sań "wyjazdowych" (stoją jeszcze do dziś w stodole, nieużywane, zakurzone, świadkowie tamtych dni), czyszczenie i karmienie koni, wreszcie, przed wyjazdem wygrzewanie w kuchennym piecu kilku cegieł, które włożone do worka z sieczką zapewniały łagodne ciepło

sta, ciekawość świata, i umacniał nas swoją życzliwością do ludzi i domu. Parę akapitów niżej, opisuję przeżycia towarzyszące przyjazdowi Janka; są one zaczerpnięte z małej broszury noszącej tytuł "Jan Chorąży", którą przygotowałem kilka lat temu wraz z wdową po Janku, a moją bratową Hanną Chorążyną.

nogom. Ojciec zabierał mnie opatulonego zwykle w kozuchy i wełniane chusty, aby odebrać Janka ze stacji w Chożowie. Janek zazwyczaj przyjeżdżał wieczorem. Z niecierpliwością, dla rozgrzewki tupiąc nogami po oblodzonym peronie, wyglądałem pociągu. Wreszcie gdzieś od strony Białej pojawiało się w ciemnościach światelko, które rosło, rozdzielało się na dwa, wreszcie odległy świst lokomotywy i na stację wjeżdżał w pisku hamulców, huku i kłębach pary i dymu pociąg. Wpatrywałem, z którego wagonu wysiądzie Janek. Jest! Biegniemy z Ojcem, Janek ściska mnie, potem Ojca, całuje go w rękę (taki był jeszcze wówczas rytuał witania i żegnania rodziców), ładujemy do sanek bagaże (wśród których zawsze dominowała spora walizka w płóciennym, uszytym przez Matkę pokrowcu), Janek naciąga jakieś dodatkowe okrycie, kozuch lub ciężki, sukieny "tułub" i wracamy do Janówki. Zaspasy śniegu, las uginający się pod brzemieniem śniegu, nawet natrętna zawiewa? Wszystko to wydaje się weselić z powodu przyjazdu Janka."

"W domu radość powitania, ciepło i przytulnie, opowiadanie o studiach, o życiu w Warszawie, o pracy w Buczynku (aby dorobić trochę pieniędzy, Janek podjął się pracy jako wychowawca trójki chłopców w zamożnej rodzinie w Buczynku koło Jabłonnej) i niecierpliwie

oczekiwanie jaki tym razem będzie przywieziony "gościniec"? Najczęściej były to ilustrowane książeczki dla dzieci, układanki, zeszyty z konturami obrazków do kolorowania, kredki lub farbki wodne do malowania i oczywiście słodycze. Podniszczone, kawowego koloru o aksamitnej fakturze pudełko z wytłoczonymi na wierzchu palmami i zawijastym napisem E. Wedel jeszcze do dziś jak echo przypomina jakiś radosny wieczór sprzed dziesiątków lat. W dniu przyjazdu Janka dostawałem zwykle jakiś drobiazg; na główny "gościniec" trzeba było czekać do wigilii. Prezenty przynosił Święty Mikołaj? zwykle przebrany starszy brat Czesiek, co gdy odkryłem, sprawiło mi niejaki zawód, bo mocno wierzyłem w "prawdziwego" Świętego. Ale prezenty były po wieczery. Najpierw, dzielenie się opłatkiem, życzenia, biały obrus położony na sianie, misy i talerze z postnym, ale smakowitym jedzeniem: śledź, ryba, kluski z makiem, smażone grzyby, pierogi z kapustą i grzybami, kompot z suszonych owoców i kisiel z owsianej mąki o kwaśno-gorzakawym smaku. Ojciec nabierał na koniec łyżki odrobinę kisielu i z okrzykiem "hop kołęda" rzucił go na sufit; jeśli kisiel przyczepił się w całości do sufitu, to była to dobra oznaka i dobra wróżba na przyszłoroczne plony. Po wieczery okruszyny opłatka Ojciec zanosił krowom i koniom. Zapalaliśmy

świeczki na choince (zawsze to było drzewko sosnowe) i wówczas gdzieś w zamieszaniu pojawiał się Święty Mikołaj".

W drugi dzień świąt Janek zawsze urządzał choinkę dla dzieci z całej wsi. Śpiewał razem z nimi kolędy i inne piosenki, i wymyślał różne zabawy, na które pozwałała nasza największa izba, opróżniona na czas takich zabaw ze zbędnych mebli. Dzieci dostawały dużo różnych słodyczy i drobiazgów zakupionych przez Janka z jego studenckich oszczędności. Święta z Jankiem wspominali długo i dzieci, i dorośli. W okresie świąt zaglądali do nas kolędnicy i "herody". Kolędnicza gwiazda zbudowana na bazie drewnianej obręczy starego sita z kolorowymi promieniami, podświetlona w środku świeczką, zmontowana na długim kijku była zawsze wielką atrakcją, a kolędy śpiewane zwykle na cały głos były znane i swojskie. Za to chłopcy z "herodów" wnosili do domu atmosferę niepokoju: czy aby koza z ognistym pyskiem nie ugryzie, czy diabeł nie ukłuje widłami albo śmierć nie skaleczy kosą?

(Fragment rozdziału "Dzieciństwo" z przygotowywanej do druku książki pt. "Z Janówki w świat" autorstwa prof. Mieczysława Chorążego, dr. h.c. AMB. Tytuł i śródtytuł pochodzą od redakcji).

UDA NAM SIĘ!!!

(English Division raport o stanie prac przygotowawczych)

Postępują prace przygotowawcze do wdrożenia w naszej Uczelni, od nowego roku akademickiego, nauczania medycyny w języku angielskim. Na początku listopada zakończone zostało przygotowywanie, zawierającej dziesiątki stron i załączników, aplikacji do Departamentu Edukacji USA. Kompletna aplikacja została złożona w formie elektronicznej, przez Internet, jak też wysłana pocztą. Oczekujemy, że po jej rozpatrzeniu, Departament Edukacji zakwalifikuje naszą Uczelnię do udziału w programie pożyczkowym, wspierającym finansowo Amerykanów studiujących medycynę w swoim rodzinnym kraju i zagranicą. Jeszcze bardziej zaawansowane są przygotowania do rozpoczęcia nauczania w języku angielskim, w trybie 6-letnim. Pod koniec października, na zaproszenie władz

Uczelni, odwiedziła nas Pani Britt Tollefsen z Norwegii, reprezentująca agencję rekrutującą młodzież skandynawską na studia medyczne w Polsce. Wizyta w AMB zrobiła na Pani Tollefsen duże wrażenie i zakończyła się podpisaniem listu intencyjnego z JM. Rektorem J. Górskim. W najbliższych dniach podpisana zostanie oficjalna umowa dotycząca rekrutowania Skandynawów do AMB. Zakończono prace nad folderem reklamującym studia w języku angielskim w naszej Uczelni. Projekt przekazano do drukarni, która w ciągu kilku dni zrealizuje zamówienie. Jeszcze przed końcem grudnia foldery wysłane zostaną do Norwegii, Indii, Chin, Tajwanu i Malezji. Lada dzień na stronie internetowej AMB pojawi się "link" do "English Division". Zachęcam do odwiedzenia tej

strony, która zawiera obszerne informacje w języku angielskim, na temat naszej Uczelni, miasta i regionu. Lecz to nie koniec przygotowań. W styczniu 2004 r. rozpoczniemy spotkania szkoleniowe z przedstawicielami poszczególnych jednostek dydaktycznych, które będą prowadziły zajęcia w języku angielskim. W czasie letnich wakacji, w DS. nr 2 przeprowadzone zostaną prace remontowe, których celem będzie przygotowanie pokoi dla naszych zagranicznych gości. Krótko mówiąc, robimy wszystko (Wierzę, że nam się uda!), aby zgodnie z naszymi planami, "English Division" ruszyło w październiku 2004 r.

*prof. Andrzej Dąbrowski
Prorektor ds. Studentów AMB*

Mądre i sprawne rozwiązania

(Organizacja i zarządzanie projektami badawczymi w Holenderskim Instytucie Raka)

W pierwszych dniach grudnia bieżącego roku, w ramach inicjatyw podejmowanych przez Euroregionalny Medyczny Ośrodek ds. Badań i Edukacji, odbyłam szkolenie dotyczące organizacji i zarządzania projektami badawczymi w Unii Europejskiej. Szkolenie miało miejsce w Amsterdamie w Holenderskim Instytucie Raka.

W Instytucie prowadzonych jest około 500 grantów rocznie, w tym około 150 badań klinicznych, finansowanych głównie przez: Unię Europejską, Ministerstwo Zdrowia Holandii, Dutch Center Society, Netherlands Genomics Initiative, NIH Structural Genomics (USA), Netherlands Organisation for Scientific Research, US Army oraz przemysł farmaceutyczny. Łączne dofinansowanie prowadzonych przez Instytut badań naukowych wyniosło w 2002 roku ponad 16 mln Euro.

Badania naukowe w Holenderskim Instytucie Raka są administrowane przez profesjonalną kadre urzędniczą. Komórką organizacyjno - administracyjną prowadzonych badań jest Biometric Departament, w którym zatrudnionych jest 38 profesjonalnie wyszkolonych osób. Komórka ta, oprócz administrowania projektami badawczymi, zajmuje się również analizą statystyczną. Na etacie zatrudnionych jest czterech biostatystyków.

Sprawne prowadzenie tak znaczącej liczby projektów możliwe jest dzięki skoordynowanym programom komputerowym i funkcjonowaniu licznych procedur postępowania (Standard Operating Proceedings), które są obowiązującymi standardami w Unii Europejskiej. Wielce zainteresował mnie funkcjonujący w Instytucie elektroniczny obieg dokumentów. Specjalny program informacyjny (TRION) daje wszystkie informacje o prowadzonym projekcie (m.in. o naukowcach prowadzących badanie, liczbie włączonych pacjentów, ubezpieczeniu, harmonogramie i finansowaniu badania). Dostęp do programu ma każdy, kto jest zaangażowany w realizację projektu, umożliwiając tym samym monitorowanie poszczególnych etapów badania. Komunikacja wewnątrz administracji jest bardzo sprawna i czytelna, np. złożenie zapotrzebowania na zakup jakiegokolwiek rzeczy niezbędnej do realizacji badania odbywa się w formie elektronicznej i tym samym daje możliwość na bieżąco kontrolowania wydatków. Raz w miesiącu służby finansowe Instytutu przesyłają do każdego kierownika projektu informację nt. stanu finansowego projektu (poniesione koszty i pozostała do wydania kwota).

Jaka jest procedura włączenia projektu badawczego do realizacji? W pierwszym etapie projekt badawczy trafia do osoby koordynującej badania naukowe w obrębie całego Instytutu (Research Manager). Osoba ta odpowiedzialna jest za przygotowanie wszystkich dokumentów i ich rejestrację oraz dopełnienie niezbędnych formalności, które wiążą się z realizacją projektu (np. ubezpieczenie prowadzonego badania). Następnie projekt poddawany jest oce-

nie IRB (Institutional Review Board), który pełni rolę Komisji Etycznej. Z urzędu Research Manager jest sekretarzem IRB. Po uzyskaniu zatwierdzenia projektu przez IRB projekt trafia do Biometric Department, który kompleksowo odpowiada za przygotowanie bazy danych związanych z projektem. Tak przygotowany projekt ostatecznie jest zatwierdzany przez Board of Directors, w którego skład wchodzi trzech stałych członków, wybieranych spośród pracowników Instytutu raz na kilka lat. Proces zatwierdzenia projektu trwa około sześciu tygodni, po czym jest wprowadzany do internetu. Każdy projekt badawczy, jeżeli nawet jest finansowany przez przemysł farmaceutyczny, musi uzyskać ostateczną akceptację Board of Directors oraz musi być umieszczony do wglądu w wewnętrznej sieci internetowej Instytutu.

Z uwagi na to, iż Instytut jest Ośrodkiem naukowym, we wszystkich przeprowadzanych badaniach zabezpieczone jest prawo wolności publikacji uzyskanych wyników. Dodatkowo, jeżeli projekt jest finansowany przez przemysł farmaceutyczny, w budżecie projektu kalkuluje się koszty obsługi administracyjnej.

Podsumowując, chciałabym podkreślić, że system obsługi badań naukowych w Instytucie jest bardzo czytelny. Wynika on niewątpliwie ze ścisłej współpracy pomiędzy odpowiednimi komórkami merytorycznymi zaangażowanymi w prowadzenie projektów badawczych i funkcjonowaniu doskonałych narzędzi, dzięki którym przepływ informacji w jednostce jest sprawny. Wydaje się być konieczne, aby jak najszybciej te europejskie procedury postępowania mogły być wprowadzone w naszej Uczelni.

Małgorzata Laudańska
Kierownik Działu Nauki



Czas na zgodę i profesjonalizm

(- mówi nowy Prezes AZS, doc. Jacek Nikliński)

Rok działalności i cztery poważne funkcje, to niezły wynik. Ciekawa jestem ile bombek na choince zawiesi Pan za trzy lata?

Myślę, że zostaną te cztery, no chyba że któraś ubędzie (śmiech). Na razie tyle wystarczy.

Ma Pan jeszcze czas na życie rodzinne?

Nie mam go już od kilkunastu lat, więc ta nowa bombka na choince niewiele zmienia w moim życiu rodzinnym. Permanentny brak czasu z mojej strony nie jest dla bliskich mi osób zaskoczeniem.

Ostatnia bombka, która ozdabia choinkę związana jest z funkcją Prezesa AZS. Kto podał Pana kandydaturę i jak brzmiało uzasadnienie?

Na Walnym Zgromadzeniu zaproponował mnie na to stanowisko ustępujący prezes Bogusław Nowowiejski. Byłem jedynym kandydatem na ten fotel. Nie przypominam sobie, żeby było jakieś większe uzasadnienie, ale na pewno padło stwierdzenie, że jestem osobą, która daje duże prawdopodobieństwo wyjścia sportu akademickiego z regresu, osobą, która gwarantuje rozwój tej dziedziny życia uczelnianego.

Coś trzeba uzdrowić?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę sport uczelniany, to trzeba przyznać, że funkcjonuje on poprawnie. O tym zresztą świadczą dobre wyniki. Gorzej natomiast wygląda sytuacja w sporcie wyczynowym. Mam tu na myśli siatkówkę kobiet. Nie tak dawno siatkarki były w pierwszej lidze, teraz spadły

do drugiej. Prasa nieprzychylnie wypowiedziała się ostatnimi czasy o konfliktach panujących w obrębie polityki związanej z siatkówką wyczynową. Między innymi i to spowodowało, że główny sponsor zapowiedział swoją rezygnację z partycypowania w kosztach utrzymania drużyny. W tej sytuacji sport wyczynowy stoi wobec braków środków finansowych i może to mieć fatalne skutki.

Jakie ma Pan, Panie Prezesie, pomysły na rozwiązanie tego problemu?

Przede wszystkim muszę szybko zbadać sytuację i zażegnać konflikty. Nie może być tak, aby poszczególne osoby uprawiały swoją politykę i to w celu osiągnięcia partykularnych korzyści. Uważam, że należy powołać profesjonalistę, który zajmie się sportem wyczynowym, będzie menedżerem, dbającym o stronę finansową, odpowiedni klimat w zespole i wizerunek w mediach.

Widzę Panie Prezesie, że rozpięta Pana energia.

Bez niej nic nie da się załatwić. Ta sprawa jest dla mnie olbrzymim wyzwaniem, bo kocham sport i nie mogę być obojętny na sytuację, które nikomu nie przynoszą korzyści.

Jestem ciekawa jak spędza święta Prezes AZS. Przy stole czy na boisku?

Od wielu lat uprawiam tenis ziemny. Kiedyś, jeszcze jako student, regularnie trenowałem, brałem udział w zawodach uczelnianych, ogólnopolskich. Od roku staram się grać dwa razy w tygodniu dla przyjemności i podtrzymania kondycji. Zarówno Święta, jak i Nowy Rok spędzam na hali sportowej przy ul. Wołodyjowskiego. Odpoczywam będąc w ruchu.



Rozm. D. Ś.

Pamiętajmy o przeszłości

(mówi prof. Zbigniew Puchalski, były rektor AMB i świeżo wybrany Prezes Towarzystwa Chirurgów Polskich)

Środowisko białostockich lekarzy z uznaniem przyjęło wiadomość o wyborze Pana Profesora na prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Chirurgów Polskich. Jaka droga doprowadziła Pana do tej funkcji?

W trakcie obrad 60-tego Jubileuszowego Zjazdu Towarzystwa Chirurgów Polskich w Warszawie w 2001r., na wniosek Białostockiego Oddziału TChP, zgłoszono moją kandydaturę na funkcję Prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa, a Białystok na miejsce obrad 62 Zjazdu w 2005r. W tajnym głosowaniu obie te propozycje zyskały akceptację. Tak więc od września 2001r zostałem Prezesem - Elektem Zarządu Głównego TChP. Podczas uroczystości otwarcia obrad 61 Zjazdu TChP w Gdańsku, w dniu 17 września tego roku objąłem funkcję Prezesa. Wydarzenie to odnotowuję jako niezwykle znaczące wyróżnienie białostockiego środowiska medycznego, a w tym wszystkich chirurgów Białegostoku i regionu. To ich determinacji i postawie możemy zawdzięczać, że po raz pierwszy w 114-letniej historii Towarzystwa Chirurgów Polskich, Prezesem Zarządu Głównego TChP - (trzydziestym dziewiątym, licząc od 1889 roku, kiedy tą godność objął sławny profesor Ludwik Rydygier) został białostocki chirurg, nauczyciel akademicki, profesor Białostockiej Akademii Medycznej.

Mówi się, że forma przekazania władzy w Towarzystwie Chirurgów jest niezwykła i uroczysta. Jak przebiegało oficjalne przekazanie tej funkcji?

Ta forma, w obecnej postaci, ma miejsce od 1989 roku, kiedy w trakcie obrad, Jubileuszowego 54-tego (100 lat od powstania Towarzystwa) Zjazdu Towarzystwa w Krakowie, ówczesny Prezes profesor Tadeusz Popiela zademonstrował, po raz pierwszy łańcuch Prezesa TChP jako jego insygnium, dekorując nim swego następcę. Dnia 17 września br. w Gdańsku w trakcie uroczystości otwarcia 61-go Zjazdu, dotychczasowy Prezes ZG TChP profesor Zbigniew Gruca przekazał go mnie. Moment ten odebrałem jako niezwykle uroczysty i wzruszający zarazem. Po tym akcencie, w okolicznościowym przesłaniu zwróciłem się do obecnych delegatów i zaproszonych gości z krótkimi тезami swoich zamierzeń na okres najbliższej kadencji.

Ze sprawowaniem funkcji prezesa TChP łączy się wiele zadań, między innymi, obowiązek i zaszczyt organizowania ogólnopolskiego zjazdu, w którym zwykle uczestniczy wielu chirurgów. Czy nie przeraża Pana Prezesa ogrom obowiązków organizacyjnych w skromnych białostockich warunkach?

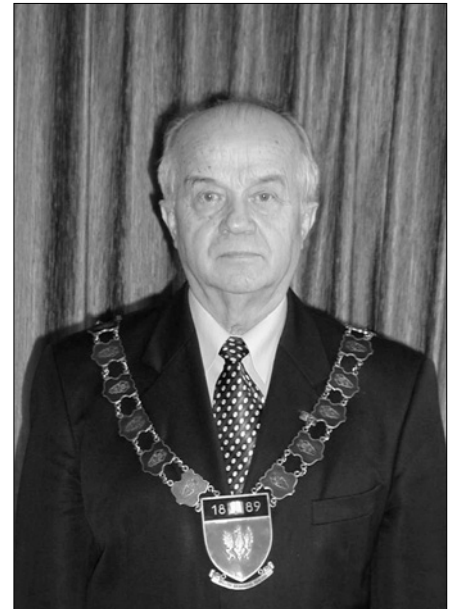
Wśród najistotniejszych spraw jakie zasygnalizowałem w swoim wystąpieniu, a które wymagają pilnych działań, to takie jakie są codziennością w pracy chirurgów, jak też problemy związane z podnoszeniem zawodowych kwalifikacji i naukowego rozwoju. Wiele zagadnień wiąże się ze stałą działalnością około 5000 rzeszy chirurgów i musi znaleźć to zrozumienie w decyzyjnych gremiach, co odnosi się zwłaszcza do zmieniającej się sytuacji związanej z reformą ochrony zdrowia. Do zadań nowego Zarządu Głównego TChP należeć będzie również organizacja 62 Zjazdu TChP. Miejscem tej doniosłej naukowej imprezy będzie w dniach 14-17 września 2005r. Białystok - siedziba Białostockiej Akademii Medycznej. W obradach Zjazdu weźmie udział około 2000 uczestników z kraju i z zagranicy, co oznacza, że będzie to największe naukowe wydarzenie w dziejach naszego miasta, więc nobilitacja Białegostoku, regionu, Akademii Medycznej, podlaskiej chirurgii, po raz pierwszy jako gospodarzy tego doniosłego wydarzenia. Wielu wybitnych

chirurgów Białostockizyny, zarówno tych, którzy tworzyli i rozwijali akademicką chirurgię kliniczną, jak i innych pracujących w trudnych warunkach szpitali terenowych, swoimi dokonaniem na stałe zapisało się w dziejach naszej specjalności. To przez pamięć o nich zrobimy wszystko, aby 62 Zjazd TChP miał stosowną, do ich zasług, rangę i wysoki merytoryczny oraz organizacyjny poziom. Zdaję sobie sprawę z wielkiego wyzwania,

ale i trudności jakie wynikają z organizacji i zabezpieczenia tak gigantycznej imprezy. Jestem przekonany, że podolamy, gdyż tak w Białymstoku jak i w regionie są sprzymierzeńcy i ludzie zaangażowani, i dobrej woli, którzy uznają, że w 2005r. dojdzie w Białymstoku do historycznego spotkania. Tak to określiłem, podobnie jak Rektor prof. Jan Górski, na posiedzeniu Zarządu Głównego Towarzystwa Chirurgów Polskich odbytego, po raz pierwszy w Białymstoku, 14 listopada 2003 roku, w Aula Magna AMB.

Jakimi przemyśleniami chciałby się Pan podzielić z Czytelnikami Medyka, jako prorektor w stanie wojennym, rektor kadencji przypadającej na koniec poprzedniego systemu politycznego oraz kadencji przypadającej na lata 1999-2002?

Stan wojenny nie wpłynął destabilizująco na działalność Uczelni. To za sprawą wyważonego postępowania ówczesnych władz AMB nie dochodziło do sytuacji, które zaważyłyby na jej ustawowym funkcjonowaniu. Zarówno działalność dydaktyczna, naukowa i kliniczna nie odnotowały uszczerbku. Przykładem, to naukowy rozwój w Uczelni w latach 1980-1984 a więc: 133 stopnie doktora, 21 doktora habilitowanego i 13 tytułów profesora. Kierując Uczelnią w latach 1987-1990 starałem się pomnażać dokonania moich wspomniałych poprzedników. W myśl porzekadła "Kto chce szuka sposobu, kto nie chce szuka powodu" czyniliśmy takie starania, aby przypadający w 1990 roku jubileusz 40-lecia naszej ALMA MATER wypadł jak najbardziej okazale. W inwestycjach to głównie kontynuacja budowy Dziecięcego Szpitala Klinicznego, w tym osobiste wyjazdy w celu finansowego i materialowego zabezpieczenia (np. słynne 70 ton blachy z Nowej Huty). Starania w centralnych urzędach w Warszawie o dotacje na remont pałacu i rewaloryzację obecnej Aula Magna, w której w październiku 1990r. odbyły się uroczystości 40-lecia Akademii, kiedy zademonstrowaliśmy dynamiczny, naukowy, dydaktyczny i organizacyjny rozwój Uczelni. W latach 1999-2002 pełniąc ponownie urząd rektora, wraz ze współpracownikami, wykonaliśmy maksymalnie to co w ciągu trzech lat można było dokonać. Ze spraw najistotniejszych, które się wydarzyły (b. wybiórczo) to dalszy dydaktyczny i naukowy postęp, przez co uzyskaliśmy wysoką pozycję AMB we wszystkich ran-



kingach oraz zaliczenie Uczelni do I-ej kategorii. Kreowanie nowych kierunków studiów, powołanie studiów doktoranckich, aplikacja nowych klinicznych metod i technik, zakończenie budowy i zagospodarowanie Collegium Novum, pozyskanie 3 milionów 600 tysięcy zł na rewaloryzację pałacu i działania na rzecz renowacji ogrodu pałacu i parku, to kolejne spektakularne dokonania. Uznanie dla Uczelni, to pełnienie przeze mnie funkcji Przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Medycznych, która pod moim kierownictwem doprowadziła do nowelizacji ustawy, na mocy której rektor stał się organem założycielskim dla szpitali klinicznych. Wspaniałym wydarzeniem były obchody 50-lecia Akademii w 2000 roku z udziałem m.in. rektorów wszystkich uczelni: medycznych jak i białostockich (media odnotowały - Inauguracja jakiej nie było). Za sukces tak Uczelni, jak i osobisty, uznaję nadanie mi godności Doctor Honoris Causa Uniwersytetu Medycznego w Grodnie i Akademii Medycznej w Łodzi.

W pierwszym numerze Medyka Białostockiego z roku 1956 zamieszczona jest fotografia młodzieńca z bujną czupryną i podpisem "wzorowy student", w którym, mimo upływu lat rozpoznajemy Zbigniewa Puchalskiego - późniejszego profesora, kierownika Kliniki Chirurgii Ogólnej i rektora Uczelni. Czy jest Pan obecnie czytelnikiem Medyka Białostockiego? Co Pan uważa za godne kontynuacji, a co za konieczne do poprawienia, lub wprowadzenia do naszego uczelniane go pisma?

No cóż..... mijają lata, zanika czupryna.... Z łezką w oku i ze wzruszeniem wspominam te czasy i nie da się ukryć.... już wtedy byłem dobry. Zbyt długą przerwę w wydawaniu Medyka Białostockiego, należy uz-

nać za grzech zaniedbania kolejnych władz. Ten, który ukazał się w 2000 roku, jako kwartalnik, po bardzo długiej przerwie, sygnalizował wszystkie bieżące i przeszłe wydarzenia i oznaczał edytorski postęp w stosunku do lat, kiedy Medyk się nie ukazywał. Stąd też niektóre krytyczne osądy wydawanego wtedy periodyku oceniam jako nie przemyślane. Cały wydawniczy wysiłek, w tym i finansowy, skierowaliśmy na przygotowanie albumowego wydania PÓL WIEKU AKADEMII MEDYCZNEJ -1950-2000, które cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Medyk w obecnej szacie jest pismem interesującym, podobnie jak poprzednik ładnie wydawanym, z szerokim tematycznym wachlarzem poruszanych tematów i problemów. K. Brodziński pisał: Podwójnie żyje ten, kto żyje razem z przeszłością, stąd też proponuję więcej miejsca poświęcać tym wydarzeniom jakie były udziałem Uczelni przed rokiem 2002. Na obecny stan, osiągnięcia i rozwój Uczelni składają dokonania również poprzednich kadencji od roku 1950 - warto o tym pamiętać i pisać. Rzetelne informacje z osiągnięć Akademii okresu 53 lat, a działa się tak wiele, należy prezentować, głównie z myślą o akademickiej młodzieży. Z tego głównie powodu proponuję nie zamieszczać artykułów jak w NR 11/12 na temat sytuacji w PSK (m.in. "...za kombinowanie bierzemy pieniądze..."). Te określenia źle się kojarzą, a ewentualne takie postępowanie nie może mieć z pewnością miejsca w szpitalu uniwersyteckim. Życzę obecnie wydawanemu Medykowi atrakcyjnych, interesujących, rzetelnych artykułów i opracowań, które będą ogólnie akceptowane, przez życzliwych czytelników.

Rozmawiał: *Lech Chyczewski*



W dniu 25. 11. 03 r. w Akademii Medycznej odbyła się dyskusja, dotycząca kontrowersyjnego problemu dopłat bezpośrednich do świadczeń medycznych. Powodem zorganizowania tej dyskusji właśnie w AMB był fakt pobrania opłat od pacjentów w poradniach specjalistycznych Szpitala Klinicznego. O motywach naszego postępowania pisałem w ostatnim wydaniu "Medyka Białostockiego".

Uczestnicy dyskusji: poseł Ewa Kopacz z Sejmowej Komisji Zdrowia, Konstanty Radziwiłł, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej oraz Krzysztof Bukiel, szef Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy twierdzili, że nie można udawać iż wszystko jest w należyтым porządku i że nie ma żadnego problemu. Otóż problem jest, bo społeczeństwo oczekuje poziomu świadczeń przekraczających możliwości finansowe systemu z jednej strony, z drugiej zaś ustawodawstwo jest tak niespójne, że pozwala na różne niekonwencjonalne zachowania dyrektorów. Robią to, aby ratować upadające szpitale i przychodnie. Tak było w naszym przypadku. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spoczywa nie na tych, co wykonują świadczenia zdrowotne, ale na tych, co je organizują. Być może nowe propozycje rządu dotyczące spółek użyteczności publicznej tę nienormalną

Wykorzystać szansę

sytuację zmienią. Mijamy nadzieję, że tak będzie.

W tym miejscu muszę podzielić się spostrzeżeniami z innego spotkania, które miało miejsce w Urzędzie Wojewódzkim z udziałem minister Kralkowskiej. Spotkanie dotyczyło ustawy o spółkach użyteczności publicznej. Wydaje się, że rząd jest zdecydowany przeprowadzić całą procedurę ustawodawczą bardzo szybko, co przy obecnym składzie parlamentu wydaje się być bardzo realne. Tempo działań jest bardzo szybkie, a zasady przekształceń ściśle zdefiniowane. Kto się załapie, ten będzie funkcjonował w nowej strukturze korzystając z przywileju centralnego dofinansowania. Kto nie, to nie. Najważniejsze jest to, że program restrukturyzacji będzie poddany ocenie przez Ministra Zdrowia. Jeżeli będzie źle oceniony albo odrzucony, możliwości poprawki nie ma. Tak mówi ustawa. Dlatego powinniśmy zrobić wszystko, aby stworzyć dobry program dający realną perspektywę wyjścia z kryzysu. Nie może to być program asekuracyjny, markujący działania, ale odważny, dający szansę. Być może już ostatnią. Według informacji przekazanej przez Minister Kralkowską, 30% szpitali w Polsce jest dobrze zarządzanych i nie ma długu. One w pierwszej kolejności uzyskują status spół-

ki. Jestem przekonany, że my również dołączymy do ich grona.

My - to znaczy oba szpitale kliniczne wraz z organem założycielskim, którym jest Akademia Medyczna. Bo to właśnie władze uczelni koordynują, a w konsekwencji zatwierdzają programy restrukturyzacyjne. Z tego powodu właśnie na nich spoczywa ogromne brzemień odpowiedzialności za to, co się z nami wszystkimi stanie. Głęboko wierzę, że w tym historycznym dla nas czasie wystarczy nam wyobraźni i konsekwencji w działaniu, aby odnieść sukces.

Jerzy Kamiński

(Autor jest dr. - dyrektorem Państwowego Szpitala Klinicznego)



Na zdjęciu od lewej: Krzysztof Dach - wiceprezes OIL Białystok, Konstanty Radziwiłł - prezes Naczelnej Izby Lekarskiej, poseł Ewa Kopacz z Sejmowej Komisji Zdrowia, doc. dr hab. Marek Rogowski - prorektor ds. klinicznych AMB, dr Jerzy Kamiński - dyrektor PSK.



Narodowe rozdwojenie jaźni

O Sympozjum poświęconym 25-leciu pontyfikatu Jana Pawła II, które odbyło się 10 października 2003 roku w Auli Wielkiej Akademii Medycznej dowiedziałem się niedawno. Ponieważ na nim nie byłem, z olbrzymim zainteresowaniem przeczytałem zamieszczoną w obecnym numerze "Medyka" wypowiedź Jego Ekscelencji Abp. Wojciecha Ziemby na te tematy.

(...) Wspomniane Sympozjum było pomyślane jako wspólnotowe oddanie szacunku Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II przez społeczeństwo naszego regionu. Spotkali się przedstawiciele Kościoła Katolickiego i Kościoła Prawosławnego, przedstawiciele lokalnych władz państwowych i samorządowych, a także przedstawiciele środowiska naukowego. Wspólnie daliśmy wyraz uznania dla wielkiego współczesnego autorytetu, który jest głową Kościoła, ale nie przestał przecież być synem polskiego Narodu. (...)

Przyznaję, że jestem zachwycony intelektualną elegancją, politycznym taktem, ale przede wszystkim głęboką i wręcz bolesną mądrością tej wypowiedzi. Chodzi mi głównie o zdanie: *(...)Wspólnie daliśmy wyraz uznania dla wielkiego współczesnego autorytetu, który jest głową Kościoła, ale nie przestał przecież być synem polskiego Narodu. (...)*

W zacytowanym zdaniu uderzył mnie brak trzeciego przymiotnika dotyczącego dziedziny albo dziedzin, których ten autorytet dotyczy. Obawiam się, że uczestnicy Sympozjum nie byłiby w stanie uzgodnić choćby jednej sfery życia, w której Jan Paweł II byłby dla wszystkich, może nawet nie wielkim, ale choćby nawet poważnym autorytetem. Religijny, polityczny, naukowy? Na pewno nie. Wydawałoby się, że dziedzina, która nie powinna budzić wątpliwości to autorytet Papieża w sferze moralnej. To wręcz automatycznie nasuwające

się słowo, Jego Ekscelencja - obawiam się, że nie przez przypadek, ale z bolesnym i głębokim rozmysłem - pominął.

Sympozjum było pomyślane jako wspólnotowe oddanie szacunku Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II przez społeczeństwo naszego regionu.

Bywam w tym regionie dosyć często i nie stronię, ale raczej poszukuję kontaktów z ludźmi. Właśnie w tych kontaktach ilekroć dochodzi do rozmowy na tematy wiary, uderza powierzchowność i pewna mechaniczność poglądów, z przebijającą tu i ówdzie nutą pobłażliwości w stosunku to papieskiego nauczania, zwłaszcza w sferze oby-



czajowości. Dlatego, z mieszanymi uczuciami obserwuję to, swego rodzaju, rozdwojenie naszej zbiorowej jaźni w stosunku do Ojca Świętego. To ciągle wspomnianie jego polskości i wielkości, pomniki, place, ulice jego imienia. W domach na ścianie krzyż, zdjęcie Papieża, a na stole kolorowa prasa wzorowana na zachodnich szmatławcach, propagujących postawy dokładnie przeciwstawne papieskiemu nauczaniu. W albumach kolorowe zdjęcia od pierwszej komunii - wtedy dzieci, a obecnie nastolatków spędzających wakacje we dwoje pod namiotem ze swoimi "chłopakami i dziewczynami" albo razem mieszkający bez ślubu w opłacanych przez rodziców mieszkaniach. Zdumiewa tak zakres tego zjawiska, jak uparte propagowanie go w tak zwanej młodzieżowej prasie. W prasie dla dorosłych uderza zaś ostentacyjna konsumpcyjność i szpan, jakże uwłaczające papieskiemu

wołaniu o pokorę i umiar. I do tego Sex Shop przy Lipowej, którą co roku podąża procesja Bożego Ciała. Tu w USA, mimo że procesji nie ma, Sex Shop na Main Street jest absolutnie nie do pomyslenia.

Oczywiście, wrażenia te nie są oparte wyłącznie na obserwacjach własnych, ale również, jeśli nie głównie na rozmowach ze stosunkowo nielicznymi przyjaciółmi dzielącymi te obawy. Nasuwa się więc pytanie: gdyby Jan Paweł II był np. Francuzem, Hiszpanem czy Niemcem, czy też organizowalibyśmy sympozja "pomyślane jako wspólnotowe oddanie szacunku." Obawiam się, że nie. A szkoda...

Tu w USA nie spotkałem placu ani ulicy nazwanej papieskim imieniem, natomiast praktycznie na co dzień mam do czynienia z owocami jego pontyfikatu jakim jest odrodzenie amerykańskiego katolicyzmu, po 11 września najbardziej dynamicznie rozwijającej się religii. Nikt nie ukrywa, że to zasługa Papieża. Od czasów Drugiego Soboru Watykańskiego, następowała powolna, ale systematyczna protestantyzacja amerykańskiego Kościoła, oceniana przez tutejsze środowiska opiniotwórcze jako chwalebny ekumenicznie i politycznie postęp. Ku rozczarowaniu tychże, Jan Paweł II przywrócił katolicyzmowi jego tradycyjne oblicze. W odróżnieniu, od tego co zaobserwowałem w Polsce, tu w USA ów zwrot ku korzeniom bardzo wzmocnił atrakcyjność katolicyzmu dla wiernych. Ale to nie wszystko. Zupełnie nieoczekiwanie katolicyzm zaczął przyciągać protestantów. W ciągu ostatnich 25 lat tysiące protestantów zasililo nasze szeregi. Jednakże nie ilość, ale jakość tych ludzi jest największym zyskiem. Duża część to byli protestanci pastory, którzy po długoletnich zmaganiach, tak z własnym sumieniem, jak i duchową tradycją, dochodzili do wniosku, że prawda chrześcijaństwa zawarta jest w rzymskim katolicyzmie, którego ostoją jest właśnie papieństwo.

Najbardziej znanym w tej kategorii jest niegdyś zażarty antykatolik, dr Scott Hahn, profesor teologii w Franciscan University of Steubenville, Ohio. Określany jest jako "Luther in reverse." Z żarliwością neofitów, ci intelektualnie imponująco sprawni ludzie uświadamiają

katolikom zasadność i niepodważalną logikę doktryny naszego Kościoła. Robią to w radiu, telewizji, a przede wszystkim na seminariach organizowanych w poszczególnych parafiach. Stanowią oni trzon tak zwanej Catholic Apologetics broniącej katolickiej doktryny. W miarę możliwości staram się jednym z nich być. "Apologeta" figuruje w Słowniku Języka Polskiego PWN. Jeśli wśród czytających ten felieton znajdzie się takowy - proszę o wiadomość.

Zasługą naszego Papieża są także księża, którzy sami siebie określają jako J.P. II Priests. Są to mężczyźni, którzy zdecydowali się na kapłaństwo pomiędzy 30-40 rokiem życia. Przedtem byli inżynierami, nauczycielami, lekarzami, biznesmenami itp. Najbardziej znany jest tu ks. John Corapi, z pochodzenia nowojorski Włoch. Jako dwudziestokilkulatek był milionerem, jednym z najbogatszych pośredników handlu nieruchomościami w Hollywood. Czerwone Ferrari, forsy jak lodu, wille, baseny, narkotyki, dziewczyny, wino i śpiew. W wieku lat bodajże 35 wstąpił do zakonu ślubując posłuszeństwo, ubóstwo i czystość. Następnie został księdzem. Jan Paweł II osobiście go wyświęcił. Jest zdecydowanie

najbardziej charyzmatycznym katolikiem kaznodzieją Ameryki Północnej. Kazania swoje głosi w halach widowiskowych. Gdy, zaskoczony sukcesem swej misji, zapytał przeora dlaczego to właśnie jemu przypadła ta rola, usłyszał: It's obvious. God could not find anyone worse. (Ależ to oczywiste, Panu Bogu nikt gorszy się nie trafił). Bogu dzięki! A więc i dla nas nie wszystko jeszcze stracone.

Fascynacja Janem Pawłem II wykracza zdecydowanie poza katolickie kręgi. PBS (Public Broadcasting Station) to ogóln amerykańska sieć telewizji publicznej częściowo wspierana z podatków. W swym moralno-kulturowym profilu jest zdecydowanie niekatolicka. Raz na kwartał, przez jeden dzień zbierają fundusze od widzów. Na ten wieczór zachowują wyjątkowo atrakcyjny program. Trzy lata temu pokazano z tej okazji film nakręcony na podstawie książki Witness to Hope, jedynej autoryzowanej biografii Jana Pawła II. Program pobił wszelkie rekordy oglądalności i zebranych pieniędzy. Z tego co rozumiem pokazała go również TVP. Rekordów nie zanotowano.

Jednakże największą otuchą napawa powaga i zaangażowanie z jakim ame-

rykańscy szeregowi katolicy traktują swoją wiarę i z jakim szacunkiem traktują Papieża jako osobę, ale przede wszystkim jako moralny i duchowy autorytet. Na niedzielnych mszach jest kilka wielodzietnych rodzin zachowujących powagę i godną podziwu dyscyplinę. Widząc taką rodzinę, z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że jeden z chłopców ma na imię John Paul. Nie ma żadnej gwarancji, że Jasio Pawełek wyrośnie na dobrego katolika. Można natomiast być pewnym, że gdy podrośnie i zechce mu się zamieszkać z dziewczyną bez ślubu, rodzice i rodzeństwo nie zbędą tego pomysłu kilkakrotnie w Polsce usłyszanym: Co zrobić? Takie czasy...

Marek Kamiński

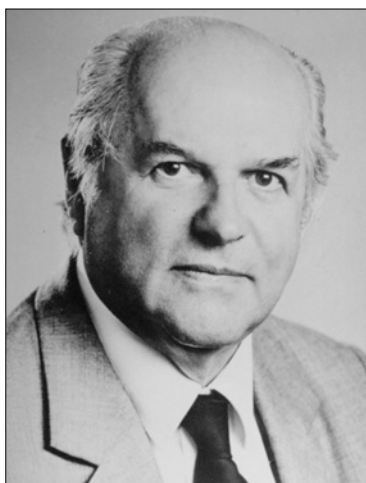
(Autor jest absolwentem AMB. Obecnie pracuje w Emergency Department: Myrtle Wert Hospital-Mayo Health System: Menomonee Wisconsin, USA).
Adres do korespondencji:
mk@lomza.org

Prof. Witold Janusz Rudowski otrzymał honorowy doktorat Akademii Medycznej w Białymstoku w roku 1990. Z wnioskiem o nadanie tytułu, w imieniu środowiska chirurgów białostockich, wystąpili prof. Zbigniew Puchalski i prof. Zdzisław Piotrowski. Po zaakceptowaniu wniosku przez Radę Wydziału i Senat, funkcję promotora powierzono prof. Józefowi Zalewskiemu.

Liczne związki łączyły prof. Rudowskiego z białostocką społecznością akademicką. W kierowanych przez niego placówkach szkolili się białostoccy chirurdzy, był również promotorem doktoratów pracowników naszej Uczelni, jak również wielokrotnie recenzentem prac doktorskich i habilitacyjnych. Uczestniczył w organizowanych w Białymstoku posiedzeniach naukowych.

Witold Janusz Rudowski urodził się w Piotrkowie Trybunalskim 17 lipca 1918 r. Gdy jego ojciec został mianowany sędzią Sądu Najwyższego rodzina przeniosła się do Warszawy. Tu w 1936 r. ukończył gimnazjum i został przyjęty na Wydział Lekarski Uniwersytetu. W 1938 r. odbył praktykę w berlińskim szpitalu Charité w Klinice

DOKTORZY
HONORIS CAUSA



Witold Janusz Rudowski
(17 VIII 1918 - 10 IX 2001)

Ferdinanda von Sauerbrucha*, a w 1939 r. na Węgrzech. W momencie wybuchu wojny miał ukończone trzy lata studiów. 1 września zgłosił się ochotniczo

do Szpitala Dzieciątka Jezus i został skierowany do pracy w oddziale chirurgicznym, następnie ze szpitalami wojсковymi przebył szlak z Warszawy poprzez Lublin aż do Lwowa. Po zakończeniu działań wojennych, opuścił Lwów i unikając aresztowania przez jednego z okupantów a postawienia przed sądem wojennym przez drugiego, wrócił do Warszawy. W lutym 1940 r. podjął przerwane studia na tajnym już Wydziale Lekarskim UW. Dyplom lekarza otrzymał z datą 15 czerwca 1943 r. Po ukończeniu studiów podjął pracę jako asystent oddziału chirurgicznego w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Od 1 stycznia 1942 r. pełnił służbę w Armii Krajowej; przydzielony do Okręgu Warszawskiego, pseudonim "Prus". Brał czynny udział w działalności konspiracyjnej służby zdrowia; wykładał na kursach sanitarnych, prowadził ćwiczenia i seminaria na młodszych latach studiów, operował i leczył żołnierzy rannych w akcjach bojowych przed i w czasie Powstania Warszawskiego. O jego zaangażowaniu w sprawę świadczy przypadek jednego z żołnierzy batalionu "Parasol" z raną postrzałową głowy, odniesioną w specjalnej akcji bojowej

"Stamm". Rannego po czterech dniach leczenia zachowawczego przewieziono w bardzo ciężkim stanie z likwidowanego szpitala konspiracyjnego do domu. Do opieki nad nim został skierowany dr Rudowski. Sprowadził konsultantów, przywiózł przyłóżkowy aparat rtg, postawił właściwe rozpoznanie, zoperował i przez dwa miesiące leczył pacjenta aż do całkowitego wyzdrowienia. W warunkach zagrożenia jakie miało miejsce w czasie okupacji było to niezwykle osiągnięcie lekarskie i organizacyjne. Służbę Armii Krajowej zakończył w momencie jej rozwiązania, w stopniu podporucznika czasu wojny, odznaczony Krzyżem Srebrnym orderu Virtutii Militari i Krzyżem Walecznych.

W styczniu 1945 podjął ponownie pracę w oddziale chirurgicznym Szpitala Dzieciątka Jezus, a po kilku miesiącach został przeniesiony do oddziału neurochirurgii. W 1947 roku obronił tezę pracy "O rozpoznawaniu guzów płata czołowego", w tym samym roku został powołany do wojska i po krótkim przeszkoleniu mianowany głównym lekarzem Akademii Sztabu Generalnego. Po blisko dwu latach służby, mogącej wtedy trwać bezterminowo, uzyskał zwolnienie dzięki wstawiennictwu gen. Berlinga, któremu trafnie rozpoznał chorobę wrzodową. Po zwolnieniu z wojska powrócił do I Kliniki Chirurgii w Szpitalu Dzieciątka Jezus i jednocześnie pracował w Instytucie Radowym (później Instytut Onkologii). W r. 1952 habilitował się na podstawie pracy "Leczenie zakrzepów żylnych". Po roku 1956, kiedy powstały możliwości wyjazdów odbył liczne staże i szkolenia za granicą: w Sztokholmie, Londynie i wielu ośrodkach amerykańskich, wielokrotnie zapraszany był również jako wykładowca. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1961 r., w tym samym roku objął ordynaturę Oddziału Chirurgii Ogólnej Szpitala Wojewódzkiego w Warszawie. W 1964 r., na prośbę Rady Naukowej Instytutu Hematologii, stanął do konkursu i otrzymał stanowisko dyrektora i kierownika Kliniki Chirurgii w tym Instytucie. Tymi placówkami kierował aż do przejścia na emeryturę w 1988 r.

Głównymi kierunkami zainteresowań naukowych prof. Rudowskiego były: patofizjologia i leczenie wstrząsu, patofizjologia nowotworów, transfuzjologia, hematologia, leczenie chirurgiczne chorych z zaburzeniami hemosta-

zy, leczenie oparzeń oraz wybrane zagadnienia z chirurgii onkologicznej i endokrynologicznej. Opublikował ponad 500 prac w czasopismach oraz był autorem, współautorem lub redaktorem wielu monografii i podręczników. Za granicą ukazały się monografie jego autorstwa: "Burn Therapy and Research" (1976), "Disorders of Hemostasis in Surgery" (1977), "Surgery of the Spleen" (1985), opublikowane przez liczące się w świecie nauki wydawnictwa. Wśród pism profesora znajdują się również publikacje z dziedziny biografistyki, historii medycyny, a nawet historia corridy. Ponadto był promotorem 33 prac doktorskich, opiekunem 10 przewodów habilitacyjnych, spośród jego wychowanków ośmiu uzyskało tytuły profesora, a liczni lekarze - specjalizacje z chirurgii, transfuzjologii i hematologii.

Prof. Rudowski prowadził rozległą działalność na polu międzynarodowym. Był ekspertem w zakresie technologii chirurgicznej i organizacji oddziałów chirurgicznych w krajach rozwijających się oraz członkiem rady Wykonawczej Światowej Organizacji Zdrowia. Należał do kilkunastu zagranicznych towarzystw naukowych, głównie chirurgicznych, z których większość nadała mu godność członka honorowego. Był również przedstawicielem Polskiego Towarzystwa Chirurgicznego w Międzynarodowej Federacji Towarzystw Chirurgicznych, viceprezydentem i prezydentem tej organizacji.

Nie mniej energii poświęcał działalności w krajowych towarzystwach i instytucjach naukowych. Przewodniczył Polskiemu Towarzystwu Chirurgicznemu. Był zastępcą sekretarza Wydziału VI nauk Medycznych PAN, przewodniczącym Rady Naukowej Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN, Członkiem Komisji Kwalifikacyjnej ds. Tytułu i Stopni Naukowych. Pełnił również szereg funkcji doradczych przy Ministrze Zdrowia.

Prof. Rudowski był redaktorem lub zasiadał w radach i komitetach redakcyjnych licznych czasopism o tematyce ogólnolekarskiej, chirurgicznej, hematologicznej i onkologicznej. Sześć z nich to czasopisma o zasięgu międzynarodowym.

Od początku lat sześćdziesiątych prof. Rudowski był członkiem zarządu fundacji im. Jakuba hr. Potockiego, mającej zgodnie z wolą fundatora wspierać prace badawcze w dziedzinie onko-

logii i chorób płuc. Fundacja posiadała poza granicami kraju spory, ale nieuporządkowany majątek w nieruchomościach, który próbowały wykorzystać władze PRL naruszając cele fundacji. W 1977 prezesurę objął prof. Rudowski, w tym czasie udało się sprawy na tyle uporządkować, że majątek Fundacji zaczął przynosić dochody. W czasie stanu wojennego Fundacja prenumerowała czasopisma medyczne dla bibliotek naukowych w kraju.

Za zasługi dla nauki polskiej i propagowaniu jej osiągnięć za granicą prof. Rudowski został wyróżniony ośmioma doktoratami honorowymi akademii medycznych w Polsce i Uniwersytetu w Edynburgu. Za osiągnięcia naukowe otrzymał również wiele liczących się nagród krajowych i zagranicznych, wśród nich nadawaną z Emigracji nagrodę im. A. Jurzykowskiego.

Oprócz odznaczeń wojennych i wojaskowych, z których dwa najważniejsze zostały już wymienione otrzymał liczne wysokie odznaczenia państwowe.

Podczas uroczystej sesji Krakowskiego Stowarzyszenia im. Ludwika Rydygiera z okazji 80 rocznicy urodzin prof. Rudowskiego, wygłaszający laudację prezes Stowarzyszenia prof. Tadeusz Popiela zwrócił się do niego jako do najlepszego Ambasadora Polskiej Chirurgii na świecie. Droga życiowa i dorobek naukowy profesora określenie to w pełni uzasadniają.

Prof. Rudowski zmarł w Warszawie 10 września 2001 r.

Andrzej Litorowicz

(Autor jest dr. hab. - kierownikiem Pracowni Historii Medycyny i Farmacji AMB)

Oprac. na podstawie: *The International Who's Who 1986-1987 Europa Publication Limited - Współcześni uczeni polscy Słownik biograficzny t. III M-R Ośrodek Przetwarzania Informacji Warszawa 2000 - Stachiewicz P. "Parasol" Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej Pax 1984 Warszawa. Wyd. II - Rudowski W.J. Spowiedź chirurga Varia Literaria red. Towpiak, E. Warszawa 2000 - Materiały w Archiwum AMB.*

POŻEGNANIA

Wspomnienie pełne bólu

Prof. dr hab. med. **ELEONORA JANKOWICZ**
(11.11.1923 - 02.09.2003)



Profesor Eleonora Jankowicz urodziła się 11 listopada 1923 roku w Lasunowie, w województwie wileńskim w rodzinie chłopsko - inteligentnej. Szkołę podstawową i gimnazjum (przed wybuchem II wojny światowej) ukończyła w Postawach. Maturę uzyskała w 1946 roku w Olsztynie, a w latach 1946 - 1951 odbyła studia na Akademii Medycznej w Gdańsku, zostając od 1 września 1951 roku asystentem w Klinice Neurologicznej tej Uczelni. Specjalizację z neurologii I stopnia uzyskała w 1954 roku, a II stopnia - w 1958 roku. Doktorem medycyny została w 1960 roku, po obronie rozprawy "Ruchy oddechowe postaci pozapiramidowej wczesnego porażenia mózgowego dziecięcego", a stopień doktora habilitowanego uzyskała w 1967 roku na podstawie pracy "Postać pozapiramidowa a inne postaci mózgowego porażenia dziecięcego".

W 1971 roku uzyskała tytuł docenta i od 1 października tego roku objęła stanowisko kierownika Kliniki Neurologicznej w Akademii Medycznej w Białymstoku. W 1983 roku otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1990 roku profesora zwyczajnego.

Obowiązki kierownika Kliniki Neurologicznej AM w Białymstoku pełniła do przejścia na emeryturę w 1994 roku,

pozostając później nadal bardzo aktywnym członkiem lokalnej społeczności klinicznej i akademickiej.

Odbyła szereg szkoleń w kraju i za granicą - m.in. w Paryżu (w Ośrodku Rehabilitacji Dzieci z Mózgowym Porażeniem w Garches), Budapeszcie i Instytucie Neuropatologii w Moskwie (w zakresie chorób naczyniowych mózgu).

Profesor Jankowicz była autorką około 200 prac naukowych, przede wszystkim z zakresu neurologii klinicznej. W początkowym okresie tematy wiodące stanowiły: gruźlicze zapalenia opon mózgowo - rdzeniowych i mózgo-

we porażenie dziecięce (zwłaszcza jego postać pozapiramidowa), w okresie późniejszym - choroby naczyniowe mózgu i padaczka wieku dziecięcego. Jako pierwsza w Polsce opisała encefalopatię Kinsbourne'a, rodzinną przewlekłą oftalmoplegię zewnętrzną oraz zespół Landau'a i Kleffnera. Prace jej były cytowane w wielu w podręcznikach i monografiach polskich - m.in. Jakimowicza, Prusińskiego, Hermana, Chrzanowskiego - oraz w znanym na całym świecie Handbook of Clinical Neurology pod redakcją Vinkena i Bruyn'a.

Brała czynny udział w wielu zjazdach międzynarodowych i ogólnokrajowych - Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, Sekcji Neurologii Rozwojowej naszego Towarzystwa oraz Polskiego Towarzystwa Neurologii Dziecięcej.

Profesor Eleonora Jankowicz była wieloletnim członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Neurologicznego oraz przez wiele kadencji Przewodniczącą Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Neurologicznego w ramach którego prowadziła, wraz z pracownikami Kliniki Neurologii, ciągłe szkolenie neurologów województwa podlaskiego organizując niezliczoną ilość kursów, zebrań i spotkań naukowo-szkoleniowych.

W latach 1987 - 1997 była członkiem Kolegium Redakcyjnego "Neurologii i Neurochirurgii Polskiej".

Była nauczycielem i wychowawcą wielu roczników studentów medycyny białostockiej Akademii Medycznej i zdecydowanej większości neurologów województwa podlaskiego oraz promotorem 15 przewodów doktorskich i 3 habilitacyjnych. Brała aktywny udział w życiu Uczelni nie dbając jednakże o zaszczyty. Mimo to otrzymywała liczne nagrody rektorskie za osiągnięcia dydaktyczne i naukowe, zarówno w okresie pracy w Gdańsku jak i w Białymstoku. Została odznaczona m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką "Za wzorową pracę w służbie zdrowia", Srebrną Odznaką "Zasłużony Białostoczyczyźnie", Złotą Odznaką Towarzystwa Walki z Kalectwem".

Profesor Jankowicz była osobą niezwykle skromną, uczciwą, bardzo pracowitą i wymagającą od współpracowników, ale jeszcze więcej wymagała od siebie, dając takim zachowaniem przykład w każdej dziedzinie. Zawsze była otwarta na kontakty z pacjentami i pracownikami. Zawsze - bezpośrednio w kontaktach, bez dystansu mogliśmy zwracać się z prośbami o rady i konsultacje i nigdy nie pozostały one bez odpowiedzi. Posiadała szerokie zainteresowania naukowe i humanistyczne oraz bogate doświadczenie życiowe i wiedzę, którymi hojnie dzieliła się ze współpracownikami.

Żyjąc wspomnieniami z lat młodości z rodzinnej Wileńszczyzny ukończyła piękne Podlasie i Mazury korzystając przez długie lata z ich uroków zarówno w lecie, uczestnicząc w wielu spływach kajakowych po jeziorach i rzekach tych terenów, jak i w zimie uprawiając narciarstwo biegowe.

Z wielkim bólem przychodzi pisać te słowa w czasie przeszłym - Profesor Eleonora Jankowicz zmarła dnia 2 września 2003 roku. Pokonała wiele poważnych schorzeń w swoim życiu osobistym, zmoęła ją choroba z którą walczyła przez całe zawodowe życie - udar mózgu.

Wiesław Drozdowski
(Autor jest dr. hab. - kierownikiem
Kliniki Neurologicznej AMB)

W smutną, słoneczną sobotę

*"Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą
zostają po nich buty i telefon głuchy"*

Jan Twardowski

*Prof. zw. dr hab. med. KONSTANTY WIŚNIEWSKI
(1935 - 2003)*

Rano, 18 listopada 2003 roku w Białymstoku zmarł Profesor Konstanty Wiśniewski, kierownik Zakładu Farmakologii, wybitny uczony - farmakolog, wychowawca młodzieży akademickiej, mój mistrz i nauczyciel.

Profesor Konstanty Wiśniewski urodził się 4 lutego 1935 roku w Osnówce na Podlasiu. Prace naukową i dydaktyczną rozpoczął w Zakładzie Farmakologii bardzo wcześnie, bo już w 1956 roku, będąc jeszcze studentem medycyny. Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Białymstoku ukończył w 1960 roku i został zatrudniony w macierzystym zakładzie, gdzie przeszedł wszystkie szczeble rozwoju akademickiego od asystenta do profesora zwyczajnego.

Stopień naukowy doktora nauk medycznych uzyskał w 1962 roku za pracę zatytułowaną: "Wpływ insuliny na działanie analgetyków", a w 1969 roku na podstawie dorobku naukowego i pracy habilitacyjnej pod tytułem: "Badania nad nieswoistym działaniem transportowym insuliny" - stopień doktora habilitowanego. W latach 1966-1967 przebywał na stażu naukowym NIH w USA. W styczniu 1969 roku został powołany na stanowisko docenta, a we wrześniu tego samego roku, po odejściu do Warszawy doc. Andrzeja Danysza, na stanowisko kierownika Zakładu Farmakologii, które pełnił nieprzerwanie do chwili śmierci.

W 1974 roku prof. Wiśniewski został profesorem nadzwyczajnym medycyny jako pierwszy absolwent Białostockiej Uczelni, a w 1979 roku, profesorem zwyczajnym.

Profesor, którego się pamięta

Profesor Wiśniewski był przede wszystkim nauczycielem akademickim, podchodzącym niezwykle rzetelnie do swoich obowiązków. Studentom traktującym zajęcia dydaktyczne mało odpowiedzialnie i studiującym powierzchownie trudno było na ćwiczeniach i seminariach z farmakologii. Egzamin z tego przedmiotu dla wielu był postrachem często kończący się egzaminem komisyjnym. Po latach spotykałem wielu absolwentów na-

szej Uczelni, którzy jednak z szacunkiem i uznaniem wspominali Profesora, dziękując Mu za ten czas, który umożliwił im opanowanie tego trudnego, a jednocześnie tak ważnego dla lekarza czy dentysty - przedmiotu. Dla nas, asystentów był szefem bardzo wymagającym. Wymagał zwłaszcza dokładności, systematyczności i pracowitości. Powtarzał na każdym kroku, że człowiek rodzi się z gruntu leniwy, dlatego też raz w tygodniu prosił o zreferowanie swojej coty-



godniowej działalności, pokazanie i zinterpretowanie wyników. Radził, by każdego dnia wieczorem po powrocie do domu w kalendarzu wpisać co się danego dnia zrobiło i wyciągnęło wnioski dla siebie. Było to bardzo stresujące, ale jakże dopingujące. Lubił pomagać innym, zwłaszcza gdy się go o coś poprosiło. Uczył nas pisania prac naukowych i krytycznego spojrzenia na dane zawarte w literaturze. Profesor Konstanty Wiśniewski był współautorem wielu podręczników, które były wydawane wielokrotnie. Należy tu wymienić: Farmakodynamikę dla studentów farmacji, Podstawy farmakologii dla studentów medycyny i lekarzy, Farmako-

logię dla studentów i absolwentów Wydziału pielęgniarstwa i nauk o zdrowiu, wreszcie Farmakologię chorób alergicznych dla lekarzy i studentów.

Nauczyciel i naukowiec

Na każdym kroku Profesor podkreślał, iż nie może być dobrej dydaktyki bez stojącej na wysokim poziomie nauki. Głównymi kierunkami zainteresowań Profesora były:

- Radiofarmakologia i radioochrona
- wpływ niektórych hormonów peptydowych zwłaszcza insuliny na transport membranowy i działanie leków
- rola produktów degradacji białek i hormonów peptydowych w funkcji OUN
- działanie ośrodkowe angiotensyny i produktów jej degradacji (ich wpływ na proces uczenia się i pamięci)
- wpływ neuropeptydów (i produktów ich degradacji) na poalkoholowe upośledzenie procesów poznawczych
- produkty degradacji kolagenu i ich wpływ na ośrodkowy układ nerwowy
- rola tlenu azotu w działaniu ośrodkowym neuropeptydów i aminokwasów
- rola aminokwasów pobudzających w aktywności ośrodkowego układu nerwowego
- działanie hormonów peptydowych przewodu pokarmowego na układ krążenia w stanie zdrowia i w cukrzycy, udział układu adrenergicznego i tlenu azotu w tym procesie.

Badania prowadzone przez Profesora i współpracowników wykazały, że niektóre związki fosforoorganiczne posiadają działanie radioochronne. Natomiast produkty degradacji białka, powstające zwłaszcza na drodze ograniczonej proteolizy, nie są zwykłymi, niepotrzebnymi odpadami metabolizmu ustrojowego, ale nabierają nowych, często zaskakujących właściwości biologicznych spełniając ważne, często kluczowe role w regulacji homeostazy mózgu czy układu krążenia. Aktualność i ważność tych wyników znajduje swoje odbicie w corocznej, du-

żej liczbie cytowań prac opublikowanych (ponad 300) przez prof. Wiśniewskiego i jego zespół. Wyniki tych badań były wielokrotnie wyróżnione nagrodami Sekretarza Naukowego Wydziału Nauk Medycznych PAN, Ministra Zdrowia i Opieki społecznej i Rektora. Na podkreślenie zasługuje Nagroda Amerykańskiego Towarzystwa Diabetologicznego przyznana Profesorowi za cykl prac nad właściwościami transportowymi insuliny.

Bez przesady można powiedzieć, iż Profesor był twórcą białostockiej farmakologii, będąc promotorem 45 prac doktorskich. Doktorzy nauk medycznych: A. Bodzenta, W. Buczek, J. Braszko, M. Borawska, R. Fiedorowicz, S. Sierakowski, W. Sobaniec, A. Szymański się wyhabilitowali. Był także opiekunem prac habilitacyjnych: dr J. Moniuszko-Jakoniuk, dr D. Koćmierskiej-Grodzkiej, dr F. Rogowskiego, dr M. Winnickiej. Osiem z tych osób uzyskało tytuły naukowe profesora.

Na uwagę zasługuje także działalność organizacyjno-polityczna Profesora. Był członkiem plenum KW i KC PZPR. W latach 1972-1974 był Dziekanem Wydziału Lekarskiego, a w latach 1974-1981 Rektorem białostockiej uczelni. Ten okres, dzięki Profesorowi Konstantemu Wiśniewskiemu, to nie-

zmierne dynamiczny rozwój AMB. Powstał Wydział Farmaceutyczny, wybudowano Dom Studenta i Halę Sportową, zakończono budowę Zakładu Anatomii Patologicznej i Medycyny Sądowej, a także rozpoczęto budowę Dziecięcego Szpitala Klinicznego.

Przez sześć lat pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Farmakologii Doświadczalnej Komitetu Nauk Fizjologicznych PAN. Przez 14 lat był przewodniczącym Komitetu Leków przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej.

Profesor Konstanty Wiśniewski był członkiem Założycielem Polskiego Towarzystwa Farmakologicznego, wielokrotnym przewodniczącym Oddziału białostockiego PTFarm, oraz członkiem wielu innych Towarzystw. Organizował w 1989 roku X Zjazd Polskiego Towarzystwa Farmakologicznego wiele sympozjów i konferencji.

W tym miejscu pragnę przywołać spotkanie farmakologów polskich i niemieckich w Białowieży w 1978 roku. To dzięki prof. Wiśniewskiemu farmakolodzy z dawnego NRD mogli spotkać się z kolegami z NRF, nawiązać kontakty i przyjaźnie. Spotkanie to było niewątpliwie jedną z kropel rujnujących mur berliński. Profesor dbał o dobrosąsiedzkie kontakty z uniwersytetami medycznymi w Kownie i Grodnie. Podpisano wieloletnie

umowy o współpracy naukowej, a wielu pracowników w tym rektorów uczelni łączyła autentyczna przyjaźń. Nie będzie przesady jeżeli stwierdzę, iż pionierem współpracy w ramach Euroregionu Niemen był prof. Konstanty Wiśniewski.

Za działalność naukową i dydaktyczną był wielokrotnie odznaczony i wyróżniony. Posiadał liczne odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne wśród nich: Krzyż Kawalerski i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę Zasłużony Białostoczczyźnie, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznakę Zasłużony Pracownik Służby Zdrowia.

W Zmarłym żegnamy wybitnego farmakologa i profesora Akademii Medycznej w Białymstoku nauczyciela i wychowawcę kilku pokoleń lekarzy i stomatologów, doktorów i profesorów - twórcę białostockiej szkoły farmakologicznej.

Odprowadziliśmy Go na wieczny spoczynek w piękny słoneczny sobotni dzień 22 listopada na Cmentarz Miejski w Białymstoku.

Włodzimierz Buczek

(Autor jest prof. dr. hab. - kierownikiem Zakładu Farmakodynamiki AMB)



Dr med. M. Sopek.

święcona pięćdziesięciolecie działalności Kliniki Chorób Nerwowych AMB. Połączona ona była z uroczystym odsłonięciem tablicy pamiątkowej na terenie Kliniki, poświęconej profesorowi Zygmuntowi Kanigowskiemu - twórcy białostockiej neurologii klinicznej.

Władze Uczelni reprezentował JM Rektor prof. dr hab. Jan Górski oraz Dziekan Wydziału Lekarskiego prof. dr hab. Maciej Kaczmarek. Na uroczystość przybyła rodzina Profesora, profesorowie Uczelni, neurologi białostoccy - również ci starszej generacji - współpracownicy i uczniowie prof. Z. Kanigowskiego, jak i młodsze pokolenie oraz zaproszeni goście.

Przybyłych gości powitał kierownik Kliniki dr hab. Wiesław Drozdowski. W wystą-

50 lat Kliniki Chorób Nerwowych Akademii Medycznej w Białymstoku

W dniu 8 listopada 2003 roku miała miejsce uroczysta sesja naukowa, poświęcona

pięćdziesięciolecie działalności Kliniki Chorób Nerwowych AMB. Połączona ona była z uroczystym odsłonięciem tablicy pamiątkowej na terenie Kliniki, poświęconej profesorowi Zygmuntowi Kanigowskiemu - twórcy białostockiej neurologii klinicznej.

Władze Uczelni reprezentował JM Rektor prof. dr hab. Jan Górski oraz Dziekan Wydziału Lekarskiego prof. dr hab. Maciej Kaczmarek. Na uroczystość przybyła rodzina Profesora, profesorowie Uczelni, neurologi białostoccy - również ci starszej generacji - współpracownicy i uczniowie prof. Z. Kanigowskiego, jak i młodsze pokolenie oraz zaproszeni goście.

Przybyłych gości powitał kierownik Kliniki dr hab. Wiesław Drozdowski. W wystą-

pieniu okolicznościowym JM Rektor pogratulował zorganizowania uroczystości, uzasadniając tę inicjatywę słowami Marszałka Józefa Piłsudskiego "ten któremu obojętna jest przeszłość, nie zasługuje na przyszłość". Zwrócił uwagę, że prof. Z. Kanigowski przez czterdzieści lat prowadził Klinikę w okresie najtrudniejszym - to jest w okresie jej tworzenia i rozwoju. Odsłonięciu tablicy towarzyszyła córka Profesora - Anna Stasiewicz i syn Krzysztof, który podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania¹.

W sesji historyczno-naukowej przedstawiono referaty dotyczące historii działalności Kliniki w minionym pięćdziesięciolecie.

Dr med. H. Berger była pierwszym z asystentów Kliniki. Mówiła o jej powstaniu i pierwszym kierowniku doc. dr hab. Stanisławie Mackiewicz. Decyzją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej został on powołany na kierownika Kliniki Chorób Nerwowych AM jako docent kontraktowy. Do tego czasu był ordynatorem Oddziału

Neurologicznego Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie. Dał się poznać, jako człowiek dużej wiedzy, niezmiernie troskliwy w stosunku do chorych, koleżeński i uczynny. Po trzymiesięcznej pracy, po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarł 27 grudnia 1953 roku w wieku zaledwie 52 lat.

Dr med. M. Sopek i dr hab. M. Pryszynt przedstawili sylwetkę prof. Z. Kanigowskiego - twórcy białostockiej neurologii klinicznej, który wiele wniósł w rozwój Kliniki i szkolenie asystentów, z równoczesną demonstracją licznych przeźroczy dotyczących życia Profesora.

Dr hab. W. Drozdowski podsumował pięćdziesięcioletnią działalność Kliniki. Na wstępie wspomniął, że po śmierci prof. Z. Kanigowskiego Klinika przez trzy lata nie miała kierownika. Jego obowiązki pełniła dr med. H. Berger, a nadzór naukowy sprawował prof. J. Łebkowski. W 1971 roku kierownikiem Kliniki została prof. E. Jankowicz, która przybyła z Akademii Medycznej w Gdańsku. Kie-

rowała nią przez 23 lata, aż do przejścia na emeryturę w 1994 r. Będąc na emeryturze nie opuszczała Kliniki i jej pracowników. Codziennie w niej była, miała tu swój pokój. Brała czynny udział w pracy Kliniki - przygotowy-



Doc. dr S. Mackiewicz
(1953)

wała prace naukowe, konsultowała chorych i dokonywała wielu tłumaczeń, bowiem znała dobrze kilka języków obcych. Odeszła

od nas na zawsze 2 września 2003 r. Była autorem lub współautorem około 200 prac naukowych, głównie z zakresu neurologii klinicznej, nauczycielem i wychowawcą licznej rzeszy neurologów. Miała szerokie zainteresowania naukowe i humanistyczne.

Po przejściu prof. E. Jankowicz na emeryturę, w latach 1994- 1995 Kliniką kierował dr hab. M. Pryszmont. Od 1995 r. kierownikiem Kliniki jest dr hab. W. Drozdowski. Omówił on działalność naukową, dydaktyczną i usługową Kliniki. Działalność naukowa była wielokierunkowa i dotyczyła wielu dziedzin neurologii klinicznej, jak i neurofizjologii. Działalność dydaktyczna - to kształcenie studentów i lekarzy specjalizujących się w zakresie neurologii. Wreszcie diagnostyka i leczenie neurologicznie chorych z uwzględnieniem najnowszych osiągnięć na-

uki i zaleceń terapeutycznych z wykorzystaniem współczesnych metod i technik diagnostycznych. W ostatnich latach rocznie hospitalizowanych jest około 700- 800 pacjentów, a Poradnia Przykliniczna przyjmuje ich ponad 3000. W ten sposób Klinika bierze czynny udział w opiece medycznej nad mieszkańcami miasta i regionu.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchano wykładu prof. T. Domżała z Kliniki Neurologii Wojskowego Insty-



Prof. dr Z. Kanigowski
(1954-1968)



Prof. dr E. Jankowicz
(1971-1994)

tutu Medycznego w Warszawie na temat "Neurologia wczoraj, dziś i jutro". Profesor w swoim ciekawym wystąpieniu przypomniał, że neurologi w codziennej pracy w XIX i początku XX wieku posługiwali się głównie młotkiem i szpilką a terapia była bardzo ograniczona. Wiek XX przyniósł bardzo znaczne postępy w medycynie, w tym również w naukach neurologicznych, uwieńczone licznymi nagrodami Nobla (Pawłow, Cajal, Moniz). Rozwój diagnostyki obrazowej otwiera nowy rozdział w rozpoznawaniu wielu chorób układu nerwowego. Równocześnie w terapii dokonuje się istotny postęp, np. leczenie substytucyjne i operacyjne choroby Parkinsona, leczenie interferonem b stwardnienia rozsianego. A neurologia jutra - to dalszy rozwój im-

munoterapii i genoterapia, stosowana m.in. w chorobie Parkinsona, chorobie Alzheimer'a i glejakach. Wreszcie neuronawigacja i nanotechnologia.

Jakże daleko odbiega dziś medycyna, a szczególnie neurologia od dawnego powiedzenia, że "diagnosis incerta, prognosis infausta et therapia nulla".

Mieczysław Sopek

(Autor jest dr. n. med.-
emerytowanym pracownikiem naukowym
Zakładu Anatomii Prawidłowej AMB)

Wiesław Drozdowski

(Autor jest dr. hab. med - kierownikiem
Kliniki Chorób Nerwowych AMB)



Dr hab. M. Pryszmont
(1994-1995)



Dr hab. W. Drozdowski
(1995-obecnie)

¹ Projekt tablicy i wykonanie modelu w gipsie za wdzięczamy znanemu białostockiemu rzeźbiarzowi i malarzowi p. Stanisławowi Wakulińskiemu, a jej odlew dokonano w Zakładzie Odlewniczym p. Józefa Dolido.

Podziękowanie

W tym miejscu i tą drogą pragnę serdecznie podziękować Panu Doktorowi Mieczysławowi Sopekowi za inspirację i pomoc w organizacji jubileuszowych uroczystości.

Wiesław Drozdowski



Zygmunt Kanigowski - profesor neurologii Akademii Medycznej w Białymstoku, urodził się 8 lipca 1909 r. na Long Island jako syn zubożałej rodziny mazowieckiej, która w celach zarobkowych wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Rodzina wróciła do kraju w 1912 r. i osiedliła się w Mławie. Tu Zygmunt w roku 1927 uzyskał świadectwo dojrzałości i w tym samym roku podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Już jako student pracował w Zakładzie Hi-

Twórca białostockiej neurologii

*"Nie umiera ten ,kto tkwi w naszych sercach i pamięci"
wspomnienie o prof. dr. med. ZYGMUNCIE KANIGOWSKIM
- lekarzu i nauczycielu*

stologii. Jego zainteresowania neurologią spowodowały, że jako wolontariusz zaczął pracować w Klinice Chorób Nerwowych i Umysłowych Uniwersytetu Wileńskiego.

Po uzyskaniu dyplomu w 1934 r. Zygmunt Kanigowski kontynuował pracę w tej klinice, w charakterze asystenta, starszego asystenta i wreszcie adiunkta. W tym okresie jego nauczycielami byli kolejno prof. Stanisław Władyczko, prof. Maksymilian Rose i prof. Włodzimierz Godłowski. Z tych lat pochodzą jego pierwsze prace naukowe, dotyczące drżenia mioklonicznego w

zapaleniu mózgu i leczenia schizofrenii insulną.

AK-owska przeszłość

Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. spowodował przerwę w pracy zawodowej i naukowej dr. Z. Kanigowskiego. Został powołany do wojska i brał czynny udział w działaniach wojennych (m.in. pod Brześciem). Wraz z wieloma żołnierzami dostał się do niewoli sowieckiej. Mobilizacja objęła również kierownika kliniki prof. W. Godłow-

skiego, który został zamordowany w Katyniu w 43 roku życia. Wiele szczególnych okoliczności spowodowało, że Z. Kaniowski uniknął tragicznego losu prof. W. Godłowskiego. Po ustaniu działań wojennych, jesienią 1939 r. wrócił do Wilna, jednak w klinice nie mógł podjąć pracy, gdyż wszyscy le-

na a następnie do Białej Piskiej, jednak ze względu na duże zniszczenia tych miast nie mógł w nich zorganizować szpitala i stąd też pomysł wyjazdu do Olsztyna. Tu podjął pracę w Poradni Neurologicznej PKP i jednocześnie zaczął organizować Oddział Neurologiczny w powstającym Szpitalu Woje-

Kariera naukowa

Z dniem 1 marca 1954 r. Zygmunt Kaniowski powołany zostaje na stanowisko kierownika Kliniki Chorób Nerwowych Akademii Medycznej w Białymstoku i mianowany zastępcą profesora. Powołanie to wiązało się ze śmiercią dotychczasowego i pierwszego kierownika doc. Stanisława Mackiewicza w grudniu 1953 r. Ten ostatni kierował Kliniką, która była jeszcze w stadium organizacji, zaledwie 3 miesiące. Pierwszym zadaniem kierownika kliniki było jak najszybsze wyszkolenie kliniczne asystentów i dążenie do jej powiększenia. W kształceniu młodych i niedoświadczonych lekarzy dr Z. Kaniowski wkładał wiele wysiłku. W tym celu wysyłał ich do znanych ośrodków zarówno krajowych jak i zagranicznych.

W marcu 1956 r. dr. Kaniowski uzyskał tytuł naukowy docenta, a we wrześniu 1962 r. Rada Państwa nadała mu tytuł profesora nadzwyczajnego. W latach 1958-59 był prorektorem do spraw klinicznych.

Zainteresowania naukowe

Profesora były bardzo rozległe. Wykonał i ogłosił drukiem szereg wartościowych prac naukowych, a dotyczyły one między innymi patofizjologii odruchu dłoniowo-bródkowego, patogenezy zespołu Parkinsona. Prowadził badania dotyczące wpływu mocznika na zapis eeg w guzach mózgu i padaczce. Kilka prac dotyczyło gammaencefalografii w obrzęku mózgu, leczenia obrzęku mózgu hormonem kortykotropowym. Pod jego kierunkiem zespół współpracowników ogłosił kilkadziesiąt prac.



Rok 1962 w Rektoracie AMB. Od lewej: rektor - prof. L. Komczyński, dr med. H. Nowak, prorektor - prof. Z. Kaniowski.

karze narodowości polskiej byli zwalniani z pracy przez Litwinów. W obawie przed aresztowaniem wyjechał z Wilna i często zmieniał miejsce pobytu. Po kilku miesiącach wrócił i podjął pracę w Szpitalu Chorób Nerwowych i Wewnętrznych w dzielnicy Zwierzyniec.

Wilno i Wileńszczyzna stały się ośrodkiem działalności niepodległościowej, gdyż działał tu prężny okręg Armii Krajowej z dobrze zorganizowaną służbą zdrowia. Szpital w Zwierzyncu był włączony w działalność konspiracyjną i wchodził w skład służby sanitarno - szpitalnej Garnizonu Miejskiego AK.

Do AK należał również dr Z. Kaniowski ps. "Ordynator". Tu byli ukrywani liczni ranni i "spaleni" żołnierze podziemia, jak również wydawano tu młodym ludziom zaświadczenia szpitalne z fikcyjnym rozpoznaniem dyskopatii lub padaczki, chroniące przed wyjazdem do pracy w Niemczech.

Repatriacja

Po ustaniu działań wojennych, 1 lutego 1945 r. dr Z. Kaniowski z rodziną, pierwszym transportem repatriacyjnym przybył do Białegostoku. Tu powierzono mu objęcie placówek leczniczych na terenie byłych Prus Wschodnich. Najpierw wyjechał do Kętrzy-

wódkim. W styczniu 1945 r. został mianowany ordynatorem tego Oddziału. Mimo trudnych warunków powojennych, znacznego obciążenia różnymi pracami, dr Kaniowski podejmuje pracę naukową. Dojeżdżając do Torunia wykonuje w Pracowni Neurofizjologii Uniwersytetu im. M. Kopernika, kierowanej przez prof. J. Hurynowicz, dwie prace badawcze na temat wpływu alkoholu na czynności bioelektryczną mózgu w pracy i znużeniu umysłowym. Jedną z tych prac staje się podstawą do uzyskania w 1951 r. stopnia doktora medycyny w AM w Gdańsku. Za swoją wielostronną działalność w Olsztynie, głównie zaś w organizacji służby zdrowia zostaje odznaczony "Srebrnym Krzyżem Zasługi" i odznaką "Za wzorową pracę w służbie zdrowia".



Na spływie kajakowym Czarną Hańczą. Rok 1963. Od lewej: prof. Z. Kaniowski, prof. K. Buluk, Z. Kaniowska. (fot. arch.)

Silą ducha do celu

Z chwilą wybudowania Państwowego Szpitala Klinicznego w 1963 r. Klinika Chorób Nerwowych uzyskała pomieszczenie dla 75 łóżek, mając wreszcie dobre warunki do pracy. Wkrótce potem w listopadzie 1963 r. przy Klinice powstał Oddział Neurologii Dziecięcej, jako jeden z pierwszych w kraju. Dzięki inicjatywie prof. Kanigowskiego w grudniu 1963 r. powołano oddział neurochirurgiczny, który w 1970 przekształcił się w Klinikę Neurochirurgii (kierownik - doc. dr med. J. Łebkowski).

Profesor wspólnie z doc. L. Korzeniowskim, kierownikiem Kliniki Psychiatrycznej założył w 1956 r. Białostocki Oddział Polskiego Towarzystwa Neurologów, Neurochirurgów i Psychiatrów, któremu przewodniczył przez wiele lat.

Profesor Kanigowski był wymagającym i energicznym szefem, a jednocześnie serdecznym starszym kolegą, wspaniałym gawędziarzem o specyficznym poczuciu humoru. Jego wykłady dla studentów były zawsze ciekawe, połączone z demonstracją chorych. Często trudne zagadnienia przedstawiał w sposób zrozumiały, zawsze poszukiwał tła anatomicznego w wielu objawach chorobowych.

Postępująca choroba stawów i częste dokuczliwe napady migrenowych bólów głowy oraz dwukrotnie przebyty zawał mięśnia sercowego, ograniczyły jego działalność naukową i dydaktyczną. Mimo to nadal pełnił jak dawniej liczne obowiązki zawodowe, starając się nie okazywać swoich dolegliwości.

Zmarł nagle 29 marca 1968 r. w wieku 59 lat, będąc w pełni sił twórczych.

Profesor zawsze interesował się morfologią i fizjologią układu nerwowego, nawiązywał często do prac swego profesora z okresu wileńskiego - prof. M. Rosego, który był wybitnym neurologiem i twórcą Polskiego Instytutu Badań Mózgu i od którego przyjął podstawowe poglądy na istotę neurologii.

Również często mówił o swoim dawnym współpracowniku dr. J. Olszewskim, późniejszym pracowniku Montreal Institute w Montrealu.

Można więc postawić tezę, że zarówno Profesor, jak też dr S. Witek - wieloletni ordynator Oddziału Neurologii Szpitala Psychiatrycznego w Choroszczy, który w tym samym czasie pracował w Klinice Chorób Nerwowych i Umysłowych w Wilnie, byli na gruncie białostockim twórcami neurologii

klinicznej i kontynuatorami Wileńskiej Szkoły Neurologicznej.

Mieczysław Sopek

(Autor jest dr. n. med.

- emerytowanym pracownikiem naukowym Zakładu Anatomii Prawidłowej AMB)

Niniejsze opracowanie stanowi streszczenie biografii Profesora, które zostało szerzej omówione na sesji historyczno-naukowej poświęconej 50- leciu Kliniki Chorób Nerwowych dnia 8.11.2003. Pełna biografia ukaże się w lutym 2004 roku w "Zeszytach Historycznych" wydawanych przez Okręgową Izbę Lekarską w Białymstoku.



Podwójna Noblistka

(W setną rocznicę uzyskania Nagrody Nobla przez **MARIĘ SKŁODOWSKĄ-CURIE**)

Sto lat temu, 12 listopada w roku 1903, przyznano Marii Skłodowskiej Curie, Piotrowi Curie i Henri Becquerelowi nagrodę Nobla z fizyki za badania nad promieniotwórczością. Wywołało to ogromny odzew i sprawiło, że mało komu znana 36-letnia Maria z dnia na dzień stała się sławna. Śmiem twierdzić, że ta sława, wzmacniana dalszymi osiągnięciami, w jakiejś mierze opromienia nas wszystkich do dziś; nas Polaków i nas Europejczyków. Ciekawe, że ta nagroda Nobla była związana z wynikami badań wykonywanych w ramach jej pracy doktorskiej. Była pierwszą kobietą w historii tej nagrody, co wzmacnia moje poczucie przynależności do tej samej,

nie zawsze właściwie docenianej połowy ludzkości. Ponownie, już samodzielnie, otrzymała naukową nagrodę Nobla z chemii w 1911r., co jest sprawą bez precedensu.

U źródeł geniuszu

Zadziwienie nad geniuszem Marii skłoniło mnie jako genetyka klinicznego do poszukiwań źródeł tego geniuszu w predyspozycjach genetycznych, w rozwoju cech odziedziczonych po przodkach. W odtworzeniu rodowodu i zdobyciu niezbędnych informacji pomogły mi w tym dwie ostatnio opublikowane biografie Marii Skłodow-

skiej-Curie, a mianowicie, opracowanie dokonane przez Lucjana Bilińskiego "Z Mazowsza do sławy paryskiego Panteonu" oraz książka napisana przez Józefa Hurwicę "Maria Skłodowska-Curie i promieniotwórczość" w języku polskim oraz w języku francuskim. Dodam, że Józef Hurwic jest profesorem chemii, który, będąc niegdyś prezesem Polskiego Towarzystwa Chemicznego, doprowadził do zorganizowania wspaniałego muzeum im Marii Skłodowskiej-Curie. Nadal mieści się ono w Warszawie na ul. Freta 16, w domu, w którym Maria się urodziła. Nieocenione są jego zasługi w popularyzacji nauki. Sama zdobywałam najpierw wiedzę czytując słynne już dziś "Pro-

blemy" redagowane przez prof. Hurwica. Szkoda, że wichry historii zmusiły go w 1968r. do opuszczenia naszego kraju i na spotkanie z nim należy jechać do Marsylii. Mnie się udało go spotkać niedawno w Paryżu w Instytucie Kultury Polskiej na wieczorze poświęconym laureatom Nagro-

who wie, że jest to miejscowość, w której znajdowały się dobra ziemskie ojca Marii, Władysława Skłodowskiego, pochodzącego ze szlachty mazowieckiej, herbu Dołęga. Tam Maria wraz ze starszym rodzeństwem spędziła niejedne wakacje. We wspomnieniach Marii pozostał pan Skrzyp-

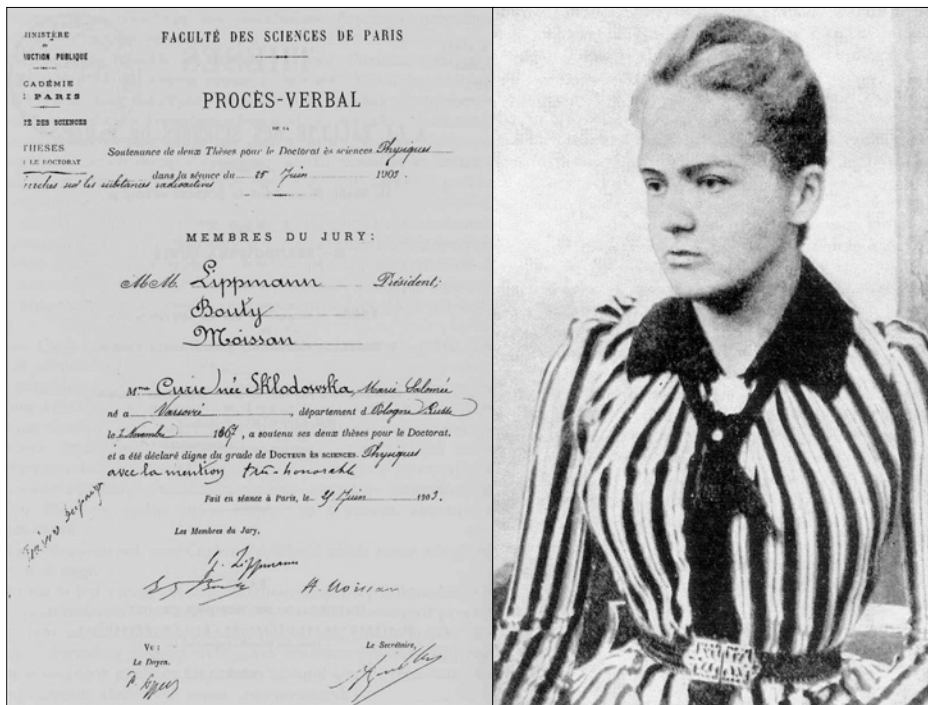
je i pozostaje zaniedbany, jakby przyćmiony sławą pobliskiego majątku hrabiów Krasińskich i ich wybitnego syna Zygmunta. Nie po raz pierwszy pamięć o ludziach nauki przegrywa w konkurencji z pamięcią o ludziach literatury, zwłaszcza, że Szczuki, to także miejsce urodzenia Kazimierza Żorawskiego, świetnego profesora matematyki i budowniczego oraz fundatora Pałacu Staszica, dzisiejszej siedziby Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Odkrywanie nauki

Maria uczęszczała na zajęcia samokształceniowe, które prowadzono na tzw. "uniwersytecie latającym" w Warszawie. W ukryciu przed carskim uciskiem, w myśl hasła pozytywistycznych "Wiedza to potęga" przygotowywano elity intelektualne na potrzeby przyszłej, wolnej Polski. Dzięki wsparciu Józefa Jerzego Boguskiego, bliskiego kuzyna ze strony matki, profesora fizyki i byłego asystenta Dymitra Mendelejewa Maria mogła wykonywać samodzielne badania laboratoryjne w jego pracowni fizycznej, założonej w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. Szczególnie ważnymi okazały się zajęcia w pracowni chemicznej kierowanej przez profesora Napoleona Milicera, ucznia Roberta Wilhelma Bunsena (współtwórcy metody analizy widmowej). Znamienne są późniejsze słowa Marii Skłodowskiej-Curie, które przytoczył za prof. Tadeuszem Miłobędzkiem z 1938r. Józef Hurwic we wspomnianej wyżej biografii. "Gdyby mnie w Warszawie dobrze nie nauczyli analizy profesor Napoleon Milicer i jego asystent doktor Kossakowski, nie wydzieliłabym radu".

Historia rodzinnych talentów

Maria wykazywała niezwykle zdolności umysłowe. Pozostawione dokumenty o rodzinie pozwoliły dr. C.W. Domańskiemu z Lublina prześledzić historię rodziny pod kątem uzdolnień i zainteresowań jej członków. Informacje te naniesione na drzewo genealogiczne, które narysowałam według schematów obowiązujących we współczesnym poradnictwie genetycznym, wyraźnie wskazują na znaczną agregację uzdolnień matematyczno - fizycznych w tej rodzinie. Pradziadek Urban Skłodowski urodzony w majątku w Zarębach Kościelnych, absolwent Wydziału Filozoficznego UW i nauczyciel w Białej Podlaskiej, dziadek Józef, nota bene urodzony w rodzimym ma-



Dyplom doktorski i fotografia Marii Skłodowskiej z czasów studenckich.

dy Nobla z 1903, głównie naszej jedynej w nauce polskiej noblistce, najślynniejszej chyba w całej historii Nagród Nobla.

Z zapisów pamiętnikarskich doktora Józefa Skłodowskiego, brata Marii, a także pozostawionych pamiętników Władysława, jej ojca, wiadomo, że dzieci państwa Skłodowskich, były bardzo uzdolnione. Moją uwagę zwrócił fakt, że Maria jako najmłodsza z pięciorga dzieci miała szansę rozwijać swe zdolności ucząc się od starszego rodzeństwa tego, czego jeszcze od niej nie wymagano. Tak też mając zaledwie cztery lata(!) nauczyła się czytać poprzez wspólne układanie słów z wyciętych literek. Przekładając to na moje spojrzenie genetyka klinicznego, był to niewątpliwie efekt współdziałania predyspozycji genetycznych i sprzyjających ich rozwojowi uwarunkowań środowiskowych. Jej biografia dostarcza nam wielu przykładów takiego współdziałania.

Zapomniane miejsca

Mknąc samochodem z Białegostoku do Warszawy na trasie między Zambrowem a Ostrowią Mazowiecką mija się niewielką miejscowość Prosiénica z nowo wybudowanym kościółkiem na wzgórzu. Mało

kowski, który "pięknie umiał strzelać z bata". Małe dochody z gospodarstwa oraz naciski ze strony szwagra Henryka Boguskiego skłoniły ojca noblistki do sprzedaży majątku ku wielkiemu zmartwieniu dzieci. Ten żal wyraża wierszyk cytowany przez Bilińskiego, który zachował się w autobiografii Marii: "Zochowski hultaj, na szubienicę, ukradł nasza Prosiénicę". Użyte ze sprzedaży pieniądze zostały przepaszczone i dlatego ojciec nie mógł pomóc córkom w sfinansowaniu ich studiów.

Maria po ukończeniu gimnazjum z językiem rosyjskim pragnęła się kształcić. Wiedziała że pomimo iż jest kobietą powinna zdobyć wykształcenie. W tym okresie ani na uniwersytecie w Krakowie, ani w rodzinnej Warszawie, ani też w dostępnym, z uwagi na zabory, carskim Petersburgu, nie przyjmowano kobiet na studia. Na podjęcie studiów na Sorbonie w Paryżu Maria musiała najpierw zarobić niezbędne pieniądze. Z tego powodu przez trzy i pół roku Maria uczyła dzieci państwa Żorawskich, bogatych współwłaścicieli cukrowni "Krasiniec". Zaścianek Szczuki, wchodzący w skład dóbr Krasne, należący do państwa Żorawskich, niełatwo jest znaleźć na mapie okolic Przasnysza, Makowa Mazowieckiego i Ciechanowa. Dziś niszcze-

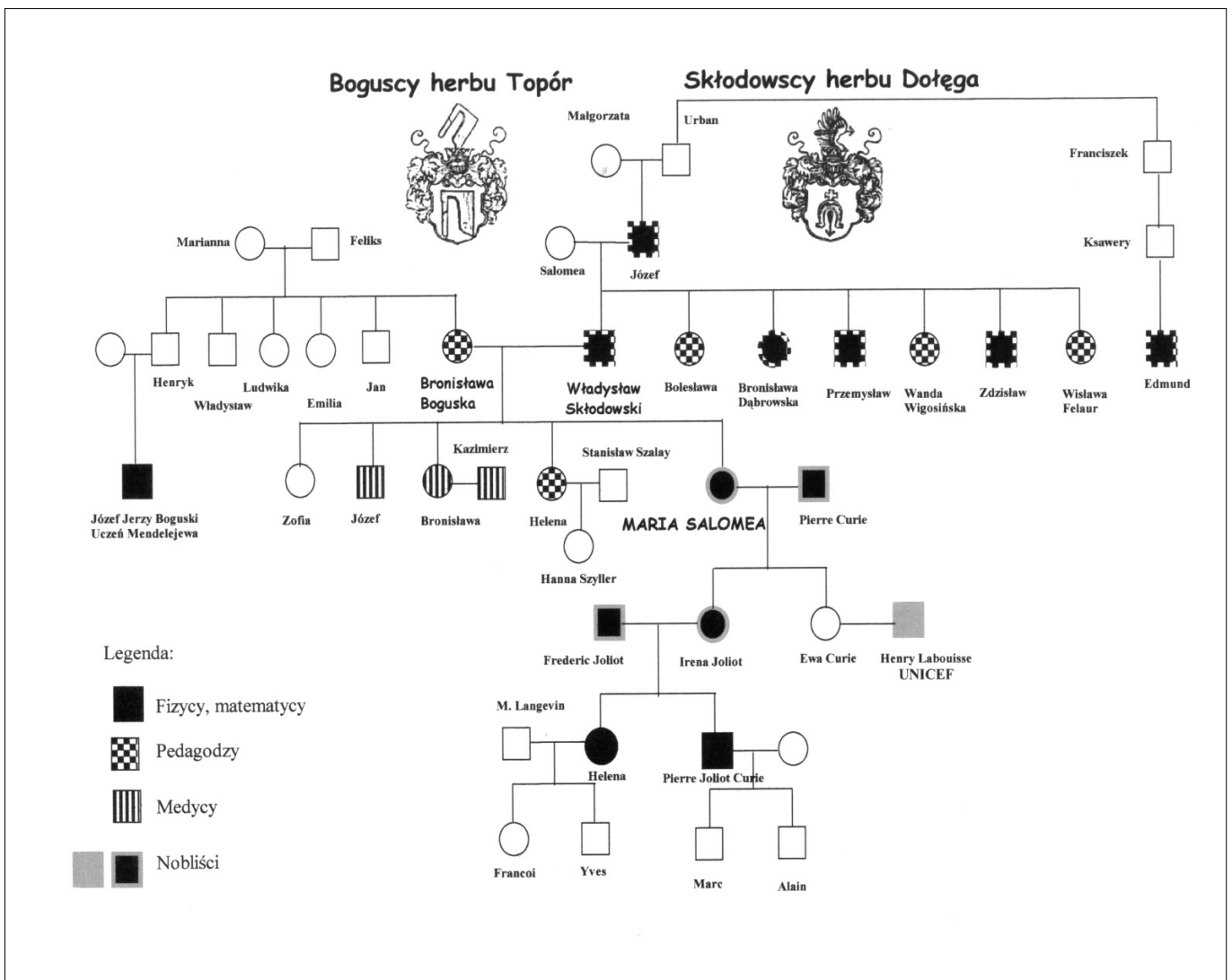
jątku w Skłodach-Piotrowicach w powiecie ostrołęckim, znakomity nauczyciel i dyrektor gimnazjum w Lublinie, ojciec Marii, Władysław, absolwent uniwersytetu w Petersburgu, potem wybitny nauczyciel matematyki i fizyki w Warszawie i jego siostry Bronisława, Wanda i Wisława absolwentki Instytutu Aleksandryjskiego w Puławach, brat Przemysław, absolwent studiów inżynierskich, niezwykle zdolny brat Zdzisław, doktor prawa Wydziału Prawa i Nauk Ekonomicznych na uniwersytecie w Tuluzie oraz profesor w Szkole Głównej w Warszawie już od wieku 25 lat. Na Sorbonie studiował fizykę i chemię daleki kuzyn Edmund Skłodowski współpracując z Henri Sainte-Claire Deville w opracowaniu przemysłowej metody otrzymywania glinu. Domieszka tego metalu została wprowadzona do materiału, z którego zrobiono medalion podobny ojca Edmunda, Ksawerego Skłodowskiego. Do dziś zdobi on grobowiec rodzinny w Kijanach koło Lublina. Jest to niezwykła pa-

miątka osiągnięć naukowych Edmunda w Paryżu. Podobnie w rodzinie ze strony matki było wiele osób o wybitnych zdolnościach naukowych, jak np. wspomniany wcześniej bratanek matki prof. Józef Jerzy Boguski. Matka, Bronisława z Boguskich, sama była uzdolniona pedagogicznie i prowadziła renomowaną pensję dla dziewcząt w Warszawie. Cała więc piątka dzieci Skłodowskich po obydwójgu rodzicach odziedziczyła wybitne zdolności. Najstarsza siostra Marii Zofia, wszechstronnie uzdolniona dziewczynka, przedwcześnie zmarła na gruźlicę w wieku 15 lat, natomiast obydwójko brat Józef i siostra Bronisława skończyli medycynę, Helena o wybitnych zdolnościach artystycznych została nauczycielką. Ważne jest, że nie tylko zdolności zostały odziedziczone przez Marię po przodkach, ale też zostały przekazane dalej jej dzieciom i wnukom. Troska Marii o wydobycie tych zdolności poprzez właściwe wychowanie, szkolenie i nakłonienie do pracy nad sobą jest dobrze udokumen-

towana w ikonografii jak też poprzez dalsze losy rodziny. Należy podkreślić, że to jej córka Irena także została laureatem naukowej nagrody Nobla za odkrycie sztucznej promieniotwórczości w 1935r. Jestem głęboko przekonana, że Irena Joliot-Curie nie została nagrodzona nagrodą Nobla po kumotersku. Była blisko rozszczepienia jądra atomowego. Tak, jak to miało miejsce w rodzie Skłodowskich, rodzice przekazując swoje wyposażenie biologiczne swym dzieciom mogą przekazać też im swoje niezwykle zdolności. Warto o tym pamiętać, zwłaszcza gdy się często zbyt pobieżnie i nieraz w sposób uproszczony i krzywdzący ocenia nagrody oraz sukcesy osiągnięte przez dzieci, prominentnych w nauce rodziców.

Alina T. Midro

(Autorka jest prof. dr. hab.-kierownikiem Zakładu Genetyki Klinicznej AMB)



Rodowód rodu Skłodowskich i Boguskich z uwzględnieniem osób uzdolnionych.

Miasta naszego regionu

BIELSK ARCYPODLASKI

O Bielsku Podlaskim jedni mówią, że to stolica polskiej Białorusi, a inni, że to miasto prowincjonalne, które zagubiło swoją tożsamość, rozmieniło na drobne dawne zasługi dla Rzeczypospolitej.

Kłopoty zaczynają się z ustaleniem daty początkującej historyczne dzieje miasta. Henryk Kosieradzki ustalił, że po raz pierwszy Bielsk obchodził swoje dziewięćsetlecie w 1938 roku (z odwołaniem się bezzasadnie do dokumentu księcia Jarosława Mądrego), a ponownie w 1962 roku. Pewnym jest natomiast, że pierwsze wzmianki źródłowe o Bielsku pochodzą z połowy XIII wieku, wójtostwo ustanowiono tu w 1430 roku, a prawo magdeburskie miasto otrzymało w 1495 roku. Podobne dywagacje można odnieść do pochodzenia nazwy (od bieli łąk podmokłych?) i kilku innych kwestii. Od początku było to pogranicze i tak zostało. Zatem dawne kultury proslowiańskie i probałtyckie, osadnictwo z Rusi i z Mazowsza, a fale zbrojne także Jadźwingów, Tatarów, Litwinów i Krzyżaków, pas rozdzielający Wielkie Księstwo Litewskie (z ziemiami białoruskimi) i Koronę Polską, zmieszanie wzorców szlacheckich i chłopskich, przenikanie prawosławia i katolicyzmu, wschodu i zachodu, a obecnie sąsiedztwo mniejszości białoruskiej i polskości. Czy jest takie drugie miasto?

Obrazki z dalekiej przeszłości

O bogatej historii Bielska przypomina Góra Zamkowa nazywana i Łysą Górą. Zamek (dwór) przesłaniał szlaki wiodące doliną Bugu od niebezpieczeństw z północy. Przechodził z rąk do rąk, miał różnych władców. Tu bawili między innymi wielki książę Witold i król Władysław Jagiełło oraz jego następcy z tej dynastii, również Stefan Batory, Stanisław August Poniatowski. Najbardziej dramatyczny był pobyt króla Zygmunta Augusta.

W 1513 roku - tę datę już chyba zapamiętaliśmy - powstało województwo podlaskie. Zaczął się ważki proces zbliżenia Litwy i Polski, temu celowi miał służyć walny sejm litewski zwołany przez Zygmunta Augusta właśnie do Bielska na drugą połowę 1564 roku. Przyjechał król, prymas arcybiskup Jakub Uchański, wielu znanych i dostojnych mężów, liczne poczty. Zapadły istotne decyzje przybliżające unię realną, która dopełniła się w pięć lat później w Lublinie.

Tylko co skończyły się obrady sejmowe, a nadciągnęła 22 lipca 1564 r. nad Bielsk gwałtowna burza, niebo przecięły błyskawice. Górny zamek stanął w ogniu, sam król kierował akcją gaśniczą, na nic zdał się jednak ten wysiłek. W 1570 roku nowy pożar zniszczył również zamek dolny. A ponieważ całe Podlasie przeszło już do Korony i nie zanosilo się na kolejne wojny, więc pozostała w Bielsku tylko "łysa" Góra Zamkowa.

Zdaniem niektórych badaczy miał Bielsk własną dynastię książęcą, przy czym księżna Wasylisa (Wassa) była ciotecznią babką króla Aleksandra Jagiellończyka. Część książąt bielskich miała ująć z Litwy do Moskwy, stąd nawet pokrewieństwa z dynastią carską. Zbigniew Romaniuk powiastkę o księż-



nej bielskiej Wassie określił mianem mitu mocnej zakorzenionej w dziejach Bielska.

Pewne, że Bielsk został stolicą jednej z trzech ziem w woj. podlaskim i to największej, bo liczącej 1375 km², sięgającej od Ciechanowca na południu za Augustów na północy. Miasto mogło chlubić się licznymi przywilejami, w 1570 roku miało około 4 tysięcy mieszkańców (z przedmieściami aż 5 tys.), korzystało z dogodnych połączeń drogowych i szlaku wodnego Narwią do Gdańska. Naliczono wówczas około 260 rzemieślników, w tym ponad 50 garbarzy, 57 karczm piwnych i gorzałczanych, do tego 8 miodnych. Gwarno było w czasie 8 jarmarków i z powodu targów, przeciągały przez Bielsk karawany kupców. A dodać jeszcze trzeba produkcję rolną w folwarkach, działalność możnych

starostów (Radziłłowie). To było rzeczywiście wielkie miasto.

Raz na wozie, raz pod wozem

Odżywały w Bielsku różne spory, w tym wyznaniowe. W 1635 r. przyjechała tu specjalna komisja sejmowa, by pogodzić unitów z prawosławnymi, podzielić między nimi cerkwie. W zaleceniach znalazła się zachęta do życia w zgodzie i odnoszenia się z szacunkiem do osób innej wiary. Szczególnie okrutny okazał się "potop" szwedzki w połowie XVII w., a straty wojenne potęgowały epidemie, lata głodowe, powtarzające się pożary. Coraz gorzej działo się zresztą w całej Rzeczypospolitej, podupadła gospodarka, przybywało niepokojów społecznych. Odchodził w niepamięć złoty wiek.

Na krótko tylko wydawało się, że odwrócone zostaną niekorzystne tendencje. Ten szczęśliwy okres wiązał się z Izabellą Branicką, trzecią żoną Jana Klemensa. Jej Bielsk zawdzięcza między innymi murowany ratusz. Powstawały zresztą i inne świetne budowle kościelne (kompleks karmelicki, cerkwie) oraz świeckie. Miasto zaszczylił swą obecnością we wrześniu 1794 roku Naczelnik Tadeusz Kościuszki, podniósł się poziom miejscowych szkół, cieszyły kariery przedstawiciele rodu, czego przykładem Karwowscy i Tokarzewiczowie. I choć nastąpiły rozbiory, nowe wojny, to sławę zyskali wielcy synowie tego miasta i przedmieść. Przykładem niechaj będzie Józef Jaroszewicz, syn pisarza bielskiego, absolwent studiów prawnych na Uniwersytecie Wileńskim, nauczyciel liceum w Krzemieńcu, gdzie jego uczniem był Juliusz Słowacki. Po powrocie do Bielska Jaroszewicz pisał dzieła historyczne, zwłaszcza poświęcone dziejom Litwy.

Wspomnieć trzeba o nadziejach patriotów bielskich w trakcie powstania listopadowego, kiedy to miasto zajęli żołnierze gen. Dezyderego Chłapowskiego. Trwały walki w okolicy i w 1863 roku, doznawano represji carskich, w mieście srożył się mjr (płk) Ignacy Borejsza, wykonywano wyroki śmierci. Bielsk wegetował, choć był stolicą powiatu i to dużego po włączeniu pow. drohicznego. Powróciły konflikty wyznaniowe w związku z likwidacją kościoła unickiego w końcu lat trzydziestych XIX w. oraz rywalizacją między chrześcijanami i Żydami. Nowe nadzieje wzbudziło doprowadzenie ko-

lei. Najpierw (1873 r.) była to droga żelazna aż z Ukrainy przez Białystok (Starosielce) do Królewca, potem odnoga do Hajnówki i Białowieży na potrzeby carskie, a na koniec szlak z Siedlec przez Czeremchę do Wołkowyska, Lidy i Połocka. Te właśnie fragmenty kolei obecnie się likwiduje.

Ostatnie dziesięciolecia

Trudno opowiedzieć tak bogate dzieje w tam związłym tekście. W wolnej II Rzeczypospolitej Bielsk Podlaski miał dobrą prasę, poprawił się wygląd miasta, wreszcie mieszkańcy mogli korzystać ze szpitala i udało się utworzyć gimnazjum (im. T. Kościuszki) z wartościową kadrą nauczycielską. Jego wychowankiem był i Władysław Wysocki, bohater walk wrześniowych 1939 roku oraz bitwy pod Leninem, gdzie poległ. Postacią numer jeden z życia publicznym stał się w dwudziestoleciu międzywojennym Alfons Erdman, poseł i senator, burmistrz, ludowiec. Miasto mogło pochwalić się osiągnięciami kultury duchowej, natomiast zabrakło środków finansowych na rozwój gospodarki. Do powiatu bielskiego należały między innymi Siemiatycze i Hajnówka. Starosta Zdzisław Janusziewicz uznał w 1933 roku, że Bielsk jest niezłe zadrzewione oraz czysto utrzymane, posiada zabytki. Rzeka Biała zabagniła pobliski

skie łąki. Miasto było zelektryfikowane, "przemysłu poza dużym młynem nie ma". W czerwcu 1939 roku poświęcono elewator zbożowy i miała miejsce uroczystość przekazania wojsku dwóch karabinów maszynowych ufundowanych przez nauczycieli oraz uczniów publicznych szkół powszechnych z terenu powiatu.

A potem, jak i w innym miastach naszego regionu, nastały lata wojny, okupacji sowieckiej i niemieckiej, ruchu oporu. 15 czerwca 1943 r. w Lesie Pileckim rozstrzelany został także A. Erdman. Na karty historii męczeńskiej wpisali się Sybiracy oraz ofiary obozów koncentracyjnych, przez miejscowe getto przeszli Żydzi. Tak zamykał się jeszcze jeden okres w dziejach miasta stanowiącego ważkie centrum administracyjne, komunikacyjne, kulturowe, z docenianymi ambicjami.

Najtrudniej ocenić czas powojenny, odnieść się do owych potocznych opinii, indywidualnych ocen. W tej części okrojonego woj. białostockiego szybciej niż w większości innych rejonów utrwaliła się po 1944 roku nowa władza, wystąpiły tragiczne elementy wojny domowej. Wkrótce nastąpił masowy napływ ludności wiejskiej, co zmieniło proporcje narodowościowe i wyznaniowe. Przybyło w mieście zwłaszcza po 1956 roku miejsc pracy, ulokowano także duże zakłady, które

jednak podtruwały środowisko naturalne. Z opóźnieniem w stosunku do inwestycji gospodarczych powstawały nowe osiedla, szkoły średnie (w tym i LO im. B. Taraszkiewicza z białoruskim językiem nauczania). Chwalono w województwie Bielsk za wysoką dynamikę rozwoju gospodarczego, dobre bardzo wskaźniki statystyczne, udział w kampaniach społeczno-politycznych. Na potrzeby propagandy preparowano historię lokalną akcentując ponad miarę wątki przyjaźni do wschodniego sąsiada. Autorzy przewodnika uznali w 1975 roku, że "wygląd Bielska zmienia się z każdym rokiem", wzdłuż tras przelotowych "znajdują się biurowce, magazyny handlowe i osiedla mieszkaniowe. Wszystko to tworzy piękną całość". Oficjalny optymizm przygasał na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. I tu zaczęły się po 1989 roku procesy transformacji.

Czy miasto należycie wykorzystuje swoją szansę obecnie? To nie jest już pytanie do historyka. Nie mam natomiast żadnych wątpliwości, że trzeba lepiej spopularyzować także bogatą historię Bielska Podlaskiego.

Adam Dobroński

(Autor jest prof. dr. hab. na Wydziale Historyczno-Scjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku)

Gdzie spoczywa mózg Marszałka?

Pod koniec lipca bieżącego roku przekraczaliśmy granicę polsko-litewską w Bezledach. Docelowym miastem miała być nadbałtycka, hanzatycka Ryga. Jechaliśmy wspólnie z małżonką i starszym synem. Wyjazdy na stare kresy traktowaliśmy zawsze w sposób szczególny. Szukaliśmy w nich własnych korzeni, poloników, śladów tamtych naszych czasów. Jadąc przez białoruskie litewskie czy lotewskie okolice odwiedziliśmy miejscowości, w których żyli i bywali nasi przodkowie. Wszak również nasz ojciec i dziadek, przedwojenny adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego, nauczał w liceum w Zaleszczykach i pogłębiał studia doktoranckie w Wilnie.

Udając się do Rygi po raz kolejny zoczyliśmy do Wilna. Pamiętając o kresowych korzeniach neurologii białostockiej (profesorowie Kanigowski, Jankowicz, dr Witek) cały czas byliśmy pod wrażeniem przekazów i faktów odnośnie szczątków jednego z najznakomitszych Polaków minionego stulecia - Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Badania okryte tajemnicą

Dnia 12 maja 1935 roku w Warszawie w godzinach wieczornych odszedł człowiek legenda, współtwórca Odrodzenia Rzeczypospolitej i cudu nad Wisłą. W dniu następnym Jego zwłoki zabalsamowano. Jak podają media oddzielono serce. Niewiele osób wie o tym, że dziesięć godzin po śmierci wyjęto również mózg, który umieszczono w roztworze 10% formaliny. Balsamacji dokonano przez dotętnicze zastrzyknięcie płynu, w skład którego wchodziły substancje o następujących procentowościach: formalina 10%, gliceryna 10%, alkohol tymolowy 96%, sól karlsbardska 5%. W dwa dni po śmierci wyraził woli Marszałka - brat Adam Piłsudski, zdecydował by zostały podjęte badania komisyjne mózgu. Bardzo odpowiedzialna lecz zaszczytna misja przypadła profesorom: Maksymilianowi Rose, Kazimierzowi Orzechowskiemu, Stefanowi Pieńkowskiemu. Tydzień po śmierci wybrana komisja dokonała wstępnie auto-

psji mózgu opisując jednocześnie widoczne uszkodzenia związane z jego wypreparowaniem. Profesor Rose, kierownik Polskiego Instytutu Badań Mózgu w Wilnie, członek konsylium odebrał w Belwederze w dniu 21.05.1935 roku, z rąk rotmistrza Aleksandra Hrynkiwicza, mózg Marszałka. Badania te nie przypadkowo zostały zlecone do Wileńskiego Uniwersytetu. Autorytet i doświadczenia tamtejszych neurologów i neuropatologów, a szczególnie profesora sprawiły, że tam znalazł kolejne miejsce (po Warszawie) Polski Instytut Badań Mózgu. Gwoli przypomnienia należy zauważyć, że właśnie w tym ośrodku pracowali również dwaj lekarze, którzy po wojnie położyli podwaliny pod rozwój podlaskiej neurologii. Byli to dr med. Stanisław Witek (pierwszy wykładowca przedmiotu neurologii w naszej uczelni i ordynator Oddziału Neurologii w Choroszczycy) oraz późniejszy kierownik Kliniki Neurologii w latach 1954-1968, prorektor ds. klinicznych prof. dr hab. Zygmunt Kanigowski.

Wstępna część badań nad mózgiem trwała dwa lata. Profesor Rose przekazał w 1937 roku część opracowań do drukarni Zawadzkiego. Czekano na opinię i korektę. Problem przybrał jednak nieprzewidziany obrót. W wieku 54 lat zmarł nagle, idąc do studentów na wykład, główny promotor badań. Zabrał ze sobą do grobu wstępne wnioski i dalsze plany naukowe. W związku z nagłym odejściem profesora sprawa dalszych badań nad mózgiem skomplikowała się. Miały na to wpływ również poważne problemy finansowe, które nie były obce nauce i służbie zdrowia w okresie przedwojennym. Obowiązki kierownika Kliniki i Instytutu przejął dr Jerzy Borysowicz, który w swoich powojennych wspomnieniach i opracowaniach (miałem do nich dostęp) ani razu nie nawiązał do tego, co się stało z cennymi preparatami. Są informacje wskazujące na to, że pod koniec września 1939 roku pracownicy Uniwersytetu im. Stefana Batorego ukryli pojemnik z mózgiem. Mieli to być m.in. profesorowie: Gorol, Hiller, Mozołowski i Łypaczewski. Funkcjonuje również inna obiegowa informacja. Oto, bowiem, po śmierci prof. Rose miały zapaść decyzje o przekazaniu preparatów Berlińskiemu Instytutowi Wilhelma do Badań Mózgu. Kierownikiem tej jednostki był nauczyciel prof. Rose, słynny Oscar Vol - ten sam, który badał mózg Włodzimierza Lenina.

Śladami polskiej neurologii

Po przybyciu do Wilna wieczór spędziliśmy na starówce i w Ostrej Bramie. Wędrowaliśmy po krętych uliczkach, odwiedziliśmy dziedziniec Uniwersytetu, z zapartym tchem chłoniliśmy zapachy tamtych czasów.

Drugi dzień pobytu przeznacziliśmy na odwiedzinę ulicy i budynków, gdzie do wojny funkcjonowała Klinika Chorób Psychiczych i Nerwowych, jak również cytowany Instytut. Do wędrowki tej namówił mnie wcześniej prof. Stasiewicz (zięć prof. Kanigowskiego) oraz niezjąca już śp. prof. Eleonora Jankowicz (również kresowianka). Poszukiwania zaczęliśmy tradycyjnie od odwiedzin cmentarza na Rossie. Stojąc w skupieniu obok płyty pod którą leżą złożone szczątki Matki i serce Syna nasuwało się pytanie neurologa - gdzie spoczywa mózg genialnego Polaka? Płyta na Rossie jest miejscem spotkań Polonii wileńskiej, która rozprowadza stosowne pamiątki z tamtych przedwojennych czasów. Zainteresował nas młody chłopak - licealista, który zaproponował oprowadzenie po historycznym cmentarzu. Użył wzniosłych argumentów - zbiera fundusze na bilet do Polski, jego marzeniem jest zwiedzić Warszawę, ale przede wszystkim Kraków, gdzie na Wawelu leżą szczątki Marszałka

Prowadzeni przez młodzieńca alejkami wśród płyt nagrobnych słuchaliśmy opowieści

o tamtych ludziach i czasach. Nie z kart przewodnika, ale z ust młodego Polaka słyszeliśmy wykład o historii Uniwersytetu i jego wykładowcach spoczywających w tej nekropoli, szczególnie profesorach wydziału lekarskiego. Piękną śpiewną kresową polszczyzną młody przewodnik cytował liczne strofy i wiersze Mickiewicza, Syromkomi Miłosza. Osobną sprawą były rozmowy o losach rodziny i samego Marszałka Piłsudskiego, którego zwłoki złożono na Wawelu, serce przy ukochanej Matce.



Tutaj badano mózg Marszałka. Aktualny wygląd budynku, w którym przed wojną funkcjonował Polski Instytut Badań Mózgu w Wilnie.

Gdzie znajduje się mózg, który również do Wilna sprowadzono? Z tym pytaniem opuściliśmy sanktuarium na Rossie kierując się na przedwojenną ulicę Letnią, przy której do wojny znajdowały się budynki Kliniki i Instytutu. W poszukiwaniach tej ulicy pomogła nam również mapa Wilna, której użyczyła śp. profesor Eleonora Jankowicz. Niestety, nie zdążyłem już tej mapy zwrócić mojej Kochanej Nauczycielce.

Wjeżdżając ulicą Letnią (aktualnie Vasaros) na tereny przedwojennej Kliniki miałem wrażenie jak gdyby zatrzymał się czas. Drewniane, przylegające do ulicy domki, skarpa okolona zielenią drzew i krzewów pamiętających tamte czasy... To tą ulicą w maju 1935 roku wjechała limuzyna, którą prof. Rose i płk. Stefan Mozołowski przywieźli mózg do tutejszego Instytutu.

Zwiedzanie zaczęliśmy od bramy wjazdowej i budynku Kliniki Chorób Psychiczych i Nerwowych w której obecnie znajduje się Oddział Neurologii Dorosłych. Z zapartym tchem oglądaliśmy sale szpitalne, gabinet zabiegowy, hole, korytarze, gdzie do wojny pracowali profesorowie: Władyczko, Rose, Kanigowski Hurynowicz. Nic się nie zmieniło, to tutaj rosła legenda polskiej Neurologii i Psychiatrii w Wilnie Wojna rzuciła jej wycho-

wanków po całym świecie również do Białegostoku.

Ze zdziwieniem zauważyłem, że goszcząca nas ordynator obecnego Oddziału Neurologii nic nie jest w stanie powiedzieć na temat okresu przedwojennego neurologii. Również w przedstawionych litewskich materiałach dotyczących wkładu nauk medycznych w rozwój Uniwersytetu okres ten był skwitowany kilkoma zdaniem. Pani ta była zaskoczona informacją o badaniach mózgu Marszałka właśnie w tym ośrodku. Zwiedzając dalsze tereny i pomie-

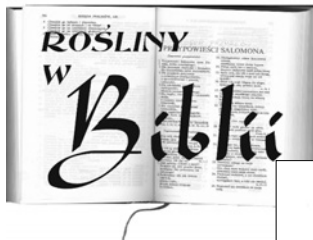
szczenia (budynek Instytutu) można było odnieść wrażenie, że tutaj również zatrzymał się czas. Stare przedwojenne drzewa, alejki, parterowy dom z żółtymi ścianami i stolarka malowana orzechową farbą. Wydaje się, że rozległość terenów wokół Instytutu, krzewy, zarośla, stare altany mogły spowodować, że mózg został ukryty na tym terenie. Przecież wiele cennych rzeczy w trakcie nadejścia działań wojennych było ukrywane nie w pomieszczeniach domowych lecz zakopywane na zewnątrz.

Kierując się do Rygi zęgnaliśmy Wilno z mieszanymi uczuciami. Tereny te kryją tak wiele zagadek, a pytanie co stało się z mózgiem Marszałka pozostaje tego przykładem

Na podstawie rozmowy z kilkoma innymi osobami można przypuszczać, że szczątki te nie wyjechały z Wilna i podobnie jak serce (droga przypadku czy zrzędzenia losu?) znalazły swoje miejsce w Ziemi Wileńskiej, którą Marszałek kochał do ostatniego tchu.

Wojciech Sobaniec

(Autor jest prof.dr. hab. - kierownikiem Kliniki Neurologii Dziecięcej AMB)



W INNICA NOEGO

Pierwszą rośliną, którą posadził Noe na odrodzonej ziemi była winorośl. W podziękę za tak zaszczytne wyróżnienie już następnego dnia wydała owoce i zanim zapadł zmierzch Noe zebrał grona, wytoczył antałek wina i upił się do nieprzytomności. Kiedy tak leżał pijany i obnażony, wszedł do namiotu jego syn Cham i niewybrednymi słowy obraził ojca. Zaś starsi synowie zrzucili własne szaty i okryli ciało rodzica. Postępek Chama nazwano jego imieniem i niewielu już z nas pamięta, że słowo "chamstwo" ma biblijne konotacje.

Noe przeklął pokolenie najmłodszego z synów, a pobłogosławił pokolenia Sema i Jafeta. I tak Sem stał się protoplastą ludów semickich, a Jafet - ludów Północy (więc i naszego). Nie znamy narodu, który przyznawałby się do jakich związków z plemieniem przeklętego syna, ale wydaje się, że Cham obdarzył swym nasieniem wszystkie nacje sprawiedliwie.

Noe wielokrotnie korzystał z uroków antałka wina i nic mu to widocznie nie zaszkodziło, bo żył jeszcze 350 lat.

Plutarch powiedział: "wino jest najpożyteczniejszym z napojów i najsmaczniejszym z leków". Przyznajemy mu absolutną rację uwzględniając jednak opinię Paracelsusa: "dosis venenum facit" (dawka czyni truciznę).

Przeglądając statystyki medyczne zauważa się, że Francuzi wykazują jedną z najniższych umiERALNOŚCI z powodu chorób serca i naczyń wieńcowych. Ich tryb życia nie wyróżnia się w jakiś szczególny sposób, jedzą tak samo dużo tłuszczu, jaj, mięsa i podrobów. Kuchnia jest co prawda bardziej wyrafinowana, główny (wieczorny) posiłek podany na podgrzanych talerzach, ale to nie tłumaczy zjawiska nazywanego przez lekarzy "francuskim paradoksem". Sprawa wyjaśniła się, gdy odkryto rolę bioflawonoidów w profilaktyce miażdżycy. Te nieocenione barwniki roślinne występują w znacznych ilościach w czerwonym winie, a Francuzi do ciepłych posiłków wypijają go jedną lub dwie szklaneczki. Podobnie jak ich sąsiedzi, Włosi i Hiszpanie jedzą też dużo owoców i warzyw (Polacy dziesięciokrotnie mniej!).

Białe wino zawiera od 200 do 400 mg bioflawonoidów w litrze, wino czerwone - od 1000 do 4000 mg/l; najbogatsze jest Cabernet!

Podstawę tożsamości wina stanowi szczep winorośli. Na świecie istnieje parę tysięcy szczepów wykorzystywanych przez plantatorów, ale międzynarodową sławą cieszy się zaledwie dziewięć. Od szczepu bowiem zależy charakter wina: jego aromat, moc, bukiet i trwałość. Plantator musi też znać zależ-

ność szczepu od gleby np. Chardonnay najlepiej przyjmuje się na glebach wapiennych.

Do klasycznej dziewiątki szlachetnych szczepów winorośli należą: Cabernet Sauvignon, Pinot Noir, Merlot, Cabernet Franc, Syrah (wina czerwone) oraz Riesling, Chardonnay, Sauvignon Blanc i Muscat (wina białe). Za najlepszy na świecie uznano czerwony szczep Cabernet Sauvignon. Tę arystokratyczną pozycję zawdzięcza winom Châteaux du Médoc, które z niego się wywodzą. Mają ciężki, wyrafinowany bukiet złożony ze smaku i zapachu czarnej porzeczki i lukrecji z delikatną smugą żywicy i aromatycznych korzeni. Cabernet Sauvignon jest prawdziwym podróżnikiem. Doskonale przyjął się w Kalifornii i Chile, skąd ostatnio pochodzą doskonale czerwone wina.

A my szklaneczką Cabernet (z dobrego rocznika) wznosimy toast za pomyślność Państwa w Nowym Roku.

Ilona Lengiewicz
(autorka jest adiunktem w Zakładzie Biologii
Wydziału Farmaceutycznego AMB)



Rysunek: Jerzy Lengiewicz



W dniu 12 września 2003 roku odbyła się I Podlaska Konferencja Neonatologiczna dla Pielęgniarek i Położnych. Prawdopodobnie była to pierwsza w Polsce konferencja adresowana od początku do końca do pielęgniarek i położnych sprawujących opiekę nad noworodkami.

Pomysł konferencji zrodził się w trakcie wieczornych spotkań z dyżurującymi pielęgniarkami i wspólnym zastanawianiem się nad rozwiązywaniem problemów pielęgnacyjnych i terapeutycznych, wprowadzaniem najnowocześniejszych procedur, obowiązujących w neonatologii współczesnej.

Rola pielęgniarki i położnej zajmującej się noworodkiem, szczególnie noworodkiem wymagającym intensywnej opieki, jest niezwykle ważna. Praca pielęgniarki na oddziale neonatologicznym jest bardzo trudna i niezwykle odpowiedzialna, i nie tylko dlatego że "noworodek sam nic nie powie", ale dlatego, że noworodek może zaskoczyć wszystkich pogorszeniem stanu zdrowia w ciągu kilku-kilkunastu sekund. Wnikliwa obserwacja, troskliwa pielęgnacja, zrozumienie odrębności związanych z okresem noworodkowym, wymaga stałego podnoszenia umiejętności praktycznych i pogłębiania wiedzy teoretycznej. Dyskretne, bardziej lub mniej nasilone objawy, obserwowane w pierwszych minutach i godzinach życia, mogą być związane jedynie z adaptacją pourodzeniową, ale mogą też być wczesną manifestacją ciężkiej patologii już istniejącej lub rozpoczynającej się. Dlatego właśnie pielęgniarka, opiekująca się noworodkiem, jest

osobą, która pierwsza dostrzega najmniejsze zmiany w zachowaniu dziecka i jego stanie ogólnym. Pielęgniarka sama powinna podjąć działania, których celem jest jak najszybsze ograniczenie narastania nieprawidłowości i wdrożenie postępowania, które do czasu interwencji lekarskiej, pozwoli zapewnić dziecku maksymalny komfort.

Stały postęp jaki dokonuje się w neonatologii w ostatnim dziesięcioleciu, wymaga stałego podnoszenia kwalifikacji.



Wiedza teoretyczna jest bardzo ważna, stanowi podstawę do działań praktycznych ale w pracy pielęgniarskiej szczególnie istotne jest właśnie to działanie praktyczne. Dlatego problemy poruszane na I Podlaskiej Konferencji Neonatologicznej dla Pielęgniarek i Położnych, były omawiane ze szczególnym zwróceniem uwagi na aspekty praktyczne.

Program konferencji obejmował m.in. zagadnienia związane z najczęstszymi problemami występującymi w trakcie karmienia piersią, problemy związane z minimalnym żywieniem troficznym,

minimalną pielęgnacją i terapią chorego noworodka, fizjoterapią noworodka i wcześniaka, pielęgnacją układu oddechowego i skóry oraz higienę rąk i problemy związane z wkluciami obwodowymi.

Aspekty praktyczne wystąpień zaproszonych wykładowców, spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem uczestniczek Konferencji. Na sali wykładowej SPSK AM w Białymstoku było 115 osób. W Konferencji uczestniczyły położne i pielęgniarki reprezentujące wszystkie oddziały noworodkowe województwa podlaskiego. Duże zainteresowanie konferencją, świadczy o ogromnej chęci zdobywania wiedzy i podnoszenia kwalifikacji, przez przedstawicielki tej grupy zawodowej.

Fakt, iż była to "I Podlaska Konferencja Neonatologiczna dla Pielęgniarek i Położnych" zobowiązuje do zorganizowania kolejnej tego typu konferencji. Konferencje będą odbywały się we wrześniu a problemy omawiane i dyskutowane, na kolejnych konferencjach będą zależne od potrzeb i zainteresowań słuchaczy.

Tematyka wiodąca II Podlaskiej Konferencji Neonatologicznej dla Pielęgniarek i Położnych, która odbędzie się w 2004 roku, będzie obejmowała problemy związane z układem oddechowym oraz wybrane zagadnienia z resuscytacji noworodka.

Marek Szczepański

(Autor jest dr. hab. n. med.

- kierownikiem Kliniki Neonatologii Akademii Medycznej w Białymstoku)

OPTYMISTYCZNIE O REMONTACH I PIENIĄDZACH

Już od lat na początku każdego roku Dział Techniczny z niepokojem oczekuje na zatwierdzenie planu finansowego, a dokładniej wielkości limitu na remonty obiektów, które niestety, ale z każdym rokiem są coraz mniejsze. Z pewnością nie trzeba nikomu tłumaczyć jak duże są potrzeby uczelni w tym zakresie. Dlatego staramy się "pukać" do różnych instytucji z prośbą o wsparcie finansowe. Ten rok możemy uznać za pomyślny. Uczelnia przeznaczyła na cele remontowe środki finansowe w wysokości: 330.000,- zł na remonty domów studenta z funduszu pomocy materialnej studentom; 400.000,- zł na remont pałacu, w

tym 250.000,-zł z Fundacji na rzecz AMB; 560.000,- zł na remonty obiektów i jednostek organizacyjnych AMB.

Z tych środków, w Domu Studenta Nr 1 wykonaliśmy remont korytarza I piętra a w Domu Studenta Nr 2 dociepliliśmy szczyty budynku nr 3. W obu akademikach własnymi siłami wyremontowaliśmy szereg pokoi studenckich.

Gros środków finansowych pochłonęła adaptacja części pomieszczeń Zakładu Farmakologii na potrzeby Zakładu Farmacji Stosowanej, który do tej pory mieścił się w wynajętych pomieszczeniach.

Rozwój uczelni, zwiększenie liczby studentów pociągnęło za sobą konieczność zapewnienia bazy dydaktycznej. W Collegium Novum zaadaptowaliśmy dwa pomieszczenia szatni na sale ćwiczeń dla Zakładu Propedeutyki Stomatologicznej. W Collegium Primum pomieszczenie po Muzeum Historii Farmacji przystosowaliśmy na salę wykładową.

Szereg prac remontowo - budowlanych wykonaliśmy sami. Z pewnością studenci zauważą nowy wystrój wypożyczalni Biblioteki Głównej, będący dziełem naszej brygady budowlanej. Również we własnym zakresie przygotowaliśmy nową siedzibę dla Muzeum Historii Farmacji. Lokalizacja w prawym skrzydle pałacu Branickich (w pomieszczeniach po Studium Medycyny Katastrof) umożliwi udostępnienie zasobów muzeum zwiedzającym.

Część środków finansowych przeznaczaliśmy na prace, może mało efektywne, ale konieczne do zrealizowania, takie jak remont - modernizacja sieci kanalizacyjnych i c.o.

W wyniku naszych starań dodatkowe środki finansowe otrzymaliśmy:

- z Ministerstwa Kultury, Departamentu Ochrony Zabytków - 400.000,- zł. z przeznaczeniem na prace remontowo - konserwatorskie pałacu Branickich.

Łącznie ze środków finansowych: dotacji, własnych oraz Fundacji zrealizowaliśmy znaczący zakres prac rewaloryzacyjnych pałacu Branickich, które mamy nadzieję przywrócą siedzibę naszej uczelni do dawnej świetności. Świeżo odrestaurowane lewe skrzydło pałacu z wymienioną stolarką oraz kolumnada prawego skrzydła pałacu już nie przynębiają łuszczącą się farbą i odpadającym tynkiem.

W przyszłym roku - zakładamy optymistycznie - wykonamy remont korpusu głównego pałacu. Pozostanie nam już tylko wykonanie iluminacji całego zespołu pałacowego.

- z Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej - 160.000,- zł. na kontynuację prac remontowo - adaptacyjnych w Zakład Klinicznej Biologii Molekularnej AMB, polegających na adaptacji istniejących pomieszczeń na laboratorium immunogenoterapii.

Zakład Klinicznej Biologii Molekularnej, kierowany przez prof. zw. dr. hab. Lecha Chyczewskiego jest jedynym zakładem w Uczelni i w regionie zajmującym się badaniami genetyczno-molekularnymi i ich zastosowaniem w klinice. Badania prowadzone w zakładzie są ukierunkowane głównie na nowotwory. Dokończenie remontu pozwoli na realizację zamierzeń naukowo-badawczych zakładu oraz ułatwi dalszy rozwój w AMB badań uznanych za priorytetowe, w zakresie genomiki.

- z Ministerstwa Nauki (KBN) - 452.000,- zł. na modernizację Zakładu Patologii Ogólnej i Doświadczalnej. Prace te są kontynuacją rozpoczętej w 2002r. modernizacji (wykonano eksperymentalną zwierzętarnię) w ramach której planowane jest połączenie nowoczesnie wyposażonej zwierzętarni, z odizolowanymi od pozostałej części zakładu wyciszonymi pracowniami psychotropowymi przeznaczonymi do prowadzenia badań behawioralnych.

Zważywszy na ogólną trudną sytuację gospodarczą kraju, uważamy ten rok dla naszej uczelni za całkiem udany. Wykonaliśmy wiele zadań potrzebnych i pilnych. Być może jest to kropla w morzu naszych potrzeb, ale jak mówi przysłowie: "kropla dąży skałę", a my już zabieramy się do przygotowywania wniosków o środki finansowe na rok 2004.

Grażyna Rusiłowicz

z-ca kierownika Działu Technicznego AMB

Zygmunt Płoński

kierownik Działu Technicznego AMB



Wypożyczalnia po remoncie

Na przełomie lipca i sierpnia br. w wypożyczalni Biblioteki Głównej przeprowadzono remont. Nowy wizerunek wypożyczalni

zawdzięczamy sponsorom, których urzekło piękno pałacu Branickich.

Wytworną wykładzinę podarowała Fabryka Dywanów "Agne-la" z Białegostoku. Szczególne podziękowania składam Dyrektor Irenie Rudusze oraz Krystynie Rosińskiej.

Piękny materiał na zasłony, wspaniale prezentujący się w pałacowych wnętrzach sprezentował Krzysztof Radziuk właściciel firmy RAD-POL z Pruszkowa.

Pani Halinie Sochoń z firmy "Zazdrostka" z Białegostoku dziękuję za uszycie zasłon oraz podarowanie i montaż karniszy oraz wszystkich akcesoriów niezbędnych do stylowego udrapowania wielu metrów materiału.

Dwa krzesła stylowe otrzymaliśmy od znanej firmy wydawniczej Wydawnictwo Lekarskie PZWL z Warszawy. Dziękuję za życzliwość Panu dyrektorowi Markowi Kłębowskiemu.

Profesjonalne ułożenie wykładziny jest zasługą Zakładu Usługowo-Handlowego z Warszawy, którego właścicielem jest Bogdan Rosa. Jest to jedyna usługa, za którą zapłaciliśmy, ale z 50% upustem.

Wszystkim Sponsorom składam serdeczne podziękowanie. Dzięki Państwu wypożyczalnia nabrała iście pałacowego klimatu.

Danuta Dąbrowska-Charytoniuk

p.o. dyrektor Biblioteki Głównej AMB



Nowy wystrój wypożyczalni.

ABSOLWENCI 2003/2004

(z przemówienia wygłoszonego przez prof. dr hab. med. Macieja Kaczmarek, dziekana Wydziału Lekarskiego AMB, z okazji wręczenia dyplomów 21 listopada 2003 r.)

Drogie Koleżanki i Koledzy Absolwenci Akademii Medycznej w Białymstoku!

(...) Niech w tym przygotowaniu nowego scenariusza Waszego życia zawodowego będą pomocne normy deontologiczne i etyczne; myśli zawarte w Przyrzeczeniu Lekarskim, dobre wzorce relacji pacjent - lekarz przekazywane Wam przez Waszych nauczycieli w Uczelni; wreszcie normy wyniesione z Waszych własnych domów i rodzin.

W imieniu Władz Uczelni, Senatu, Rady Wydziału Lekarskiego oraz pracowników Dziekanatu, dziękuję Wam wszystkim, że na miejsce swoich studiów wybraliście Białystok i Naszą Akademię.

Przyszłymi osiągnięciami zawodowymi, naukowymi, dydaktycznymi, organizacyjnymi - wspierajcie Ją i przysparzajcie Jej dumy i chwały.

Tym, którzy osiągnęli najwięcej, a więc prymusom, składam serdeczne gratulacje.

Wszystkim tym, którzy oprócz studiów mieli czas na realizację swoich za-



interesowań naukowych (STN), muzycznych (chór AMB), zajmowali się działalnością artystyczną i radiową (kluby studenckie, Radiosupeł), sportem (AZS) i działalnością organizacyjną (samorząd studencki) składam serdeczne podziękowania i wyrazy najwyższego uznania. Wasze bowiem osiągnięcia w tych obszarach działalności stanowiły integralną część funkcjonowania Akademii, jako jednostki naukowej, dydaktycznej i zawodowej.

Życzę Wam pomyślnego odnalezienia się w trudnej polskiej rzeczywistości, przede wszystkim poprzez znalezienie właściwego miejsca pracy.

Życzę Wam pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym oraz pozdrawiam Waszych najbliższych.

WYDZIAŁ LEKARSKI

Abramczyk Jarosław, Babińska Milena Katarzyna, Bajguz Adam, Bednarczyk Piotr Szymon, Bednarski Klaudiusz Jan, Bieniasz Edyta, Błasiak Tomasz, Bobrowski Radosław, Bobrus Anna, Bochenek Ewa Helena, Boczek Artur, Bojarzyn Urszula, Borawska Barbara, Cabaj Iwona, Chraniuk Dominik, Chruściel Grzegorz, Chudeusz Aneta, Cieślak Justyna, Cwalina, Cwanek Leszek, Cygańczuk Arkadiusz, Cylik Jolanta Dorota, Czaplinski Michał Zbigniew, Czarno Justyna, Daniluk Marta, Dawidziuk Justyna, Dąbrowski Hubert Piotr, Decyk Małgorzata Katarzyna, Drozdowska Magdalena, Durka Damian Sebastian, Firan Husmi Mustafa Odeh, Fryc Justyna, Gabrylewski Wojciech, Gacuta Ewa, Garbacz Katarzyna Barbara, Geabowski Jarosław, Gil Andrzej, Glińska Joanna, Gołaszewski Paweł, Gosk Anna, Goworek Edyta, Gronowski Wojciech Marek, Grosjean Patrycja Elżbieta, Grycuk Joanna, Grzegorza Przemysław, Grześkowiak Agnieszka, Gwiazdorski Cezary, Hajduk Maciej, Huryn Dorota, Iwaszkiewicz Napoleon, Jabłoński Jolanta, Jabłoński Marta, Jakim Piotr, Jakucka Joanna, Jakucki Adam, Januszkiewicz Anna, Jarecka Małgorzata, Kajewska Agnieszka, Kalacińska-Jasińska Ilona, Kalinko Sylwia Urszula, Kalisiewicz Anna Marta, Kamiński Fabian Aleksander, Kapica Katarzyna, Karczewska-Niegierysz Emilia, Karolczuk Małgorzata, Karpik Marta Anna, Karpińska Anna, Kępa Marta Magdalena, Kieruj-Jnkowska Karolina, Klimowicz Agnieszka, Koc Rafał, Kołcun Anwta, Konicka Marta, Koszycka Anna, Koszycki Piotr, Kościuczuk Urszula, Koślak Anna Bogna, Kotwa Katarzyna Renata, Kozuchowska Katarzyna, Krakowska Agnieszka, Królicka Ewelina Anna, Kruczkowska Monika, Kruszewska Małgorzata, Kuczko Irena, Kuć Paweł, Kuglarz Ewa, Kulikowski Waldemar, Kuryłonek Adam Jerzy, Lazarska Agnieszka, Lebedzińska Aneta, Leszczyński Bogumił, Leśniak Radosław Marek, Lewko Agnieszka, Łacińska Anna Maria, Madziarski Jarosław, Maj-Lenartowicz Agnieszka Anna, Malka Maciej Konrad, Marciniowicz Elżbieta, Masny Dominik, Matecka Anna Magdalena, Matejuk Adriana, Meyer Magdalena, Michalak Karolina Katarzyna, Mikołajczyk Ewa, Miraszewska Ewa, Mogielnicka Edyta, Mucha Dominika,

Mucha Kinga Ewelina, Musiał Magdalena Jadwiga, Musiuk Tomasz, Myśliwiczek Maciej Hubert, Najfeld Robert, Napierj Małgorzata, Niewiński Adam, Nosorowska Monika, Nowicka Magdalena Agnieszka, Nowiński Adam Rafał, Olejnik Anna, Olszewska Agnieszka, Osiecka Agnieszka, Osińska Aneta, Otto Marta Katarzyna, Otulak Elżbieta, Pałys Wojciech, Partyka Karolina Iwona, Paryska Katarzyna, Paul Agnieszka Joanna, Pienin Piotr, Pierewicz Joanna, Pietrzak Szymon, Płonowski Marcin, Podgrudna Edyta, Podleca Magda Marta, Pogańska Sabina, Poniatowski Tomasz, Porowski Tomasz, Puczydłowska Ilona, Raczyńska Anna Maria, Rawicka Małgorzata, Rydzewska-Rosołowska Alicja Ewa, Sabaciak-Makuch Małgorzata Anna, Sadowiska Aleksandra Agnieszka, Sarmacka Joanna, Serafin Fuskasz, Siemkowicz Joanna, Siwicka Ewa, Stoniowska Agnieszka Anna, Sokół Grzegorz Ryszard, Soroko Piotr, Suchanowski Bartosz, Suszczyńska Joanna, Szalejko Przemysław Piotr, Szeremeta Michał, Szpilewicz Paweł Stanisław, Szpyruk Bogdan, Szymanski Jarosław Piotr, Szypulewska Renata, Świętochowski Radosław, Świstek Anna Elżbieta, Tarasiuk Mirosław, Tenderenda Edyta Agnieszka, Tomczuk Monika, Uniczko Rafał Sebastian, Usowicz-Szaryńska Monika, Waniewska Edyta, Wiechowski Michał, Wincewicz Andrzej, Wojskowicz Agnieszka, Wojskowicz Piotr Dariusz, Woźniak Izabela, Wyszyńska Małgorzata, Zagórski Michał, Zajkowska Barbara, Zalewska Małgorzata, Załęska Ewa, Zolbach Anna, Żółtko Justyna, Żukowski Sebastian, Żylińska Marta.

Oddział Stomatologii

Anielska Iwona, Boczkowska Monika, Brożek Marcin Józef, Białous Małgorzata, Behrendt Małgorzata Maria, Biegaj Anna Iwona, Bierć Marcin, Buczek Piotr, Budna Małgorzata, Borowik Edyta, Czaja Przemysław, Drobek Aneta Małgorzata, Dudziuk Ewa, Doliński Sławomir, Dmitruk Adam, Dobrowolska Monika, Dobrzycka Katarzyna, Dąbrowski Kamil, Dryl Magdalena, Fiałkowska Justyna, Falkowski Mariusz, Fabczak Agata Dominika, Góźdz Sylwia Anna, Guzy Aleksandra Stanisława, Gawryluk Anna, Impert Joanna, Juszczak Agata, Ja-

blońska Ewa Anna, Kabała Paulina Anna, Klimińska Małgorzata Justyna, Koza Anna, Kawalek Wioletta Izabela, Kopania Grzegorz Tadeusz, Król Joanna, Kitlas Katarzyna, Maciejewska Anna, Marciniak Agnieszka Stanisława, Mariańska Paulina, Mohammad Hussein Mohammad Salem, Marczukiewicz Agnieszka Maria, Mazurek Michał, Nowosielska Agnieszka Maria, Nizański Tomasz Bogdan, Osewska Joanna, Owad Anna Maria, Ostapczuk Emilia, Prokopiuk Anna Małgorzata, Pieczyńska Joanna, Pawłowska Joanna, Przystupa Maria Magdalena, Piotrowska Marta, Prystupa Radosław, Rypyst Joanna Janina, Rylko Daniel Nikolaus, Rybka Olga, Rugień Aneta, Skibniewski Patryk, Sukiennik Anna Magda, Skotarska Monika Władysława, Szymczuk Agnieszka, Sander Filip Jerzy, Sejdak Aneta Joanna, Skupień Adam, Siwicka Izabela, Skomin Małgorzata, Serdyńska Monika Maria, Strzelec Urszula Beata, Sacharzewski Łukasz, Tokarska Anna, Tokajuk Urszula, Turek Małgorzata Anna, Tomaszuk Andrzej, Welc Mariusz Tadeusz, Witkowska Bożena Maria, Wojewoda Agnieszka Irena, Wciślik Monika, Wojciechowska Agnieszka, Zgórska Adrianna Nina, Ziemkowska Magdalena, Zawadzka Ewelina Wioletta, Zajkowski Mariusz, Zawistowska Agnieszka Monika, Zuber Marcin.

WYDZIAŁ FARMACJI

Ackiewicz Agnieszka, Barański Janusz, Bartold - Kuryś Małgorzata, Borowska Agnieszka, Borowska Emilia, Chabros Katarzyna, Chamerski Marcin, Cielemecka Anna, Czupczuk Katarzyna, Dulewicz Ewa, Ferszt Monika, Filipowicz Monika, Gleń Radosław, Grosfeld Anna, Grzesiak Michał, Jabłonowski Artur, Jankowski Michał, Jarmocik Barbara, Kacprzak Elżbieta, Kasianowicz Magdalena, Kawalko Anna, Kłossowska Joanna, Knaś Małgorzata, Koc Małgorzata, Kołakowska Anna, Kossakowska Anna, Kramkowski Karol, Krasucka Małgorzata, Krutul Rafał, Kuna Anna, Kuźma Aneta, Łopot Katarzyna, Łukasiewicz Alicja, Malec Patrycja, Małecka Joanna, Małecki Piotr, Maruchacz Przemysław, Michalska Joanna, Michalska Katarzyna, Mokrzycka Małgorzata, Niedziółko- Bagnik Karolina, Nieścior Iwona, Olszewski Marcin, Pałka Maciej, Pankiewicz Walentyn, Piekłarż Stefan, Popławski Dominik, Rzeżuchowska Katarzyna, Rzońca Agnieszka, Sakowicz Renata, Sawoško Sylwia, Siarkowska Agata, Siemczyk Bogumił, Siniło Marta, Stefanowicz Marta, Sulęcki Mariusz, Suszycka Maria, Szczerba Anna, Szczęsny Arkadiusz, Szpunar Barbara, Szymczak Dorota, Śniecińska Anna, Tokajuk Michał, Warpechowska Justyna, Wawreszuk Michał, Węglińska Agnieszka, Wielgat Przemysław, Wiśniewska Joanna, Wróbel Magdalena, Zagrzywiec Anna, Zawadzka Agnieszka, Zdrodowska Katarzyna, Zielińska Anna, Żarów Urszula, Żukowicka Anna.

Analityka medyczna

Bajda Anna, Czarkowska Katarzyna, Ejsmont Katarzyna, Gierjko Katarzyna, Gierszyńska Sylwia, Głosek Agnieszka, Głód Katarzyna, Grabowska Ewa, Graczyk Piotr, Guzera Magdalena, Hoffet Aleksandra, Iwaniuk Anna, Iwanowska Anna, Jeznach Julita, Karwowska Marta, Kuźdub Katarzyna, Lenczewska Magdalena, Lewandowska Katarzyna, Lempicka Ewa, Majewska Karolina, Mancewicz Urszula, Marcinkiewicz Justyna, Mardas Małgorzata, Michaluk-Skutnik Joanna, Miszta Agata, Modzelewska Agnieszka, Mysza Edyta, Niewińska Edyta, Nowak Beata, Olechno Anna, Olszewska Magdalena, Pancewicz Joanna, Pawełko Małgorzata, Pędzińska Anna, Pietruszka Katarzyna, Rogatko Marta, Rogowska Sylwia, Rolka Marta, Siedlecka Joanna, Startek Katarzyna, Trzeciak Monika, Tyszkowski Dariusz, Wilczyńska Anna, Zajko Ewa, Zawadzka Dorota, Znosko Róża, Zwierz Piotr.

WYDZIAŁ PIELEGNIASTWA I OCHRONY ZDROWIA AKADEMII MEDYCZNEJ W BIAŁYMSTOKU

Pielęgniarstwo - studia magisterskie

Abramowicz Lucyna, Babińczuk Joanna, Bagnowska Ewa, Baranowska

Agnieszka, Baszeń Katarzyna, Bereszczuk Krystyna, Bułatowicz Anna, Citkowska Ewa, Chalecka Ewa, Chańko Joanna, Charyło Agnieszka, Chrzanowska Urszula, Dawidowicz Anna, Dąbrowska Barbara, Demianiuk Mirosława, Dolowa Beata, Dubiec Alicja, Dybowska Bożena, Dziemiańczuk Walentyna, Dziegielewska Anna, Gabrian Ewa, Gasperowicz Alina, Gawędzka Iwona, Gawryło Arkadiusz, Gienieczko Anna, Golonko Barbara, Greś Joanna, Grygorczuk Aneta, Grygoruk Joanna, Gryko Beata, Grynczel Anna, Gumieniak Iwona, Ignaciuk Elżbieta, Jarocka Agnieszka, Jązoła Alina, Jelska Małgorzata, Józwiak Agata, Jurczuk Alina, Kamińska Bożena, Kirpsza Bożena, Kisło Danuta, Kiszło Magdalena, Klimaszewska Krystyna, Klimiuk Ewa, Kloza Agnieszka, Kluczyk-Zaniewska Bożena, Kłoczko Bożena, Kołomyjska Teresa, Kondzior Dorota, Kulikowska Barbara, Kuźmicka Bożena, Lodzińska Iwona, Landsberg Halina, Lipka Małgorzata, Lipski Jerzy, Maliszewska Katarzyna, Małaszkiwicz Irena, Michalewicz Małgorzata, Mikołajuk Mirosława, Misiak Bianka, Mojsa Wiesława, Niedbała Aneta, Niegorowicz Iwona, Olszewska Marzena, Ołdytowska Agnieszka, Omeliańczuk Galina, Owłasiak Anna, Pankiewicz Agnieszka, Paszko Joanna, Perkowska Ewa, Pylkowska Alina, Sierocka Marzanna, Siniło Iwona, Sowińska Ewa, Szafrńska Izabela, Szulińska Elżbieta, Szymkowska Barbara, Tomaszewska Elżbieta, Trofimiuk Irena, Waszkiewicz Agnieszka, Wiszniewska Jolanta, Wojtecka Joanna, Wolkowycza Ewa, Zajkowska Elżbieta.

Pielęgniarstwo - studia licencjacie

Dańko Agnieszka, Dziedzia Jadwiga, Gajewska Marta, Kunicka Danuta, Magnuszewska Danuta, Mucusi Urszula, Popko Joanna, Popko Katarzyna, Siedzik Alicja, Tarnogrodzka Anna, Tofiluk Justyna.

Fizjoterapia - studia Licencjackie

Brodowicz Beata, Ciecuch Renata, Górka Karolina, Jakubek Krystian, Januszczuk Joanna, Kaźmierczak Izabela, Klimczak Rafał, Majewska Maja, Olów Anna, Palczewski Wojciech, Perkowska Danuta, Poznańska Anna, Roman Bartłomiej, Roszkowska Marzena, Sadowska Sylwia, Skreczko Wioletta, Sobocińska Bogumiła, Szczepański Piotr, Szlendak Monika, Szymborski Paweł, Urban Joanna, Wiśniewska Ewelina, Zajczuk Marcin

Zdrowie Publiczne, Dietetyka - studia licencjackie

Adamska Daria, Bekasińska Urszula, Czechowska Sylwia, Haraburda Edyta, Faszczewska Marta, Jędrzejewska Marta, Kalicka Elżbieta, Kiernożek Beata, Kraszewska Magdalena, Łapińska Aneta, Połowianiuk Daria, Pytel Iwona, Siderska Daria, Zalewska Magdalena, Zdrodowska Ewa, Żylkowska Joanna.

STOPNIE I TYTUŁY NAUKOWE

WYDZIAŁ LEKARSKI

Stopień Naukowy Doktora Habilitowanego Nauk Medycznych

Jacek Borawski, Roman Janas, Marcin Józwiak, Maria Mantur, Janusz Myśliwiec, Anatol Panasiuk, Mariusz Skotnicki, Jadwiga Snarska, Joanna Zajkowska

Stopień Naukowy Doktora Nauk Medycznych

Regina Antosiuk, Iwona Chomeczyk, Dorota Cyliw, Łucja Dakowicz, Irena Dąbrowska, Zbysław Grajek, Jan Guszczyk, Marek Jadeszko, Piotr Jakubów, Wojciech Helski, Marzena Juszczyk-Gontaszewska, Mieczysław Karczmarek, Kamal Arebi Mazuz, Izabela Kemon-Chętnik, Jan Kochanowicz, Marta Kot, Marta Kuźmicz, Piotr Laudanski, Piotr Lisowski, Dariusz Łukasiewicz, Tomasz Łyso, Adam Pietruczuk, Józef Pogumirski, Elżbieta Popławska, Ramadan M.

Abuhajar, Krzysztof Sendrowski, Matylda Sierakowska, Dorota Sitko, Elżbieta Sptowej, Barbara Szafrńska-Perkowska, Sławomir Szajda, Maciej Szczurzewski, Leszek Szywała, Ewa Świeboczek, Anetta Tatarczuk-Krawiel, Anna Tomaszuk-Kazberuk, Katarzyna Wawrzyn-Sobczak, Wojciech Załęzny, Elżbieta Żur, Piotr Aleksiejczuk, Bożena Michalska, Marek Niczyporuk, Irena Werpachowska, Marzanna Wolk.

WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY

Stopień Naukowy Doktora Nauk Medycznych

Alicja Gabrylewska, Alina Kępka, Joanna Lasocka

PEŁNA WIEDZA W KRÓTKIM CZASIE

Studia Podyplomowe ZARZĄDZANIE I FINANSE W OCHRONIE ZDROWIA



Okazją na podniesienie wiedzy środowiska medycznego w naszym regionie na temat toczących się przemian jest inicjatywa, która ma szansę spełnić oczekiwania nawet bardzo wybrednych osób. Dzięki staraniom Agencji Konsultingowo-Edukacyjnej ORDO, która już kilka lat współpracuje ze Stowarzyszeniem Menedżerów Ochrony Zdrowia STOMOZ i Kolegium Lekarzy Rodzinnych w woj. podlaskim, udało się uruchomić kolejny zamiejscowy ośrodek Akademii Ekonomicznej z Wrocławia w postaci Studiów Podyplomowych ZARZĄDZANIE I FINANSE W OCHRONIE ZDROWIA. Studia otrzymały rekomendację ww. organizacji skupiających najaktywniejsze grono lekarzy menadżerów na Podlasiu. Zapewne mogą też być doskonałym uzupełnieniem wiedzy, którą otrzymują studenci Akademii Medycznej.

Wybitna kadra naukowa i ekspercka, która będzie prowadziła zajęcia w Białymstoku, stanowi olbrzymie wzbogacenie i wyróżnienie dla środowiska związanego z ochroną zdrowia na Podlasiu. Można powiedzieć, że będziemy mieć najświeższy i bezpośredni dostęp do trendów i komentarzy, do tego co dzieje się w systemie ochrony zdrowia w Polsce i Europie. Przyjazd do Białegostoku zapowiedział rektor Akademii Ekonomicznej, wybitny ekonomista prof. dr hab. Marian Noga, senator RP. Gościć będziemy ekspertów premiera Hausnera np. prof. R. Hollyego z SGH, twórcę pomysłu na powstanie II filaru ubezpieczeń zdrowotnych, dr. W. Misińskiego doradcę i współautora nowego systemu ochrony zdrowia popieranego przez Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, czy dr M. Węgrzyn, wybitną finansistkę, eksperta marszałka woj. dolnośląskiego, gdzie będzie wdrażany ogólnowojewódzki program oddłużenia jednostek ochrony zdrowia. Wołę wykładów w Białymstoku wyrazili przedstawiciele NFZ, marszałka woj. podlaskiego, specjaliści od marketingu usług zdrowotnych, controllingu w przedsiębiorstwach. Tworzenie biznes planu omówi jeden z najlepszych ekspertów w tej dziedzinie - prof. G. Osbert-Pociecha.

Należy podkreślić, że AKADEMIA EKONOMICZNA we Wrocławiu to publiczna uczelnia z wielką tradycją działalności szkoleniowej i naukowej w ochronie zdrowia, która znajduje się w czołówce uczelni w Polsce, co gwarantuje wysoki poziom zajęć oraz pełnoprawny i prestiżowy dyplom renomowanej szkoły. Studia spełniają wymogi kwalifikacyjne na stanowi-

ska kierownicze w jednostkach opieki zdrowotnej zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dn. 17 maja 2000 r.

CEL STUDIÓW

Profesjonalne przygotowanie kadry menedżerskiej do efektywnego działania, tak by w sposób nowoczesny, twórczy i samodzielny potrafili w warunkach gospodarki rynkowej zarządzać jednostkami opieki zdrowotnej zgodnie z posiadanymi kompetencjami. Przekazanie wiedzy i umiejętności sprawnego i efektywnego zarządzania firmą w warunkach tworzenia się nowego rynku usług medycznych zarówno w prywatnym i publicznym obszarze zmieniającego się systemu ochrony zdrowia.

UCZESTNICY

Uczestnikami mogą być osoby zarządzające, zatrudnione w sferze ochrony zdrowia, w administracji samorządowej i rządowej, ubezpieczeniowej oraz wszyscy zainteresowani podniesieniem wiedzy i kwalifikacji w zakresie nowoczesnego zarządzania. Studia są doskonałą ofertą dla tych, którzy pragną zdobyć nowy i atrakcyjny zawód, a także mieć możliwość ubiegania się o stanowiska kierownicze.

PROGRAM

Program studiów został skonsultowany z praktykami i pracownikami naukowymi. Zgodnie z ich opinią program umożliwi usystematyzowanie, aktualizację i pogłębienie posiadanej wiedzy oraz przeanalizowanie szeregu niekiedy kontrowersyjnych rozwiązań, które wynikają z bieżącego i strategicznego zarządzania jednostkami ochrony zdrowia.

Studia są tak skonstruowane aby przekazać wiedzę w sposób pełny z wykorzystaniem najnowszych informacji m.in. z następujących dziedzin: zarządzanie, prawo, finanse, ubezpieczenia, ekonomika ochrony zdrowia i rachunkowość, marketing.

Wybrane zagadnienia tematyczne: Ekonomia: Podstawy ekonomiki zdrowia, EBM, HTA Zarządzanie i organizacja: Podstawy zarządzania, Kontrola menedżerska, audyt wewnętrzny, Zarządzanie kadrami, Praktyczne elementy zarządzania i organizacji jednostką ochrony zdrowia, System informatyczny i praca z komputerem. Rachunkowość: Podstawy rachunkowości, Rachunek kosztów. Finanse: Gospodarka finansowa jednostek ochrony zdrowia, Analiza finansowa, Biznes plan, Controlling w firmie medycznej, Praktyczne elementy ubezpieczeń podmiotów medycznych.

Prawo w ochronie zdrowia, System ochrony zdrowia: Samorząd na rynku usług zdrowotnych, Przekształcenia w ochronie zdrowia, Sytuacja finan-

sowa w systemie ochrony zdrowia, Kontraktowanie świadczeń zdrowotnych, Systemy ochrony zdrowia w UE i na świecie, UE a zdrowie publiczne, wykorzystywanie środków pomocowych, Gospodarka lekiami w Polsce i na świecie,

Program regionalnej polityki zdrowotnej. Marketing: Zarządzanie jakością w usługach zdrowotnych i akredytacja, Komunikacja i negocjacje.

WYKŁADOWCY

Wykładowcy to sprawdzona i renomowana kadra praktyków i teoretyków ceniona w Polsce wywodząca się m.in. ze Szkoły Głównej Handlowej, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Ekonomicznej, Krajowego Instytutu Ubezpieczeń, praktycy z samorządu wojewódzkiego, NFZ, Ministerstwa Zdrowia i innych instytucji tj. STOMOZ, Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, Towarzystwo Oceny Technologii Medycznych. Należą do nich m. in. prof. zw. dr hab. Marian Noga - rektor Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, kierownik Katedry Makroekonomii w Instytucie Ekonomii, dr hab. inż. Grażyna Osbert-Pociecha, prof. AE we Wrocławiu - prorektor AE Wydziału Gospodarki Narodowej, dr hab. Barbara Iwankiewicz-Rak, prof. AE we Wrocławiu - Katedra Badań Procesów Usług w Instytucie Marketingu, dr inż. M. Durbajło - Mrowiec - Katedra Rachunkowości i Controllingu Przedsiębiorstw, dr Maria Węgrzyn - Katedra Finansów, kierownik studiów podyplomowych Zarządzanie w ochronie zdrowia w AE we Wrocławiu, ekspert Marszałka Województwa Dolnośląskiego w ochronie zdrowia, dr Wojciech Misiński - Katedra Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw, ekspert Ministra Zdrowia i Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy.

KRÓTKI CZAS

Zajęcia trwają jeden semestr i obejmują 220 godz. Kończą się obroną pracy dyplomowej i uzyskaniem dyplomu studiów podyplomowych akceptowanego przez MEN. Rozpoczęcie planuje się na 9 stycznia, a zakończenie na koniec czerwca 2004 r.

Wydaje się, że ścisła współpraca w rozwoju wiedzy i zdolności menedżerskich wśród służby zdrowia przyczyni się do lepszego poruszania się w systemie ochrony zdrowia i efektywnej pracy na rzecz pacjentów.

ORGANIZACJA

Zapisy i informacje - Agencja Konsultingowo-Edukacyjna ORDO, ul. Elektryczna 1 (od ul. Warszawskiej), Białystok, tel/fax. (085) 7322203, e-mail: info@ordo.info.pl; Zajęcia w sali Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku przy ul. Świętojańskiej 7.



Nominacje

Mamy nowych Profesorów

Z Senatu

Posiedzenie odbyło się w dniu 08.12.2003r

Senatorowie pozytywnie zaopiniowali wnioski o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego w:

- Zakładzie Anatomii Prawidłowej Człowieka - prof. dr. hab. Janusza Dzieciola
- Klinice Obserwacyjno-Zakaźnej - prof. dr. hab. Roberta Flisiaka
- Klinice Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych - prof. dr. hab. Marię Górską
- Zakładzie Patomorfologii Ogólnej - prof. dr. hab. Andrzeja Kemone

Zostały podjęte uchwały w sprawach:

- zasad rekrutacji na rok akademicki 2004/2005
- powołania składu Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej i zatwierdzenia składów Wydziałowych Komisji Rekrutacyjnych
- przekształcenia Zakładu Gerontologii w Klinikę Geriatrii
- przekształcenia Samodzielnej Pracowni Syntezy i Technologii Środków Leczniczych w Zakład Syntezy i Technologii Środków Leczniczych
- przeniesienia Kliniki Neurologii Dziecięcej z Wydziału Lekarskiego na Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia
- zniesienia jednostki administracyjnej - Stołówki Studenckiej
- opłat wnoszonych przez podmioty gospodarcze za wydanie opinii przez Komisję Bioetyczną AMB
- uzupełnienia składu Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów oraz Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów
- zatwierdzenia regulaminów pracy
- Komisji ds. Budżetu i Finansów
- Komisji ds. Współpracy z Zagranicą
- Komisji ds. Dydaktyki i Wychowania
- Komisji ds. Aparatury i Odczynników
- Komisji ds. Nagród, Odznaczeń i Wyróżnień
- Komisji ds. Nauki
- Komisji ds. Kadry
- Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich

Krzyszyna Dyszkiewicz
Kierownik Rektoratu



Prof. dr. hab. **Henryk Marek Dudek** urodził się 25.04.1940.r. w Skarżysku Kamiennej. Studia na Wydziale Lekarskim AM w Białymstoku rozpoczął w roku 1958. Dyplom lekarza medycyny otrzymał w 1965 roku. Pracę w Klinice Neurochirurgii AMB rozpoczął w 1967 roku pod kierownictwem prof. dr. hab. Jerzego Łebkowskiego. Specjalizację II^o z zakresu neurochirurgii uzyskał w 1973 roku.

Prof. dr. hab. Henryk Dudek jest pionierem diagnostyki ultradźwiękowej na terenie makroregionu północno - wschodniej Polski. Diagnostyka ultradźwiękowa była głównym tematem jego działalności naukowej. Zastosowanie jej w rozpoznawaniu pourazowych powikłań wewnątrzczaszkowych stało się tematem pracy doktorskiej (1976 r.). Natomiast oryginalne w skali światowej badania nad prawami rządzącymi jednowymiarową dwuskroniową echoencefalografią stały się tematem jego rozprawy habilitacyjnej (1984 r.)

W sumie prof. dr. hab. Henryk Marek Dudek opublikował 90 prac naukowych. Niemałą ich część poświęcił ocenie bezpośrednich, bliskich i odległych rezultatów chirurgicznego leczenia przepukliny jądra miazdżystego w lędźwiowej części kręgosłupa oraz badaniom bariery antyoksydacyjnej centralnego układu nerwowego. Prof. dr. hab. Henryk Dudek wprowadził do polskiej spondylologii pojęcie krańcowo - bocznej przepukliny jądra miazdżystego w lędźwiowej części kręgosłupa.

Swoją wiedzę zawodową pogłębiał w Instytucie Neurochirurgii w Moskwie, Budapeszcie i Warszawie.

Był promotorem czterech rozpraw doktorskich, kierownikiem specjalizacji z zakresu neurochirurgii u pięciu kolegów oraz recenzentem wielu rozpraw doktorskich i prac naukowych. Jest członkiem PTNCH, dwóch Komisji PAN oraz członkiem Europejskiej i Światowej Federacji Neurochirurgów.

W młodości był członkiem Kadry Narodowej Polski juniorów w rzucie dyskiem, mistrzem juniorów województwa kieleckiego

oraz mistrzem seniorów województwa białostockiego w tej konkurencji. Aktualnie jest prezesem Stowarzyszenia "Lekkoatletyka Białostocka". Żona prof. Dudek jest doktorem nauk medycznych. Profesor ma troje dzieci i dwoje wnucząt.



Prof. **Elżbieta Skrzydlewska** jest białostoczką i w tym mieście ukończyła szkołę podstawową oraz średnią. Następnie studiowała na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku na kierunku chemia. Po ukończeniu studiów podjęła pracę na stanowisku asystenta w Zakładzie Analizy Instrumentalnej Akademii Medycznej w Białymstoku. Na podstawie rozprawy doktorskiej pt. "Wpływ etanolu i acetaldehydu na aktywność enzymów proteolitycznych" uchwałą Rady Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku w 1990 roku uzyskała stopień doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej. Stopień doktora habilitowanego nauk farmaceutycznych Elżbieta Skrzydlewska uzyskała w 1998 roku na Wydziale Farmaceutycznym AM w Lublinie na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. "Metanol i jego metabolity jako modyfikatory systemu oksydoredukcyjnego i proteolityczno-antyproteolitycznego". Od 1999 roku prof. Skrzydlewska jest kierownikiem Zakładu Chemii Nieorganicznej i Analitycznej Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Białymstoku. Do chwili obecnej była promotorem trzech prac doktorskich. Pod jej kierunkiem 32 absolwentów Wydziału Farmaceutycznego AMB wykonało i obroniło pracę magisterską. Od 2002 roku jest prodziekanem Wydziału Farmaceutycznego AMB.

Prof. E. Skrzydlewska jest aktywnie działającym pracownikiem naukowym rozwijając współpracę z różnymi zespołami w i poza Uczelnią. Jej tematyka badawcza koncentruje się na ocenie systemu oksydoredukcyjnego i proteolityczno-antyproteolitycznego organizmu w różnych stanach patologicznych. Zajmuje się ona również badaniem skuteczności działania preparatów farmaceutycznych oraz substancji naturalnych na zdolności antyoksydacyjne organizmu. Jest autorem lub współautorem 104 publikacji, które ukazały się w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Za osią-

gnięcia w pracy naukowej dwukrotnie otrzymała Nagrodę Naukową Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej oraz kilkakrotnie Nagrodę Naukową Rektora Akademii Medycznej w Białymstoku. Prof. E. Skrzydlewska jest prezesem Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Biochemicznego oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Farmaceutycznego, Toksykologicznego, Society for Free Radical Research - European Region.



Prof. dr hab. **Małgorzata Szelachowska** urodziła się w Białymstoku. Studia na Wydziale Lekarskim w Akademii Medycznej w Białymstoku ukończyła 1981 roku. W roku 1985 uzyskała pierwszy stopień, a w 1989 drugi stopień specjalizacji z zakresu chorób wewnętrznych. W 1995 roku uzyskała specjalizację z zakresu endokrynologii, a w 2003 z diabetologii. Stopień naukowy doktora nauk medycznych otrzymała w 1986 roku na podstawie rozprawy pod tytułem: "Wpływ blokady beta-adrenergicznej na hormonalną i metaboliczną odpowiedź w hipoglikemii poinsulinowej". Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk medycznych uzyskała w 1997 roku na podstawie dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej pt. "Wybrane parametry immunologicznej odpowiedzi typu humoralnego i komórkowego u krewnych I stopnia chorych na cukrzycę insulinozależną". Kilkakrotnie przebywała na stażach naukowych w Sahlgrenska Hospital w Göteborgu w Szwecji oraz w Instytucie Diabetologicznym, w Düsseldorfie, w Niemczech w ramach stypendium Światowej Organizacji Zdrowia. Prof. dr hab. Małgorzata Szelachowska jest autorką 90 prac naukowych i 100 doniesień zjazdowych. Jej dorobek naukowy dotyczy patogenezy, zaburzeń immunologicznych i profilaktyki cukrzycy i chorób tarczycy.

Jest wielokrotną laureatką Nagrody JM Rektora Akademii Medycznej w Białymstoku, dwukrotnie Nagrody Ministra Zdrowia oraz Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego. Pełniła funkcję sekretarza Oddziału Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego w Białymstoku, sekretarza Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego. Obecnie jest sekretarzem Oddziału Towarzystwa Internistów Polskich w Białymstoku

oraz pełni funkcję Konsultanta Wojewódzkiego w dziedzinie Endokrynologii. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Internistów Polskich, Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego, Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego, Europejskiego Towarzystwa Diabetologicznego (EASD) oraz Amerykańskiego Stowarzyszenia Diabetologów.



Przeczytane

To się musiało tak skończyć. Konkurs ogłoszony przez Narodowy Fundusz Zdrowia zbojkotowało ponad 150 lekarzy z województwa podlaskiego. Już we wrześniu bieżącego roku, po podpisaniu przez lekarzy rodzinnych z ośmiu województw paktu na mocy, którego zobowiązali się do bojkotu konkursu jasne było, że sytuacja jest poważna. Lekarze wskazywali, że zapisy zmuszające ich do udzielania pacjentom również pomocy ambulatoryjnej są nieetyczne i niezgodne z obowiązującym prawem, zaś pieniądze przeznaczone na ich sfinansowanie nie wystarczą w najlepszym razie na wyżywienie. NFZ twardo obstawał przy swoim. Negocjacje trwały, strony okopały się w swoich okopach, a czas płynął. I tak 21 listopada jasnym stało się, że duża część lekarzy zbojkotowała konkurs. Przedstawiciele Funduszu posadzili ich o próbę szantażu i odmówili renowacji warunków. W efekcie mniej niż jedna trzecia mieszkańców Białegostoku może liczyć na świadczenie po nowym roku usług medycznych.

I NFZ i lekarze mają swoje racje. Jakże to jednak ma znaczenie wobec faktu, iż wszystko rozegrało się kosztem pacjentów. To oni zapłacą za brak kompromisu. To oni płacąc składki ubezpieczeniowe nie mogą wyegzekwować należytej im opieki. Jeżeli sytuacja się nie poprawi, po nowym roku nasze województwo może wrócić do odległych czasów, w których na leczenie mogli liczyć tylko bogaci ludzie. Masz pieniądze? Zapraszamy. Że co, że płacisz składki? Z naiwności nawet najlepszy lekarz nie wyleczy. Tutaj możesz liczyć tylko na twardą rzeczywistość. Możesz czuć się wyleczony!

W szpitalu miejskim w Białymstoku pacjentka zasłała na izbę przyjęć. Miała pecha, trafiła na koniec ostrego dyżuru i została skierowana do szpitala wojewódzkiego. Towarzysząca kobiecie wnuczka usłyszała od personelu szpitala, że po karetkę powinna zadzwonić sama z budki telefonicznej. Lekarz zszedł do chorej dopiero po przyjeździe karetki Dyrektor szpitala zarzeka się, że chora nie zgłaszała

dolegliwości i całe wydarzenie wyglądało zupełnie inaczej. Dyrektora białostockiego pogotowia, który określił to, co się stało mianem "skandalu" chce pozwać przed Komisję Etyki Lekarskiej. Powód? "Nie może być tak, że lekarz wypowiada się negatywnie o pracy innego lekarza".

Wolność słowa sobie, ale przecież liczy się jeszcze solidarność zawodowa, prawda? Dyrektor Wiśniewski zapomniał o jednej z podstawowych zasad i powinien zostać przykładowo ukarany. Bo krytyka pracy kolegi po fachu jest niedopuszczalna. Nawet, jeżeli pracuje źle powinien być nietykalny. Cieszymy się. Więcej takich opinii w środowisku lekarskim i staniemy się jedynym na świecie miastem, w którym lekarze nie popełniają błędów. Choroby ustają jak ręką odjął.

Szpital kliniczny w Białymstoku dostał 900 tys. zł dotacji z budżetu państwa. To ta dobra wiadomość. Teraz gorsza - nie zdąży z przeprowadzeniem wszystkich niezbędnych procedur do końca roku i jeżeli Ministerstwo Finansów nie wyrazi zgody na przesunięcie ich na środki nie wygasające, restrukturyzacji nie będzie. Cała nadzieja w Ministrze Finansów.


Zabawmy się w zgadywanek. Jesteśmy Ministrem Finansów, pod oknami siedziby na ul. Świętokrzyskiej taksówkarze, na Placu Trzech Krzyży nie ma tygodnia, żeby jakaś grupa zawodowa nie racyła wicepremiera Husnera okrzykami, a czasem petardami i kilofami. W dalekim Białymstoku jakiś szpital przyznaje, że nie wykorzysta przyznanych środków. Zostawić je tam, czy lepiej zatkać dziurę w budżecie przeznaczonym na restrukturyzację kolejnej branży liczącej kilkadziesiąt tysięcy roślących związkowców?

W siedzibie niepublicznych przychodni "Multimedia" przy ulicy Wyszyńskiego w Białymstoku trwa remont. Winda nie działa, pacjenci poruszają się po sześciopiętrowym budynku schodami w żwawym rytmie wystukiwanym przez działający non stop młot pneumatyczny. Całości obrazu dopełniają robotnicy zagląający z rusztowań przez ramię pracującym ginekologom.

Ci ostatni rozczulają się nad swoim losem, ale to robotnikom należy współczuć najbardziej. Współczynnik niebezpieczeństwa wypadku w ich pracy wzrósł niesamowicie. Chwila zagapienia i można spaść z rusztowania. Niby wprost pod siedzibę lekarzy, ale bez windy.


Informujemy


W ubiegłym roku o tej porze chwaliliśmy się, że nasz redakcyjny Kolega Adam Hermanowicz został tatusiem. Syn Adama -Maciuś- ma już dzisiaj ponad roczek. Od ubiegłego roku bardzo zmężniał i wydorósł. Rozumie co to znaczy asertywność, bo chętnie i przy każdej niemal okazji mówi "nie". Kondycję ma bardzo dobrą, bo jak twierdzi jego tata raczkuje szybciej niż on biega. W tańcach też nie ma sobie równego. Błysk w oczach Maciusia wyraźnie uzmysławia, że dzieciątko na brak temperamentu nie narzeka.


Listy do redakcji

Napisał do nas Redaktor Naczelny "Kuriera Porannego" Tomasz Kleszczewski:

Szanowni Państwo

Z przykrością muszę stwierdzić, że w "Medyku" nr 11(12) ukazała się nieprawdziwa informacja dotycząca "Kuriera Porannego"

Autor rubryki "Przeczytane" (str.32) opisuując zamieszczoną na łamach "Porannego" publikację "Chory umysł" stwierdza: "Niedługo potem sprostowanie, jakby trochę mniej huczne. De facto- sprawy nie było".

Oświadczamy, że "Kurier Poranny" nie prostował żadnej informacji zawartej w publikacji "Chory umysł". Do tej pory nie otrzymał też od żadnej instytucji ani osoby prywatnej sprostowania czy polemiki dotyczącej tej publikacji. Wszystko co napisaliśmy jest prawdą.

Od redakcji:

Białystok, 11grudnia 2003 r.

Redakcja "Kuriera Porannego"
ul. Św. Mikołaja 1
15 - 419 Białystok

Szanowni Państwo

W nawiązaniu do listu z dnia 8 grudnia br. w sprawie publikacji w "Medyku" nr 11 (12) dotyczącej tekstu "Chory umysł", który umieszczony został na łamach "Kuriera Porannego" pragnę uprzejmie poinformować, że rubryka "Przeczytane" zawiera komentarze do informacji zamieszczanych na łamach prasy, dotyczących ogólnie pojmowanego środowiska medycznego oraz służby zdrowia. Z założenia jest to rubryka o charakterze satyrycznym, prezentująca w większości przypadków absurdu i piętnująca nieprawidłowości, które niejednokrotnie opisywał również "Kurier Poranny". Komentarze mają jedynie podkreślać krytyczny stosunek redakcji do tych zjawisk. Informacja na temat tekstu "Chory umysł" nie miała na celu dyskredytowania wiarygodności "Kuriera" i nie znalazła się w niej żadna wzmianka na temat

falszywych informacji. Natomiast ton odredakcyjnego komentarza wskazywał jednoznacznie, że chodzi o miejsce, na którym umieszczono artykuł (pierwsza strona - prawie cała) i alarmistyczny ton (przypominamy podtytuł: "W szpitalu w Choroszczy został pobity pacjent"), kontrastujące z finałem całej sprawy, opisanym w następnym numerze. Nota bene: użycie słowa "pobicie" wymagałoby jednak poważniejszego uzasadnienia.

N a t o m i a s t prawdą jest, że słowo "sprostowanie" było nieuzasadnione i osoby, które poczuły się tym obrażone pragniemy przeprosić. Nie

było naszą intencją obrażanie autorki tekstu, a jedynie uwypuklenie przerostu formy artykułu nad ciężarem gatunkowym tematu, jako żywo przypominające przysłowiowe "strzelanie z armaty do wróbli". Porównanie zaś informacji zawartych w "Kurierze Porannym" z "New York Times'em" wydawało nam się komplementem.

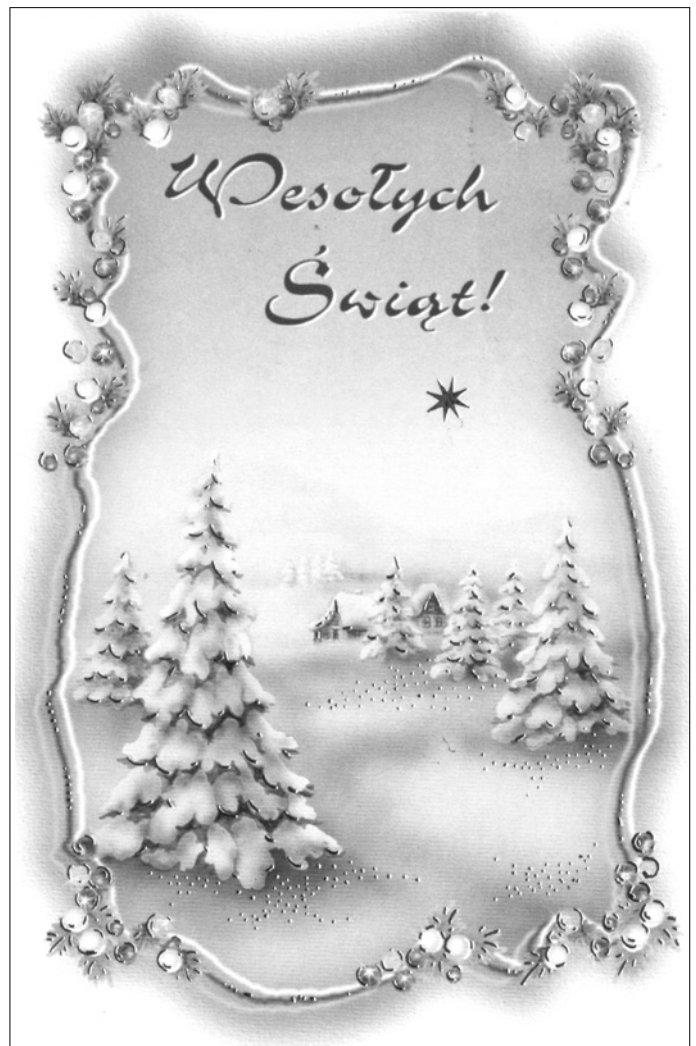
Pragniemy podkreślić, że cenimy sobie zainteresowanie publikacjami "Medyka" i zapewniamy, że jesteśmy stałymi czytelnikami "Kuriera Porannego", co być może znajdzie swój wyraz w następnych artykułach zamieszczanych na łamach naszego pisma.

Z poważaniem

Autor rubryki "Przeczytane"

Od redakcji:

A my z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy całej Redakcji "Kuriera Porannego" dużo spokoju, życzliwości i świetnych artykułów w Nowym Roku.





Młody Medyk



Witajcie!

Spotykamy się po raz kolejny i zarazem ostatni w tym roku. Dla wielu z nas nadszedł właśnie piękny okres Świątecznych małych cudów. Wielu z nas już dzisiaj kupuje bilety do, czasami bardzo oddalonych, rodzinnych miast i wsi. Nie da się zaprzeczyć, że nadchodzi bardzo szczególny okres, kiedy wszystko jest możliwe. Nie pozostaje mi nic innego, jak w imieniu całej redakcji Młodego Medyka, złożyć Wam serdeczne życzenia, ciepłego ogniska domowego, zapachu siana, gdzieś pod białym, jak śnieg obrusem, miłego spaceru w mroźny i śnieżny świąteczny wieczór.

Zdaję sobie jednak świetnie sprawę z tego, że z jeszcze większą niecierpliwością czekacie na eksplozję wszelkich zwariowanych pomysłów w noc sylwestrową. Mam nadzieję, że mijający czas, który szczególnie daje się zauważyć na przełomie starego i nowego roku, skłoni Was do wielu refleksji, na które czasami w ciągu roku nie macie czasu. Nie wątpię, że szampańska zabawa, której z całego serca Wam życzę, nie zaburzy Waszych planów powrotu na Uczelnię, chociaż mam dziwne przeczucia, że cokolwiek nie napiszę to i tak stanie się tak, jak ma się stać.

W tym numerze polecam szczególnie artykuł o IFM-SA, wprowadzający nas w projekty i propozycje współpracy tej organizacji ze studentami medycyny. Kolejny artykuł traktujący o praktykach wakacyjnych świetnie komponuje się z działalnością prowadzoną przez rzeczoną społeczność.

Za oknem cisza grudniowego wieczoru, jest mroźno, mam nadzieję, że już niedługo zacznie padać śnieg..., a może już pada?

Rafał Szambara



W TYM NUMERZE CZYTAJ:

***Intensywny Fanatyczno-Maniakalny
Syndrom Alternatyw***

str. 39

Warunki studiowania za granicą

str. 40

Projekt naukowy w Egipcie

str. 42

Podbijając Europę

str. 44

Łyk poezji

str. 45

IFMSA - POLAND



IFMSA - POLAND

Intensywny Fanatyczno-Maniakalny Syndrom Alternatyw
a może
Interdyscyplinarne Fantazyjno-Medyczne Stowarzyszenie Alternatywa?
czy
International Federation of Medical Students Association?
Jeszcze nie wiesz?!

Czy masz alternatywę na swoje studenckie życie? Czy słyszałeś już o IFMSA? Czy działałeś w jakiegokolwiek organizacji studenckiej? Czy należysz do jakiegoś stowarzyszenia? Czy interesuje Cię coś więcej poza książkową medycyną? Czy odkryłeś już w sobie duszę działacza? A może masz ochotę być liderem? Zarządzać grupą? Realizować autorskie pomysły, nawet te najbardziej szalone? Poszerzać kręgi znajomych, nie tylko w naszym kraju? Uczestniczyć w badaniach naukowych? Zajmować się promocją zdrowia i edukacją zdrowotną? Może interesuje Cię tematyka HIV/AIDS? Bliski jest Ci los uchodźców i przedsiębiorców?

Jeśli zadajesz sobie od czasu do czasu te pytania, a co ważniejsze odpowiadasz na nie: TAK!- diagnoza jest prosta - cierpisz na **Intensywny Fanatyczno-Maniakalny Syndrom Alternatyw**. Nie musisz się martwić! Istnieje już na to lekarstwo!

Choroba jest tak stara jak sama medycyna. Cierpiał na nią i nadal cierpią miliony młodych studentów. Jednak dopiero w 1951 roku w Wielkiej Brytanii odkryto i opisano jej patomechanizm. Pierwszy przypadek na ziemiach polskich został zarejestrowany w 1956 roku. Obecnie wiemy, że osiągnęła ona rozmiary pandemii.

Poszukiwania lekarstwa rozpoczęto natychmiast i w niedługim czasie zostały uwieńczone sukcesem. Terapia jest niezwykle prosta i skuteczna. W zależności od dominujących objawów wystarczy wybrać jeden z poniższych schematów leczenia:

Terapia SCOPE - Standing Committee on Professional Exchange - studenci poddani temu schematowi organizują lub uczestniczą w wymianie studenckiej w ramach letnich praktyk zagranicznych. Każdego roku daje to szansę ponad 5000 młodym ludziom podróżować po świecie, zdobywać doświadczenia zawodowe, poznawać nowe kultury, obyczaje, nawiązywać kontakty z ludźmi z całego świata. Niezwykle popularna. Daje fantastyczne i najszybsze efekty.

Terapia SCORA - Standing Committee on Reproductive health including AIDS - głównym jej celem jest podniesienie świadomości i wiedzy społeczeństwa na tematy związane z wychowaniem seksualnym i chorobami przenoszonymi drogą płciową, w szczególności prewencją AIDS. Każde państwo dostosowuje swoje działania do lokalnych potrzeb (inne są one w Pakistanie niż np. w Polsce), jakkolwiek organizowane są również akcje o szerszym, międzynarodowym zakresie działania. Terapia zyskująca obecnie największe grono zwolenników w Polsce.

Terapia SCORE - Standing Committee on Research Exchange - w jej ramach organizowane są wyjazdy zagraniczne studentów w celach naukowych. Wyjeżdżają oni do innego państwa, aby pisać lub kontynuować pracę naukową rozpoczętą w swoim kraju. Pod opieką znakomitych profesorów pogłębiają oni swoją wiedzę, a doświadczenie tam zdobyte będą mogli wykorzystać w swojej przyszłej pracy zawodowej. Niezwykle nobilitująca i równie skuteczna jak powyższe.

Terapia SCOPH - Standing Committee on Public Health - obejmuje wszystko, co jest związane ze zdrowiem publicznym. Organizowane są akcje uświadamiające dla ludności, podnoszące poziom edukacji zdrowotnej społeczeństwa. Odbywają się kampanie walki z uzależnieniami (antytytoniowe, antyalkoholowe, antynarkotykowe). W ramach projektów SCOPH organizowane są akcje humanitarne dla ludzi szczególnie biednych i potrzebujących pomocy w sytuacjach kryzysowych. Organizowana jest pomoc konkretnym wioskom w Indiach, Sudanie, Rwandzie czy Panamie.

Terapia SCORP - Standing Committee on Refugees and Peace -to zajmowanie się problemami uchodźców na świecie i staraniami o pokój na świecie. Organizowane są wioski dla uchodźców, akcje pomocy humanitarnej a także kampanie przeciw wojnie nuklearnej czy minom lądowym

W celu upewnienia się we własnej diagnozie i podjęcia ewentualnego leczenia możesz udać się do naszego Oddziału Leczenia IFMSA w Białymstoku. Nasze drzwi są otwarte dla każdego. Nie czekaj! Zgłoś się jak najszybciej. Choroba nieleczona może przejść w nieuleczalny zespół abstynencyjny IFMSA. O jego objawach i skutkach nie będziemy tu pisać ze względu na szacunek dla czytelników ;)

Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej o IFMSA zajrzyj na stronę:

www.ifmsa.pl, www.ifmsa.org, www.ifmsabialystok.prv.pl

albo przyjdź na jedno z naszych spotkań terapeutycznych, które odbywają się w środy w sali TV Starego Akademika. Serdecznie zapraszamy! ;)

Anna Moniuszko

sekretarz Oddziału Lokalnego IFMSA Białystok

Paweł Radecki

prezydent Oddziału Lokalnego IFMSA Białystok

EX TEMPORE...EX TEMPORE...EX TEMPORE



W LABIRYNCIE

[słowo od redaktora]

W dobie tak "znakomitych" przemian na labilnym rynku pracy, aż prosi się o informację na temat warunków studiowania naszych kolegów za granicą. Mam nadzieję, że nie wszystkie tegie głowy opuszczą rodzime uczelnie, które wykształciły ich za pełną darmość i z zupełnie czystym sumieniem wyjadą..., bo nie widzą swojej przyszłości w kraju. He! Poniższy, nowy cykl artykułów, mam nadzieję, przybliży Wam choć trochę realia studiowania za granicą. Teksty owe nie będą miały emocjonalnego nacechowania, a jedynie informacyjny.



Wielu studentów medycyny chciałoby kontynuować swą karierę za granicą. Zwłaszcza teraz, kiedy za parę miesięcy będziemy członkami Unii Europejskiej. Jak to wygląda w innych krajach w skrócie dowiedzie się z tej rubryczki.

W tym numerze:

FRANCJA

Konkurencja i zwycięstwo - są to podstawowe pryncypia. Wysokie stopnie gwarantują lepszą pozycję. Przywiązują się dużą wagę do umiejętności praktycznych, dlatego też każde przedpołudnie francuski student medycyny spędza intensywnie na oddziale.

We Francji każdy, kto zdał maturę, może rozpocząć studia medyczne. Podczas dwuletnich "Premier cycle des etudes medicales (PEM)" pierwszego bloku studiów, wszyscy nie czujący powołania wykuszają się. Pozostaje ok. 25% z początkowej puli. Przechodzą oni do następnego etapu "Deuxieme cycle des etudes medicales (DCM)". Każde przedpołudnie pracują i uczą się na oddziałach jako "Medecins externes" - lekarze eksternistyczni. Korzyść: "Extern" jest opłacany. Obok zajęć klinicznych, które trwają 4 lata, francuscy studenci wkuwają do "Concours d'Internat", bardzo ciężkiego i ważnego egzaminu, ponieważ to zdeterminuje możliwość wyboru ich wymarzonej specjalizacji. Po pomyślnym jego zdaniu mogą się tytułować "Medecin interne". Będąc już wykwalifikowanymi lekarzami otrzymują "Diplome d'Etat de docteur en medecine" i w tym momencie rozpoczynają praktykę w wybranej dziedzinie medycyny. Można otworzyć własny gabinet bądź pozostać w klinice jako "Praticien Hospitalier" i tam wspinać się po szczeblach kariery. Po zdaniu dodatkowych egzaminów można objąć posadę "Chef de clinique assistant (CCA)" lub "Chef de clinique (CC)" czyli ordynatora...

Marta Nowakowska

Studenckie Towarzystwo Naukowe Akademii Medycznej w Białymstoku



Już w pierwszym roku istnienia naszej uczelni powstały pierwsze studenckie koła naukowe w zakładach nauk podstawowych. Wraz z powstawaniem jednostek klinicznych podjęły również działalność koła naukowe skupiające studentów zaintereso-

wanych w szczególności medycyną kliniczną. 14 października 1974 roku powstało w naszej uczelni Studenckie Towarzystwo Naukowe. Od tamtej pory aż do chwili obecnej STN wspiera oraz koordynuje wszelkie formy działalności naukowej studentów Akademii Medycznej w Białymstoku. Jego zadaniem jest inspirowanie studentów do pracy w kołach

naukowych. Aktualnie na terenie naszej uczelni istnieje blisko 50 kół naukowych skupiających studentów głównie z wyższych lat studiów. Z roku na rok coraz więcej kolegów i koleżanek z pierwszych lat studiów pragnie rozwijać swoje zainteresowania w studenckich kołach naukowych.

W dniu 3 listopada 2003 roku w Sali Kolumnowej odbyło się

Walne Zebranie członków Studenckiego Towarzystwa Naukowego AM w Białymstoku. W związku z kończąca się kadencją dotychczasowego zarządu STN odchodzący przewodniczący Tomasz Musiuk podziękował sympatykom STN-u za pomoc okazaną w pracy i organizacji Studenckiej Konferencji Kół Naukowych. Wybrano nowy Zarząd STN w składzie: Przewodniczący: Łukasz Minarowski V Lek. członkowie: Marcin Bierć IV Lek, Sylwia Biernacka IV Lek, Łukasz Bołkun IV Lek, Michał Chlabicz V Lek, Katarzyna

Glinka IV Lek, Karolina Łojko IV Lek, Anna Mincewicz II Stom, Leszek Rudzki IV Lek, Małgorzata Sztierling IV Lek, Małgorzata Trzeciak IV Lek,. Przyjęto również sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 2002/2003 oraz zaprezentowano projekt nowego statutu STN. Nowy przewodniczący podziękował ustępującemu Zarządowi za dotychczasową pracę i wkład w rozwój STN-u. W swoim wystąpieniu nowy Przewodniczący nakreślił też plany działania na najbliższą przyszłość. W nadchodzącym roku za cel

działania przyjęto zorganizowanie Studenckiej Konferencji Kół Naukowych na początku maja oraz warsztatów z cyklu: ABC Bioetyki, Jak napisać studencką pracę naukową. Dotychczas wśród członków STN-u dominowali studenci Wydziału Lekarskiego. Gorąco zapraszamy do pracy w STN studentów pozostałych wydziałów naszej uczelni. STN będzie wspierał i pomagał studentom w ich badaniach naukowych.

Michał Chlabicz
członek Zarządu

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

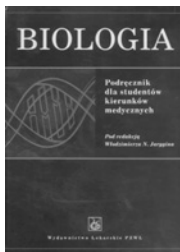


Redakcja *Młodego Medyka* pragnie serdecznie pogratulować osobom, które zostały wylosowane spośród wszystkich, którzy nadesłali poprawne rozwiązania krzyżówek prezentowanych w dwóch ostatnich numerach. Poprawnie rozwiązane hasło brzmi: JESIENNA PROMOCJA.

Wśród nagrodzonych znaleźli się :

Weronika Krysztopowicz - Dąbrowa Białostocka
Ewa Dąbrowska - Białystok
Krzysztof Zieliński - Białystok

Po odbiór nagród książkowych, w/w osoby proszone są do Biblioteki Głównej AMB. Serdecznie Gratulujemy!!!



Biologia Podręcznik dla studentów kierunków medycznych pod redakcją Włodzimierza N. Jarygina

Jest to podręcznik biologii ogólnej i teoretycznej, w którym autorzy starają się pokazać złożoność życia poprzez różnorodne zależności typu przyczyna-skutek. Takie spojrzenie warunkuje atrakcyjność poznawczą książki. W centrum zainteresowania autorów jest człowiek, który jest jednak traktowany jako jeden z wielu gatunków podlegających tym samym uniwersalnym prawom natury. Na uwagę zasługuje ogromne bogactwo i przemyślany dobór zagadnień szczegółowych, a zwłaszcza nowatorski sposób interpretacji zjawisk. Dodatkowym walorem jest stosunkowo niewielka objętość książki wobec znacznej różnorodności poruszanych zagadnień.



Diagnostyka laboratoryjna, Podręcznik dla studentów medycyny Jeremiasz J. Tomaszewski

Profesor dr hab. med. Jeremiasz J. Tomaszewski jest kierownikiem Zakładu Biochemii Klinicznej i Toksykologii Środowiska AM w Lublinie.

W podręczniku przedstawiono podstawy patobiochemiczne różnych chorób, których wykrycie umożliwiają specjalistyczne badania laboratoryjne. Wyniki tych badań ułatwiają nie tylko diagnostykę, lecz także postępowanie lecznicze i jego monitorowanie, przyczyniając się do szybkiego powrotu do zdrowia.

Obecne wydanie tego bardzo popularnego i cenionego podręcznika jest również adresowane do studentów medycyny, fachowych pracowników laboratoriów analitycznych oraz lekarzy.



English in Medical Practice Język angielski w medycynie Jonathan P. Murray, Jerzy Radomski, Włodzimierz Szyszczkowski

Jest to wyjątkowa książka-przewodnik, przygotowana przez zespół lekarzy brytyjskich i polskich dla lekarzy i studentów medycyny wyjeżdżających do pracy lub na studia medyczne do jednego z krajów anglojęzycznych. Jest niezastąpionym źródłem wiedzy o języku i zwyczajach panujących w służbie zdrowia w Wielkiej Brytanii i praktyczną pomocą w szybkim znalezieniu właściwszego, prostszego lub bardziej precyzyjnego słowa, a nawet całego zwrotu lub zdania w języku medycyny - po angielsku.

EX TEMPORE... EX TEMPORE



Przewodnik PASCALA - Egipt

A WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ ... A WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ



Moja przygoda z IFMSA rozpoczęła się w zeszłym roku akademickim. Wraz z przyjaciółmi z naszego oddziału zorganizowaliśmy akcję Pluszowy Szpital w DSK. Obdarowaliśmy ponad 300 małych pacjentów misiami, dzięki czemu mogły zapomnieć o swoich szpitalnych problemach. To wydarzenie pozwoliło mi szerzej spojrzeć na organizacją IFMSA i zachęciło mnie do dalszej współpracy.

Prolog

Nasza lokalna LORE, Mariola, zaproponowała mi możliwość wzięcia udziału w projekcie naukowym w Egipcie. Po spełnieniu wymaganych kryteriów udało mi się wyjechać. Długo nie mogłem uwierzyć, że już 1 lipca wylecę do szpitala Ain Shams University w Kairze, aby realizować projekt Tumor markers.

Zaparlo mi dech w piersi

Przed wyjazdem zaopatrzyłem się w przewodnik po Egip-

cie, zaszczepiłem się przeciwko WZW A, wykupiłem pół apteki leków i ze spakowanym plecakiem stawilem się na Okęciu. Lot samolotem minął szybko. Po przylocie na lotnisko w Kairze przeszedłem badanie na SARS, wykupiłem wizę i czekałem co się wydarzy. I wydarzyło się! Podszedł do mnie elegancko ubrany mężczyzna, który oznajmił, że mój hotel jest zamknięty z powodu awarii i on zawiezie mnie do lepszego hotelu. Stałem jak wryty, ponieważ taką sytuację opisuje przewodnik Pascala (polecam!). Nie skorzystałem z tej jakże wspaniałej propozycji. Z lotniska odebrali mnie bracia Nagła, którzy w Egipcie zajmowali się wszystkimi zagranicznymi studentami.

Egzotyka ruchu ulicznego

Podróż do akademika była dla mnie pierwszą przygodą. Oprócz szoku termicznego (25 stopni o 4 nad ranem), zdezelowanej 20-letniej taksówki, częstych zapór policyjnych i woj-

skowych, czekało nas stanie w gigantycznych „nocnych korkach”. Samochody jeżdżą bez świateł, a kierowcy namiętnie korzystają z klaksonów (hałas jest ogromny). Pierwsze dni w Kairze były najtrudniejsze. Zaskakujące, potworne upały (ponad 35 stopni w cieniu), studenckie jedzenie (ryż z kurczakiem + sok z guai i tak do końca pobytu). Poznałem całą moją grupę, w której byli studenci z Hiszpanii, Słowacji, Węgier, Jugosławii ale także z Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Nigerii, Bangladeszu, oraz nasi egipscy przyjaciele. Stworzyliśmy dobrze zgrany zespół.

No i zaczęło się

Kair jest szesnastomilionową metropolią z ogromnym ruchem ulicznym (pieszy nie ma tu szans). Wzbudzałyśmy tu powszechne zainteresowanie, ludzie robili sobie z nami zdjęcia, byli bardzo mili i zapraszali do swoich targowych sklepików na Chan Al-Chalili - labirynt uli-

czek i bazarów cechowych, serce Kairu. Miasto zwiedzaliśmy od podszewki. Od piramid, Sfinksa i Muzeum Egipskiego począwszy przez najświetniejsze meczety, Kair Koptyjski, na magicznych rejsach po Nilu skończywszy.

Razem z grupą egipskich studentów brałem udział w zajęciach (nauka medycyny w Egipcie odbywa się w języku angielskim). Ku mojemu zaskoczeniu, nastąpiła zmiana planów. Zaprowadzono mnie, bowiem współpracę na oddziale chorób tropikalnych. Na salach chorych znajduje się 20 łóżek, brak klimatyzacji(!), a sprzęt medyczny pozostawia wiele do życzenia. Szpitale są przeludnione, karetki, których jedynym wyposażeniem jest kierowca rajdowy, przywożą po kilku pacjentów jednocześnie, bez sanitariusza, że już o lekarzu nie wspomnę.

Błogostan wycieczek

Program socjalny był dobrze opracowany; codziennie spędzaliśmy razem wieczory na bowlingu w egipskich pubach, nocnych wypadach na miasto. Egipcjanie załatwiali nam bezpłatne wstępy na dyskoteki w Sheratonie. Program zawierał także trzy kilkudniowe wycieczki do Luxoru, Aleksandrii i na Synaj. Egipcjanie byli naszymi przewodnikami, pokazywali nam wiele fantastycznych zabytków (czasem niedostępnych dla turystów). Spędziliśmy wspaniale czas na rozmowach i zaba-

wie, co bardzo zintegrowało naszą grupę.

W Luksorze zwiedzaliśmy wiele historycznych miejsc w tym Dolinę Królów, Muzeum Luksorskie, dzięki czemu mogliśmy docenić wiedzę i postęp techniczny ówczesnych Egipcjan. W mieście, za przystępną cenę (po dużej zniżce) mieliśmy możliwość spania na statku.

W Aleksandrii odwiedziliśmy nowoczesną i najpiękniejszą bibliotekę, Bibliotekę Aleksandryjską. Wywarła ona na mnie ogromne wrażenie (szkoda, że nie mamy takiej w Białym). Zwiedziliśmy wiele ciekawych obiektów, muzeów oraz mieliśmy okazję wykąpać się w Morzu Śródziemnym. Na plaży wzbudziliśmy ogólne zainteresowanie naszymi europejskimi strojami kąpielowymi (Egipcjanie kąpią się w kompletnej odzieży).

Kamienne tablice, wschód słońca i rafa

Najmilej wspominam wyjazd na Synaj jest to najpiękniejsze miejsce w Egipcie. Pierwszego dnia szliśmy cztery godziny nocą na górę Synaj, aby zobaczyć wschód słońca. Na tym jednak atrakcje się nie skończyły, bowiem później pojechaliśmy do małego miasteczka Dahab, gdzie mieliśmy okazję ponurkować. Na jednorazowym nurkowaniu się jednak nie skończyło, gdyż pod wodą spędziliśmy kilka godzin

dziennie. Wspaniałe rafy koralowe, różnobarwne ryby, nie trzeba zachęcać do wędrówek w tych rajszych plenerach. Zwiedziliśmy też pięciogwiazdkowe miasto Szarm Asz-Szajch, gdzie zwykła woda mineralna była kilkakrotnie droższa niż w Dahabie. Nurkowaliśmy także w Parku Narodowym Muhammad, który jest jednym z pięciu najpiękniejszych miejsc do nurkowania na świecie, z czym w zupełności się zgadzam.

Po kilkugodzinnej podróży powrotnej do Kairu, pozostało mi jedynie 10 min. na spakowanie się i pożegnanie. Odwiozła mnie cała moja grupa i po smutnym rozstaniu odleciałem do Polski.

Epilog

Byłem zmęczony miesięcznym pobytom w Egipcie (deficyt snu!), a zarazem bardzo szczęśliwy, że mogłem brać udział w tak egzotycznie zorganizowanym projekcie, poznać tylu wspaniałych przyjaciół, z którymi do tej pory utrzymuję stały kontakt telefoniczny i e-mailowy. Do dzisiaj wspominam chwile spędzone na praktykach i chętnie opowiadam o nich znajomym.

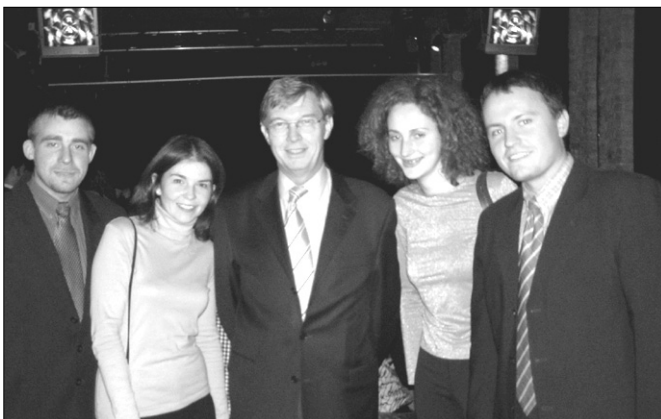
*Zauroczony kairską społecznością
Marcin Skrzydło*





Na podbój Europy

Wszystko zaczęło się jeszcze w czerwcu, kiedy na uczelni wywieszono plakaty z informacją o studenckiej konferencji w Berlinie - "14th European Student's Conference". Od lat słyszałam jaki ma prestiż. Zachęcona sukcesem naszego kółka w Białymstoku postanowiłam spróbować swych sił na polu międzynarodowym, przecież wysłanie streszczenia nic nie kosztuje. Minęły wakacje i w połowie września dostałam odpowiedź.



Przyjęto naszą pracę z Kliniki Onkologii Dziecięcej, traktującą o funkcji limfocytów T w białaczkach u dzieci. Jak się potem okazało nie byliśmy jedyni. Zaakceptowano również dwie prace z Kliniki Kardiologii: "o fenomenie no-reflow" Marcina Kożucha i "polimorfizmie glikoproteiny IIb/IIIa" Ani Kozieradzkiej, również nagrodzonych wcześniej na konferencjach krajowych. Dołączył do nas też Staszek Górski z koła przy Klinice Psychiatrii z prezentacją międzynarodowego studenckiego projektu badawczego. I tak po długim załatwianiu wszystkich formalności wyjazdowych mogliśmy wreszcie, na początku listopada, wyjechać do niemieckiej stolicy.

Selekcja

Konferencja trwała pięć dni. Należało stawić się już we wtorek celem rejestracji i zaopatrzenia w materiały. Uniwersytet "Charite" to połączenie instytutów: Campus Virchow-Klinikum, Buch, Mitte i Benjamin Franklin. Każdy z nich osobno robi kolosalne wrażenie. Cała konferencja miała miejsce w klinice Virchowa.

W tym roku do Berlina zjechali studenci i młodzi lekarze z 45 krajów świata. Prezentowali swoje dokonania w 39 sesjach ustnych i 3 plakatowych. Program konferencji był tak przebogaty, że niemożliwością było uczestniczenie nawet w jednej trzeciej z nich. Pozostawała bardzo ścisła selekcja pod kątem własnych zainteresowań.

...tajniki Zen

Każdy dzień rozpoczynał się wykładem światowej sławy w dziedzinie medycyny, ze zdobywcą nagrody Nobla, neurologiem prof. Erwinem Neherem na czele. Następnie rozpoczynały się sesje ustne i plakatowa. Zaskakujące było, przynajmniej dla mnie, bardzo liczne grono pasywnych uczestników. Wiele z tych osób przyjechało specjalnie po to by uczyć się od swoich kolegów i wybitnych naukowców z Charite. W międzyczasie

istniała możliwość uczestniczenia w warsztatach. Akupunktura, Reiki, "gdzie sztuka spotyka naukę", sonografia na "zywej" wątrobie, terapia przeciwciałami, hipnoza, Gigong i wiele innych - nie sposób wymienić wszystkich. Samą konferencję poprzedzały warsztaty, gdzie można było przećwiczyć swą prezentację pod okiem wykwalifikowanych lektorów angielskiego, nauczyć się panowania nad stresem, czy poznać tajniki Zen.

My, jelita i lampka wina

Organizatorzy zadbałi również o pozakonferencyjne atrakcje. Ciekawym doświadczeniem o którym nie mogłabym nie wspomnieć było zwiedzanie "Ruiny". Tak nazywa się budynek, zniszczony podczas II wojny światowej, obecnie zaadaptowany na piękne i przebogate muzeum anatomopatologii imienia Rudolfa Virchowa. Mieliliśmy jedyną w swoim rodzaju okazję picia lampki wina, jednocześnie oglądając imponujące zbiory np. gigantyczne megacolon toxicum. W sobotę już na zakończenie konferencji zabrano nas na wycieczkę

po niemieckiej stolicy. Wszyscy studenci z obsługi zawsze służyli pomocą i wykazywali ogromną cierpliwość w rozwiązywaniu problemów ponad 600 osób.

I jeszcze raz lampka wina

Pierwszy dzień konferencji uświadomił nam jak wysoki poziom reprezentują jej uczestnicy. Sam fakt bycia członkiem tego przedsięwzięcia to już ogromna nobilitacja. Osobiście w zderzeniu z takim światowym poziomem traciłam nieco rezonans. Nasi kardiologowie jednak trzymali fason. Ania i Marcin zaprezentowali się znakomicie co zaowocowało wygraną sesji! Praca Ani pozostawiła w tyle m.in. doniesienie z Harvardu. Na mnie przyszła kolej w piątek. Profesor z komisji zaczął od pytania, gdzie znajduje się Białystok (!), lecz potem było już tylko lepiej, a efektem tego była również nagroda. Staszek na sesji psychiatrycznej przedstawił projekt międzynarodowego badania epidemiologicznego i zaprosił do współpracy innych studentów. Chęć do wspólnej pracy badawczej zgłosili młodzi naukowcy z Łotwy, Rumunii, Ukrainy i Serbii. Jak widać nie mamy się czego wstydić, nawet na tak światowym forum. Ostatni dzień już zrelaksowani odebraliśmy certyfikaty i nagrody, co uczciliśmy lampką czerwonego wina.

Konferencja zaowocowała dla nas również licznymi kontaktami z zagranicznymi studentami i mamy nadzieję, że one z czasem się zacieśnią.

Marta Nowakowska

Chcieliśmy bardzo serdecznie podziękować Panu Rektorowi prof. A. Dąbrowskiemu i zarządowi STNu za okazaną pomoc.

Ania, Marta, Marcin i Staszek

Wspomnienia...życzenia...westchnienia



*Moje okno błyszczy
Ogląda świat niewzruszone
Nawet nie mrugnie powieką
Ale poważne jak polityk
Baczy na przechodniów
Choć nie spogląda na ich twarze*

*Piękne ramy, stylowe wykończenia
Szyba przezierna, nie tłucze się od brzydoty
Kwiat na parapecie...kwitnie*

*Takiż to filtr
Stworzył sobie człowiek
Schowany za białą firanką
Czasami patrzy się przez to okno
Kątem, tuż obok zasłony
Nikt nigdy go nie widział
I nikt o nim nic nie słyszał*

*On ciągle patrzy
Leżąc na białym łóżku
Przykryty białym prześcieradłem
Patrzy i gaśnie...choć okno błyszczy dziś
jak zawsze.*

Q

*I kto by pomyślał
Że dziś kolejny płatek śniegu
Zamienia się w kroplę wody
Na mojej dłoni*

*I kto by pomyślał
Że moje serce bije dziś tak silne jak wtedy(?)*

*I kto by pomyślał
Że nawet dziś
Budzę się z Twoim imieniem na ustach*

*I kto by pomyślał
Że i dziś nikt na to imię mi nie odpowie...*

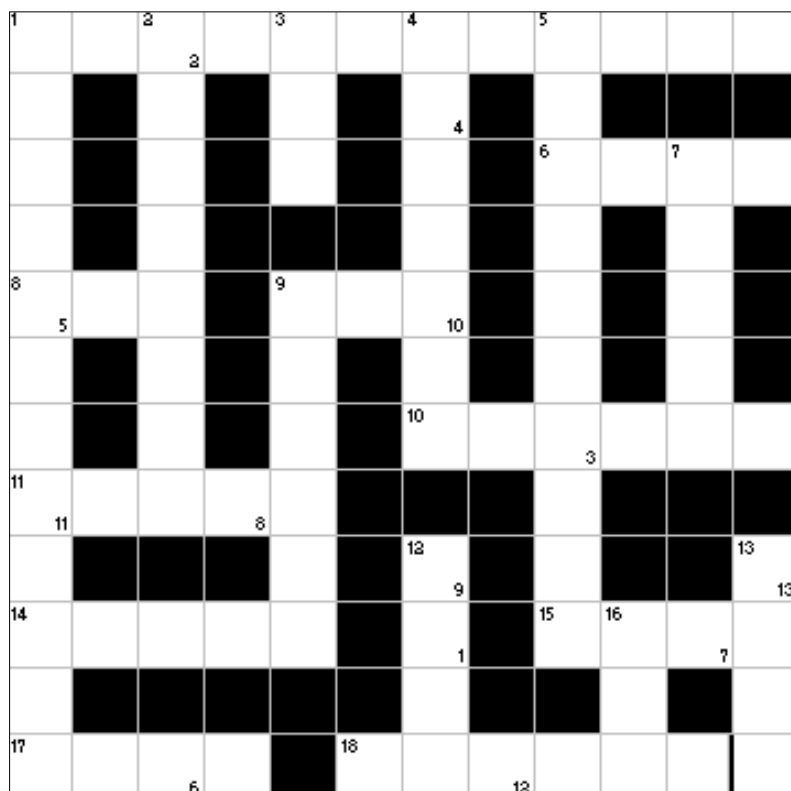
Q



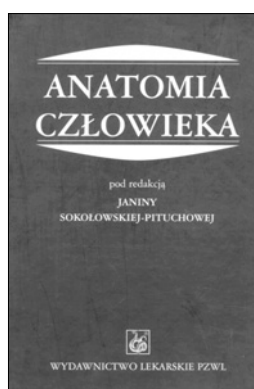
Lektury nie-obowiązkowe ... Lektury nie-obowiązkowe

CZAS RELAKSU

z Wydawnictwem Lekarskim PZWL



Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać na adres redakcji *Medyka* do dnia 31 stycznia 2004 r. Do wygrania **NAGRODA KSIĄŻKOWA**.



Anatomia człowieka

pod redakcją Janiny Sokołowskiej-Pituchowej
Wydanie I - III pod redakcją Witolda Sylwanowicza

Jest to najbardziej znany i ceniony podręcznik anatomii w ujęciu topograficznym. Zawiera zakres wiadomości dostosowany do potrzeb klinicznych i wymagań egzaminacyjnych studentów medycyny.

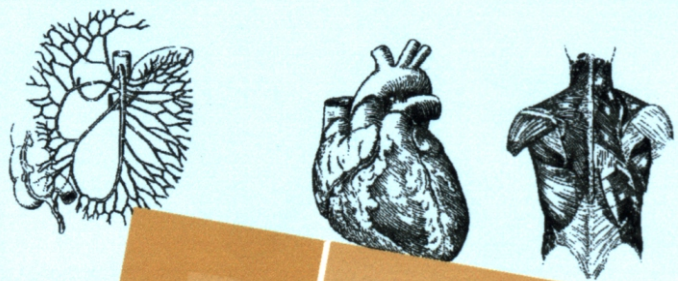
Omówiono w nim m.in. osie i płaszczyzny ciała ludzkiego, metamerię organizmu ludzkiego, układu narządów ruchu, układu krążenia, układ trawieny, układ nerwowy i narządy zmysłów, a także osteologię i syndesmologię szczegółową.

Poziomo :

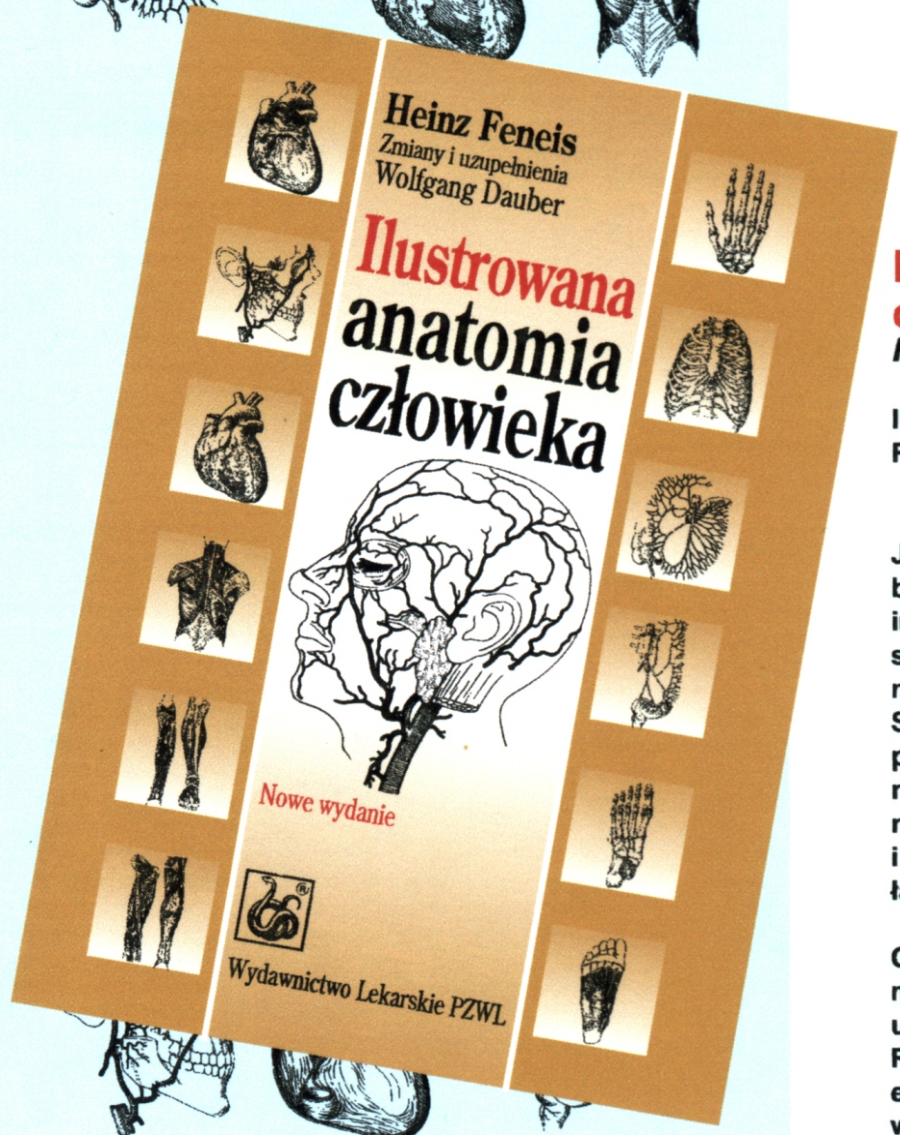
1. Nauka o morzach i oceanach.
6. Następstwo dźwięków uporządkowanych wg stosunków interwałowych
8. Spływa po policzku, kropla smutku, synonim czystości
9. Etap pracy tłoka, ruch tłoka w silniku
10. Nedorzecznosc.
11. Stan w Górach Skalistych, sąsiad Oregonu, stan w USA
14. Wykorzystywanie mieszkania za opłatą, dzierżawa
15. Chirurgiczne lub krawieckie, nawinięte na szpulkę
17. Syn króla Teb Lajosa i Jokasty, zabił ojca i poślubił matkę
18. Stop miedzi i aluminium

Pionowo :

1. Odnoga.
2. Nauka.
3. Zielona część pietruszki, liście marchewki
4. Żywy pieniądz, fundusz, forsa
5. Jego stolicą Kabul
7. Mohair, wełna kóz angorskich; przędza, lekka tkanina, sweter z tej wełny
9. Burza morską, gwałtowny wiatr na morzu
12. Chyś, bzik, wariat
13. Model Daewoo
16. Terrorysty z Irlandii, polski zespół rockowy



- Ponad 40 wydań w 18 krajach
- Mianownictwo międzynarodowe



Ilustrowana anatomia człowieka

Heinz Feneis, Wolfgang Dauber

Ilustracje: *Grehard Spitzer*
Red. nauk. tłum. z ang. *Ryszard Aleksandrowicz*

Jest to nowe, zaktualizowane, polskie wydanie bardzo przydatnej książki która, stanowi źródło informacji o anatomii człowieka. Może ona służyć do powtarzania przyswojonego wcześniej materiału.

Szczególną wartość książki ma układ całości, polegający na tym, że rysunki są umieszczone na stronach parzystych, a na stronach nieparzystych znajdują się terminy łacińskie i polskie oraz ich zwarte definicje, co umożliwia łatwe porównanie tekstu z rysunkami.

Oprócz terminów objętych nomenklaturą międzynarodową zostały wymienione terminy używane zwyczajowo lub przyjęte synonimy. Rysunki kreskowe uwzględniają zasadnicze elementy struktur anatomicznych, są doskonałe w swej przejrzystości i wykonane z wielką precyzją.

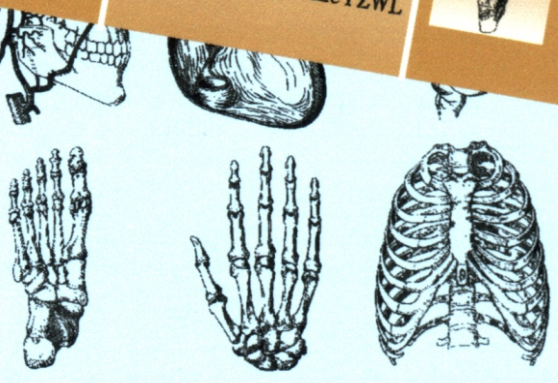
Książka jest nie tylko przeznaczona dla studentów medycyny i lekarzy, lecz mogą z niej także korzystać słuchacze szkół medycznych.

Wydanie IV, 576 stron, 809 ilustracji, oprawa broszurowa

Wydawnictwo Lekarskie PZWL Sp. z o.o.
ul. Miodowa 10, 00-251 Warszawa

- Zamówienia na książkę można składać:
- telefonicznie (+22) 695-44-80
 - infolinia: 0801 142 080
 - faksem: (+22) 695-44-87
 - pocztą: Wydawnictwo Lekarskie PZWL, 00-950 Warszawa 1, skr. poczt. 379
 - przez internet: www.pzwl.pl

cena 119 zł



ŚWIĘTA



doc. Ewa Chabielska

Przychodzi taki moment, kiedy przestaje się spędzać te dni w swoim domu rodzinnym, bo coś się istotnego w życiu zmieniło. Jadąc na wigilię do mamy czułam zawsze jakiś związek z dzieciństwem. Od dwóch lat ja jestem odpowiedzialna za przygotowanie świąt i czuję z tego powodu pewien smutek. Coś przemineło, jest nas coraz mniej. Na kolację nie przygotowuję tradycyjnych dwunastu potraw. Istotne jest to, że są to potrawy, których nigdy nie jadamy w ciągu roku. Od dzieciństwa lubię placki z grzybami i na nie czekam cały rok. Jest to ciasto naleśnikowe, zmieszane z ugotowanymi i pokrojonymi prawdziwkami, w proporcjach dwie trzecie grzybów, jedna trzecia ciasta. To wszystko smaży się w głębokim tłuszczu. Staram się, aby święta były takie jak u mojej mamy. Zawsze też jest świeża choinka, i nie rozumiem tylko dlaczego każdego roku jest ona coraz większa? Nie potrafią mi tego wytłumaczyć ani mąż, ani syn



dr Irena Kasacka

Dla mnie święta Bożego Narodzenia są najpiękniejsze. Na samą myśl o nich raduje mi się serce. Jest to czas, który spędzam z najbliższymi, moją babcią, mamcią, siostrami, mężem i córciami. Tak jak moja babcia kiedyś, dziś ja powtarzam moim dziewczynkom, aby tego dnia nie było żadnych sprzeczek, żadnych konfliktów. Zapachy, które towarzyszą przygotowaniu do wieczery wigilijnej tworzą niepowtarzalny klimat. Sama do dziś pamiętam z dzieciństwa aromat pomarańczy, woń tartego maku. Próbowałam kiedyś tak na co dzień ugotować jedną z tych tradycyjnych potraw wigilijnych, ale ona już tak nikomu nie smakowała. Okazało się, że potrzebny jest jeszcze odpowiedni nastrój, suto zastawiony stół, przepyszna makówka, której nigdy nie za dużo, biały obrus a pod nim siano. No i oczywiście upominki pod choinką, którym zawsze towarzyszą karteczki z jakąś śmieszną charakterystyką osoby. Po tej żartobliwej treści trzeba poznać dla kogo przeznaczony jest upominek. Chciałabym, aby moje

BOŻEGO



doc. Maryna Rybak-Krawczuk

Święta kojarzą mi się ze spokojem, bliskością, spotkaniami rodzinnymi. Wszystkie potrawy muszą być własnoręcznie przygotowane. Tak było w moim rodzinnym domu i tak jest u mnie. Kiedyś ja pomagałam mojej mamie, dzisiaj moja córka pomaga mi. Dom jest pięknie wystrojony, jest choinka, wiszą girlandy, w oknach mienia się gwiazdki. Na stole króluje kilka potraw ze śledzi, ryba faszzerowana, smażony karp, zupa grzybowa z uszkami, makowiec, kompot i mleko makowe. Tej ostatniej potrawy u nikogo nie widziałam. Jest to sparzony mak, zmielony, wymieszany z miodem i zalany gorącą wodą. Nim zalewa się pokruszone na drobne kawałki obwarzanki - te na sznureczkach - oraz rozdrobnione małe ciasteczka. Wieczorem przychodzi Mikołaj. I muszę się do czegoś przyznać. Bardzo długo wierzyłam w świętego Mikołaja, bo chyba do szóstej czy siódmej klasy szkoły podstawowej. Teraz śmieję się z tego, że byłam tak beznadziejnie naiwna. Zastanawiało mnie tylko jak on wchodzi przez tą dziurkę od klucza? Odkrycie prawdy o świętym Mikołaju było strasznym



dr Oksana Kowalchuk

W moim domu rodzinnym, a jestem rodowitą lwowianką, Święta Bożego Narodzenia celebrowała babcia. Dla moich rodziców, którzy byli ateistami, święta nie miały tego religijnego charakteru, a raczej tradycyjny. Przygotowania do świąt w domu babci trwały bardzo długo. Już samo obieranie orzechów ze skórek trwało kilka dni i skupiało całą rodzinę. W dniu wigilijnym z takich charakterystycznych potraw jadło się barszcz - zwany u nas polskim - z grzybami i uszkami, kapustę z grzybami, pierogi ruskie. Nie było zwyczaju jedzenia karpia. Babcia zaś przygotowywała „forszmak”. Był to zmielony z bułką i cebulką śledź, a wszystko to doprawione octem. Bardzo tego nie lubiłam. Trochę lepsze były już „oładzie”, czyli placuszki z ciasta drożdżowego z kawałkami śledzia. Ja jednak od dzieciństwa najbardziej lubiłam kutię i tak już zostało do dzisiaj. We Lwowie dniem wolnym od pracy była tylko wigilia, ale i tak świętowaliśmy wszyscy od 24 grudnia do końca stycznia. Każdego dnia ktoś coś smacznego przynosił do pracy. W Polsce jestem od trzynastu lat i obchodzę święta tak jak cała rodzina mojego męża. Jedno jest wspólne, tam musiały i tu też muszę się przed świętami porządnie napracować. I na



prof. Lech Zimnoch

Oczekiwanie na wigilię jest zawsze takie same, przywołuje się zapachy domu rodzinnego, choinki, grzybów, ciasta. Jest to czas, który poświęca się rodzinie, spędzamy go więc we trójkę, czyli żona, córka i ja. Bardzo lubię potrawy wigilijne a wśród nich łamańce makowe i smażone, suszone borowiki. Kuchnią zarządzają moje Panie, ja zaś wyznaczany jestem do zajęć mniej subtelnych. Z wigilią związane są prezenty pod choinkę, i co ciekawe, lata upływają, a my wszyscy z niecierpliwością czekamy na Mikołaja. Oprócz książki staramy się, aby było jeszcze coś innego, niebanalnego. Jeżeli chodzi o same Święta, to w tym roku spędzę je w Krakowie. Zawsze marzyłem o tym, aby zobaczyć Kraków zimą. Po raz kolejny zwiedzę Wawel, Sukiennice, a może, jak mi się uda, zawitam też do „Pivnicy pod Baranami.”

NARODZENIA